ECHA POLESIA

ISSN 1897-1083

№ 2(46)2015 KWARTALNIK POLAKÓW NA POLESIU

NASZA MICKIEWICZIANA

«LE GRAND SILENCE» NA POLESIU

JAKUB NARKIEWICZ-JODKO – «ELEKTRYCZNY CZŁOWIEK» Z NADNIEMNA

Chór «CANTUS CORDIS»z Mińska , od ponad 10 lat prezentuje polską muzykę na wielu placówkach Białorusi, Polski, krajów Europy, uświetnia uroczystości polskie z okazji świąt narodowych i kościelnych.



Janina Chwalko – dyrygient, prezes instytucji kulturalnej «Chór CANTUS CORDIS» w Mińsku– 25 lat pracy na rzecz kultury polskiej na Białorusi.

SPIS TREŚCI









'ECHA POLESIA'
Kwartalnik Polaków na Polesiu

Adres Redakcji:
Brześć, 224023
ul. Moskiewska 344 - 56
e-mail: klub_polski@wp.pl
www.echapolesia.pl
tel.: w Brześciu:
Kom. z RB MTS (33) 672 19 37
Kom. z RP 0-037533 672 19 37

Redaktor naczelny:
Alina Jaroszewicz

Projekt jest realizowany we współpracy z Fundacją Wolność i Demokracja i współfinansowany ze środków otrzymanych z Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu na realizację zadania «Współpraca z Polonią i Polakami za granicą w 2014 r.»





Adres korespondencyjny:
Alina Jaroszewicz
ul. N.Paganiniego 7/21
20-850, Lublin

Kolportaż: Polska, świat
Fundacja im. Goniewicza,
20-611 Lublin
ul. Kazimierza Wielkiego 9/60
tel.: (81) 444-8531
kom.: 605-828-137
e-mail: fundgon@gmail.com
www.fundacjagoniewicza.com.pl
KRS 0000103209

Skład i łamanie:
Olga Brazińska

Zapraszamy do polubienia naszej strony na Facebooku
facebook.com/EchaPolesia

Foto na okładce I - Wiktor Bosak



Drodzy Nasi Czytelnicy,

Nasza redakcja – to małe grono pasjonatów: nauczycieli, krajoznawców, miłośników historii i kultury dwudziestolecia międzywojennego, mieszkamy w Brześciu, Prużanie, Baranowiczach, Pińsku, Horodziei, Lidzie, Mińsku... Nie ma wśród nas zawodowych dziennikarzy, ale łączy nas miłość do Polesia, do Kresów, do ziemi rodzinnej. Wy, Nasi Drodzy Czytelnicy, jesteście też naszą redakcją, to dzięki Waszym listom, mailom, telefonom, starym fotografiom pismo staje się prawdziwym «echem» obecnych i dawnych mieszkańców. To Wy tworzycie niepowtarzalną energię myśli i uczuć, przekazując powietrze dawnych lat i wydarzeń... Jesteście współtwórcami naszego pisma, dobrymi przyjaciółmi i doradcami. Niech dopisują Wam dobre zdrowie, pogoda ducha i spokój serca.

Drodzy Czytelnicy, w miarę naszych skromnych możliwości, wokół «Ech Polesia» realizujemy wiele innych tematów. Organizujemy na Białorusi prezentacje książek i konkursy poezji dla dzieci i młodzieży, odsłaniamy tablice i krzyże, dokumentujemy ślady polskości, prowadzimy prace porządkowe na polskich cmentarzach, przygotowujemy do druku inne książki reprinty przedwojennych wydawnictw: książek,czasopism, przewodników, map – którym warto dać «drugie życie». Czekamy również na Państwa propozycje, na materiały i książki z Państwa bibliotek i archiwów (które po zeskanowaniu zwrócimy).

W najbliższych numerach «EP» zostaną opublikowane wspomnienia Pani Haliny Szpak, listy Aleksandra Siemionowa , Haliny Krajewskiej, Ewy Sosnowskiej i innych osób. W rubryce «Historia naszych małych ojczyzn» planujemy publikację materiałów nauczyciela i krajoznawcy Bernarda Pakulnickiego z Horodziei o Stołpcach. Zachęcamy również Państwa do opisania swoich małych ojczyzn. Mała ojczyzna to nasza rodzina, nasz dom, wioska czy miasto rodzinne, to ponadczasowa przestrzeń, w której czujemy się bezpieczni i z którą w niezależny sposób jesteśmy związani. Jest to rodzaj mitycznej przestrzeni, w której się poruszamy. To nasi krewni, których już nie ma, to wspomnienia o nich i nierozerwalne z nimi więzi, to rodzinne legendy i tradycje, to zapachy i dzwięki, smaki potraw i tykanie babcinego zegarka... To nasze krajobrazy – trwałe, stałe jego elementy, które towarzyszą człowiekowi od dzieciństwa, a towarzyszyły też rodzicom i dziadkom: pola, lasy, a może brzoza, dąb czy lipa, posadzone przez pradziadka. Mała ojczyzna to dla nas «centrum świata, do którego wszystkie inne kawałki są odniesione». Czekamy na Wasze listy.

Alina Jaroszewicz

Foto Wiktor BOSAK, Brześć

AKADEMIA KU CZCI NIEZŁOMNYCH POLAKÓW BRZEŚCIA



W Polskiej Szkole Społecznej im. Ignacego Domeyki w Brześciu przypomniano o ciągle mało znanej historii polskiej konspiracji działającej na Polesiu do 1948 roku.

1 marca na sali konferencyjnej Polskiej Szkoły Społecznej im. I. Domeyki odbyła się akademia ku czci Żołnierzy Wyklętych – «Niezłomni Polacy Brześcia». W akademii czestniczyli: konsul z Konsulatu Generalnrgo RP w Brześciu Anna Domska-Łuczak, członek Związku Obrońców Wolności w Peliszczach Wacław Trzeciak, krewni członków ZOW Jadwiga Ślebik, Danuta Zboinska, Karina Zboinska, Danuta Czerwonowska, harcerze II oraz III DH im. Ryszarda Snarskiego.

Kilkudziesięciu młodych Polaków, nie chcących zgodzić się na niszczenie polskości na Polesiu, utworzyło w roku 1946 w Brześciu tajną młodzieżową organizację – Związek Obrońców Wolności. To właśnie pracownicy i uczniowe PSS im. Domeyki odkryli tę do niedawna szerzej nieznaną kartę historii powojennego polskiego podziemia. Dziś już wiadomo, że Związek Obrońców Wolności był rozbudowaną organizacją podziemną działającą dwa lata na zaanektowanym przez Związek Sowiecki Polesiu. Celem organizacji było szerzenie świadomości narodowej, utrwalanie wartości polskiej kultury, organizowanie nauczania polskiego języka i historii. ZOW działał w Brześciu, Kobryniu, Baranowiczach, Nieświeżu, Horodcu, Peliszczach i Kamieńcu Litewskim. W szczytowym momencie swojej działalności liczył kilkaset osób. Młodzi Polacy organizowali się wokół kościoła pod wezwaniem Podwyższenia Krzyża Świetego w Brześciu. Ich duchowym przewodnikiem i nauczycielem patriotyzmu i polskości był ksiądz Jerzy Rosiak, harcerz, biorący czynny udział w duszpasterstwie dorastającej polskiej młodzieży. Wiosną 1947 r. aresztowano księdza Rosiaka, a kościół zamknięto. Młodzież ratowała polskie pamiątki, krzyże, miejsca polskiej pamięci narodowej. Dowódcą tej organizacji był Zygmunt Stachowicz, ps. «Żmudzin», zastępcami – Leonard Konikiewicz, ps. «Topola» i Ryszard Snarski ps. «Soroka».

Latem 1948 r. na skutek zdrady większość członków aresztowało sowieckie Ministerstwo Bezpieczeństwa Państwowego, będące kontynuatorem NKWD w latach 1946-1953. Pokrzywdzonych, torturowanych Polaków było bardzo wielu. Szczególnie znęcano się nad przywódcą »»»





»»» organizacji Zygmuntem Stachowiczem. Część z członków organizacji zamordowano już w trakcie śledztwa. Zwłoki wywożono pod osłoną nocy i chowano w pobliżu cmentarza koło wsi Rzeczyce, oraz na tak zwanej Łysej Górze i «hyclówce». Niszczono wszystko, co polskie, co miało jakikolwiek związek z Polską, z Armią Krajową. W trakcie śledztwa nie oszczędzono nawet kobiet. Podobnie jak mężczyźni musiały znosić one szykany i tortury. Zapadały najsurowsze wyroki. Dowódcę ZOW-u Zygmunta Stachowicza wraz z księdzem Wacławem Jaziewiczem, duchownym opiekunem komórki ZOW w Kobryniu oraz wieloma innymi działaczami organizacji skazano na karę śmierci. Później w drodze «łaski» zamieniono to na 25-letni pobyt w obozach pracy oraz pozbawienie praw obywatelskich na 5 lat. Obozowa poniewierka skazanych Niezłomnych Polaków z Brześcia trwała 8 lat. W 1953 r. w jednej z kopalń Workuty wybuchło powstanie więźniów, krwawo stłumione przez służby specjalne. Zastrzelono wówczas ponad 300 więźniów. W trakcie powstania zginął dawny członek ZOW Witold Ignatowicz. Po powrocie z Workuty w roku 1956 członkowie ZOW wyjechali do Polski w nowych granicach. Niektórzy pozostali jednak na ziemi ojców, jak na przykład Wacław Trzeciak, ps. «Czesik».

Na spotkaniu 1 marca pan Wacław Trzeciak opowiadał harcerzom o latach swojego obozowego życia. Później wszyscy zebrani obejrzeli film pt. «Był taki czas...» nagrany przez uczniów Polskiej Szkoły Społecznej im. I. Domejki o ZOW. Następnie głos zabrali krewni Witolda Zboinskiego oraz Romana Czerwonowskiego, którzy opowiedzieli o życiu członków ZOW w Brześciu po powrocie z łagrów i wskazali miejsca ich pochówku. Harcerze postanowili wziąć mogiły członków ZOW w Brześciu pod swoją opiekę. Na sali zabrzmiały wiersze zowowców napisane podczas ich pobytu w lagrach w wykonaniu harcerzy.

Hanna PANISZEWA

OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA...





W ubiegłym, 2014 roku, zawdzięczając zaangażowaniu Konsulatu Generalnego RP w Brześciu, przez Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa została odnowiona położona na rzymsko-katolickim cmentarzu przy ulicy Puszkińskiej w Brześciu Kwatera Żołnierzy Wojska Polskiego, poległych w walkach podczas wojny polsko-bolszewickiej 1920-1921r. Zostały wykonane nowe repliki nagrobków, wymieniono krawężniki oraz odnowiono obelisk ku czci poległych żołnierzy;

Przez Towarzystwo Tradycji Akademickiej z Warszawy również na tym samym cmentarzu w roku ubiegłym przeprowadzono prace konserwatorskie przy zabytkowym nagrobku z 1888 roku Maryi Siewert (autorzy prac: Krzysztof Jurkoń, Bartosz Markowski, Aleksandra Trochimowicz, inicjator – Michał Łaszczkowski); zaplanowano przeprowadzenie kolejnych prac na cmentarzu;

Przez wolontariuszy Polskiej Szkoły Społecznej w Brześciu, Forum Polskich Inicjatyw Lokalnych obwodu brzeskiego, redakcji «Ech Polesia» w roku ubiegłym przeprowadzono szereg innych prac i projektów, mających na celu zachowanie na Polesiu polskich miejsc pamięci narodowej; mędzy innymi w ramach opracowania Listy pochówków na Polesiu żołnierzy Wojska Polskiego w marcu b.r. przeprowadzono inwentaryzację Kwatery Żołnierzy Wojska Polskiego z 1920-1921r. w Prużanie («Materiały inwentaryzacji» są dostępne na naszej stronie internetowej www.echapolesia.pl w rubryce «Biblioteka»).

Trwają dalsze prace i poszukiwania, dotyczące uzupełniania zapoczątkowanego «Katalogu Miejsc Pamięci Narodowej obwodu brzeskiego» (EP_3(39)_2013) oraz Katalogu «Szlakiem Romualda Traugutta po Polesiu» (EP_1(37)_2013).

W związku z powyższym zwracamy się do naszych Czytelników z gorącą prośbą i apelem o dalsze nadsyłanie do redakcji «Echa Polesia» wszelkich na ten temat informacjii, ponieważ umożliwi to wszystkim zainteresowanym stronom bardziej systemowe i kompleksowe podejście do ratowania naszej pamięci i kultury.

Eugeniusz Lickiewicz, Prużana

«ECHA POLESIA» – WŚRÓD NAJCIEKAWSZYCH INICJATYW BIAŁORUSI

Kwartalnik «Echa Polesia» wziął udział w drugiej edycji projektu «PRa лепшае».

Projekt polega na prezentacji oraz promocji organizacji pozarządowych, inicjatyw obywatelskich, a także innych form działalności, które mają znaczący wpływ na rozwój życia społecznego na Białorusi.

«Gdybyśmy poprosili mieszkańców Mińska lub innych miast Białorusi, by wymienili chociaż kilka nazw organizacji społecznych, podejrzewam, że większości sprawiłoby to spore trudności. Tym niemniej, w naszym kraju w tej chwili działa około 3 tysięcy organizacji zarejestrowanych. Do tego trzeba też dodać inicjatywy, nie wymagające rejestracji bądź te, które nie mogą tego zrobić z innych przyczyn», – opowiada Julia Rymaszeuskaja, twórca projektu «PRa лепшае».

«Pra лепшае» daje możliwość wielu wspaniałym inicjatywom odnaleźć oraz poszerzyć swoje audytorium docelowe, co jest niezmiernie ważne, szczególnie przy braku wystarczającego dostępu do informacji w tej dziedzinie.

Wizytówki prezentujące kwartalnik «Echa Polesia» wraz z innymi ciekawymi projektami można obejrzeć i zdobyć w Wilnie, Mińsku, Brześciu, Grodnie i Warszawie.

Więcej informacji na stronie: *fb.com/Pracounia*

Red.



OKLASKI DLA MŁODYCH LAUREATÓW

22 marca w Polskiej Szkole Społecznej im.I.Domeyki odbyła się III edycja Konkursu Poezji Zbigniewa Kabaty. Na początku został odczytany list Siostry Poety, Aliny Kabaty-Pendias, wybitnej polskiej uczonej, kombatanta AK, która skierowała do uczestników ciepłe i życzliwe słowa: «Życzę Wam miłego nastroju i wielu oklasków od tych, co będą Was słuchać. Ja dołączam swoje «oklaski» i wierzę, że Zbyszek będzie «z chmurki» też Was słuchał. Łączę najlepsze życzenia dla Waszych Wychowawców i dla Was...». I nagrodę otrzymała najmłodsza uczestniczka Konkursu Krystyna Pawlukiewicz za wiersz «W moim kraju», nagrodę (e-book) ufundowała Fundacja Pomocy Szkołom Polskim na Wschodzie im.T.Goniewicza. II miejsce przyznano Irenie Krasnowskiej (wiersz «Gdybym spotkał się z wróżką»). III miejce zajął Sergiusz Ośminin («Tak bardzo tego pragnę»). Specjalną nagrodę otrzymali Nikita Czekałow i Anna Bondarczuk za wykonanie pieśni Rasuła Gamzatowa przetłumaczonej na język polski przez Zbigniewa Kabatę. Marzeniem wszystkich laureatów Konkursu jest udział w ogólnopolskim Konkursie Poezji Zbigniewa Kabaty.



Krystyna Pawlukiewicz, I miejsce w Konkursie Poezji Z.Kabaty



Irena Krasnowska, II miejsce w Konkursie

Red.



JARMARK TRADYCJI WIELKANOCNYCH

21 – 22. marca 2014 r. 40-osobowa delegacja twórców ludowych z Białorusi zorganizowana przez Forum Polskich Inicjatyw Lokalnych Brześcia i Obwodu Brzeskiego uczestniczyła w Jarmarku w Parku Handlowym Arche w Siedlcach. Tematem Jarmarku były tradycje wielkanocne. Nie zabrakło na stoiskach pisanek, palm, wycinanek, ozdób świątecznych z rozmaitych materiałów, jak również zabawek, rzeźb, wyrobów kowalskich, ze skóry, z łozy, z biseru, gliny. Osobno sprzedawano wyroby domowej roboty: ciasteczka, wędliny, miody oraz nalewki. Trzech forumowiczów dostało dyplomy jarmarku: Neli Biełowa za wysoki poziom prac koronkarskich, Tatiana Stepurko za wyroby z trawy suszonej, Natalia Gamajunowa za artystyczne wycinanki.

Hanna Paniszewa





KONKURS «KRESY 2015» W KOBRYNIU





27 marca w Kobryniu w Szkole Średniej Nr 1, która mieści się w zabytkowym budynku ufundowanym przez Marię Rodziewiczównę odbył się Konkurs Recytatorski «Kresy 2015» im. Adama Mickiewicza. W budynku Szkoły Nr1 do września 1939 roku mieściło się Gimnazjum Państwowe imienia Marii Rodziewiczówny. W uroczyście ustrojonej sali zebrali się uczniowie, ich rodzice, dziadkowie, koledzy i koleżanki oraz dyrektor i nauczyciele szkoły. W konkursie wzięło udział 16 uczniów od 6 do 16 lat w trzech kategoriach wiekowych: dzieci od 6 do 12 lat; od 13 do 15 lat; i młodzież od 15 lat. Po przywitaniu i odśpiewaniu Hymnu Szkolnego rozpoczął się konkurs i jury uważnie słuchało wykonawców. Po zakończeniu występów każdej kategorii w krótkich przerwach brzmiały polskie piosenki w wykonaniu konkursistów z zespołu «Kukułeczka». Po wysłuchaniu wszystkich uczestników odbył się koncert zespołu, a jury podsumowało wyniki konkursu:

1 kategoria: Ewa Podgórska i Michał Juszkiewicz – uczniowie 6 klasy.

2 kategoria: Aleksy Stepańczuk i Dymitr Pasiuk – uczniowie 7 klasy

3 kategoria: Zofia Rudeńska i Julia Bura.

Składam gratulacje zwycięzcom konkursu, wszystkim uczestnikom i życzę sukcesów w nauczaniu języka ojczystego.

Helena KACZAN
Zdjęcia Hanna PANISZEWA

WIOSENNE SPRZĄTANIE NA STARYM KATOLICKIM CMENTARZU

Stary cmentarz katolicki przy ul. Puszkinskiej został założony po zburzeniu starego miasta Brześcia po powstaniu listopadowym z rozkazu cara Mikołaja I. Cmentarz zajmuje powierzchnię ok. 1,8 ha. Najstarszy z nagrobków pochodzi z 1853 r. Jest to nagrobek Antoniny Bęklewskiej. Na cmentarzu tym spoczywa wielu przedstawicieli okolicznej szlachty, księży, oficerów i żołnierzy, a także inteligencji, którzy żyli tutaj, pracowali i inwestowali, bronili nasz kraj przed wrogami, pozostawili wiele materialnych śladów swej pracy, między innymi wspaniałe budowle, w tym również obiekty sakralne i miejsce swego pochówku na cmentarzu. Ta nekropolia jest świadectwem historii Brześcia i Ziemi Brzeskiej, losów jego mieszkańców. Na inskrypcjach można przeczytać historyczne nazwiska, takie jak Niemcewicz, Kościuszko, Okińczyc i Mackiewicz. Kilkadziesiąt nagrobków ma znaczną wartość artystyczną: zdobią je rzeźby i kompozycje figuralne, kolumny, obeliski, urny, sarkofagi i krzyże. Na cmentarzu znajduje się także neoklasycystyczna kaplica cmentarna oraz mogiła żołnierzy polskich poległych w latach 1918-1920, która została odrestaurowana w roku 2014 na środki Państwa Polskiego.





W dniu 27 marca członkowie drużyny harcerskiej im. Ryszarda Snarskiego oraz ich rodzice sprzątali cmentarz. Mimo niepogody, frekwencja była solidna. Zostało zebrane i wyniesione śmiecie z kwatery żołnierzy polskich. Pani Danuta Czerwonowska, znana wśród Polaków w Brześciu jako opiekunka grobów Niemcewiczów, przekazała młodzieży mogiły, którymi opiekowała się przez ostatnie 60 lat by dzieło jej życia kontynuowali.

Hanna PANISZEWA

ARTEFAKTY II RZECZYPOSPOLITEJ

CZĘŚĆ II

Trylinka w Pińsku

Przedwojenny właz kanalizacyjny w Twierdzy Brzeskiej

W pośpiechu codziennego życia często w ogóle nie zwracamy na nie uwagi. Przechodzimy koło nich, stawiamy na nie nasze stopy, przejeżdżamy po nich kołami samochodów. A one sobie nadal «żyją» swym specyficznym życiem, położone na drodze, osadzone w ścianach albo schowane pod tynkiem, pamiętając inne czasy oraz innych ludzi.

Chodzi tu o niezwykłe przedmioty z okresu międzywojennego, czyli tak zwane artefakty II Rzeczypospolitej, których zebrała się już kolejna porcja. Pragnę pokazać te nowe artefakty Czytelnikom «Ech Polesia».

Zaczynamy dzisiaj od ulicy Sowieckiej (dawnej ulicy Dąbrowskiego) w Brześciu. Będąc jednym z głównych ośrodków życia handlowego, ulica ciągle jest miejscem działalności budowniczych. Tam ciągle powstają nowe budynki albo odbywają się prace remontowe w przedwojennych domach. Zimą tego roku, podczas jednego z takich remontów (po którym przetrwała, niestety, tylko niewielka część starego budynku), został wydobyty spod tynku szyld «Sklep skór i szewckich dodatków» przypominający czasy, gdy w Brześciu jeszcze powszechnie mówiło się po polsku.

Kilka ciekawych artefaktów pozostało na terenie Twierdzy, która w latach 1920-1930 była odrębnym od Brześcia osiedlem ze swą szkołą, przedszkolem, sklepami, boiskiem sportowym, połączonym z miastem wąskotorówką. Tam do dziś jeszcze można zobaczyć uliczki brukowane przedwojenną trylinką. Owa sześciokątna płyta powstała z zalania odpowiedniej formy masą wodno-cementowo-kamienną. Wymyślił ją zatrudniony w kamieniołomu w Miękini koło Krzeszowic inżynier Władysław Tryliński. Głównym towarem dostarczanym przez kamieniołom w Miękini były kostki brukowe, płyty chodnikowe i krawężniki, płyty posadzkowe, pieńki kostkowe, pieńki większe (lwowskie), średnie (krakowskie) i mniejsze (pruskie). Jak w każdej dobrze zarządzanej firmie, odpady też zagospodarowywano – w ofercie widniał kamień łamany, kruszywa oraz grysy.

Obserwując proces produkcyjny, w którym z pozyskiwanych z kamieniołomu głazów poprzez cięcie uzyskiwano formaki, poddawane następnie ręcznej obróbce, w efekcie której powstawały kostki brukowe, a odpady mielono na tłuczeń, kliniec i grys, Tryliński zwrócił uwagę na ogromne ilości drobnych, niekiedy pyłowych frakcji, nieprzydatnych już do niczego. Zaproponował wtedy, aby właśnie z nich produkować masę dającą się wlewać do form.

Trwała i ładna trylinka pokrywała setki kilometrów dróg i ulic w II Rzeczypospolitej. Obecnie na zachodzie Białorusi można ją spotkać bardzo rzadko, bo w latach powojennych była wszędzie zamieniana asfaltem. Na przykład, prócz Twierdzy, trylinka do dziś pokrywa niewielki odcinek ulicy Lenina w Pińsku.

Również w Twierdzy można zobaczyć inny interesujący artefakt z epoki «za polskim czasem», a mianowicie zabytkowe włazy kanalizacyjne, często określane mianem klap lub dekli ulicznych. W przeszłości one często kryły urządzenia do zaopatrzenia posesji w wodę w miastach nie posiadających ogólnej kanalizacji. Niektóre firmy budowlane po zabudowaniu kolejnej posesji mieszkaniowej, pozostawiały po sobie taki odlew użytkowy jako reklamową pieczęć firmową.

Kolejny artefakt II Rzeczypospolitej znajduje się w Brześciu przy ulicy Lewaniewskiego (dawnej Pułaskiego). W latach przedwojennych budowano tam domy dla polskich urzędników państwowych, czyli kolonię urzędniczą. Zbudowane w stylu narodowym domy, mimo swego bezpośredniego przeznaczenia, pełniły również funkcję ideologiczną. «Gdy zaś województwa wschodnie zyskają większą ilość miłych dla oka i racjonalnie pobudowanych domów urzędniczych, – czytamy w ówczesnym periodyku – siłą rzeczy przyjdzie kolej i na budowę gmachów dla urzędów. Nawiązując styl zarówno pierwszych jak i drugich do tradycji architektury polskiej, poprowadzimy dalej dzieło przodków, niosących kulturę polską na Wschód, a ludność miejscową uwolnimy od nieznośnego wrażenia tymczasowości władzy polskiej na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej».

Zaprojektował kolonię urzędniczą znany warszawski architekt Julian »»»

Ogrodzenie dawnego sadu w Baranowiczach





»»» Lisiecki, zaś inny artysta, Wacław Husarski, wykonał dla domów oryginalne godła. Jedno z takich godeł w kształcie lwa można dostrzec na ścianie drewnianego domku przy ulicy Lewaniewskiego.

Warto powiedzieć, że ten artefakt jest jeszcze i cennym dziełem sztuki, bowiem Wacław Husarski (1883-1951) był jednym z najbardziej oryginalnych artystów polskich okresu międzywojennego. Jako historyk sztuki i krytyk artystyczny pisał artykuły, felietony i recenzje dotyczące niemal wszystkich dziedzin sztuki. Opublikował także wiele pozycji naukowych i popularyzatorskich z historii sztuki. Jako malarz wykonywał inspirowane sztuką ludową malowidła na porcelanie, plakaty, a także projektował hafty. Dekoracyjne kompozycje malarskie Husarskiego nawiązujące niekiedy do włoskiego trecenta odznaczają się uproszczoną formą i delikatną gamą barwną.

Kończymy dzisiejszą serię artefaktów w Baranowiczach. W centrum miasta, przy ulicy Sowieckiej, od lat 1930-ch zachował się inny rodzaj przedwojennego

«Sklep skór i szewckich dodatków»,
Brześć, ulica Sowiecka

bruku polskiego zwany wówczas «kocie łby». A niedaleko od centrum, przy ulicy Kujbyszewa zwracają na siebie uwagę pozostałości starego ceglanego ogrodzenia. Tylko najstarsi mieszkańcy Baranowicz pamiętają, iż w okresie międzywojennym to ogrodzenie broniło przed chłopcami z okolicznych ulic ogromny sad i szkółkę należące do Michała Kotłubaja. Hodowano tam blisko 100 gatunków jabłoni. Sadzonkę jabłoni, a także drzew egzotycznych, takich jak dąb czerwony albo katalpa, mógł kupić każdy chętny. Po wojnie na miejscu sadu i szkółki zbudowano szpital dla dzieci. Jednak kilka drzew katalpy pochodzących ze szkółki Michała Kotłubaja do dziś zdobią miejskie ulice.

Oto jak dużo mogą opowiedzieć przedmioty, na które rzadko zwracamy uwagę. Ciekawe oko człowieka pasjonującego się w historii zdąży na pewno odszukać jeszcze bardziej niezwykłe artefakty, które przykryją kolejne «białe plamy» w naszej przeszłości.

Dymitr Zagacki



Godło domu w kształcie lwa, Brześć,
ulica Lewaniewskiego

Droga od Bramy Bielskiej (Północno-Zachodniej) do koszar 30. Pułku, zabrukowana płytką trylinką.

Panorama koszar 30. Pułku Artylerii Lekkiej

KOSZARY POLSKIE NA UMOCOWANIU KOBRYŃSKIM

W połowie lat 30. ubiegłego wieku na Wyspie Kobryńskiej (Północnej) Twierdzy Brzeskiej zostało zbudowane miasteczko 30. Pułku Artylerii Lekkiej (1933-1935). Mieściło ono sztab, magazyny, stajnie, dwoje koszar i inne zbudowania. Budynki koszar zostały zbudowane w stylu konstruktywizmu, ówcześnie modnym stylu architektonicznym. Od września 1939 roku aż do 22 czerwca 1941 roku w budynku koszar stacjonuje radziecki 125. Pułk Strzelców. Po wojnie, w czasach sowieckich, koszary ponownie zamieszkują wojskowi – stacjonuje tu Pułk Artylerii. W 2006 roku wojskowi opuścili koszary, a budynki przekazano na rzecz spółdzielni mieszkaniowej w Brześciu.

Od grudnia minionego roku rozpoczęto obszerną rekonstrukcję zniszczonych budynków koszarowych. Dokonano prac przygotowawczych, usunięto tynk wewnątrz pomieszczeń, zdemontowano zniszczoną podłogę, prawie już naprawiono dach. Zaplanowano za pomocą piaskowania przywrócić fasadzie pierwotny kolor cegły, a w miejscach, gdzie cegła jest w złym stanie, dokonać jej wymiany. Trwa poszukiwanie firmy, która jest w stanie odtworzyć dokładnie taką samą cegłę w tym samym kolorze i składzie. Budynek koszarowy będzie posiadał wszystkie media. Unikatowość tego kompleksu budynków polega na tym, że konstruktywizmu prawie nie stosowano w przypadku budynków wojskowych i odtworzenie ich po rekonstrukcji w pierwotnej formie jest ogromnym wkładem w zachowanie obiektów historycznych na terenie Twierdzy Brzeskiej. Oryginalna płytka trylinka, którą jest wybrukowana droga od Północno-Zachodniej (Bielskiej) Bramy do koszar nie podlegnie wymianie. Oryginalna zaś płytka znanej polskiej firmy «Dziewulski i Lange» wewnątrz budynku prawdopodobnie zostanie wymieniona. Spółka Akcyjna «Dziewulski i Lange» (dziś jest jedną z najbardziej znanych firm w Polsce, produkuje płytki ceramiczne Opoczno) w tamtych latach była głównym dostawcą płytki ceramicznej na budowę obiektów dla potrzeb Wojska Polskiego. Cechą charakterystyczną ww. płytki jest umieszczona pomiędzy dużymi literami D i L (pierwsze litery nazwisk założycieli) sześcioramienna gwiazda w okręgu z kropką pośrodku (gwiazda Dawida).



Uroczyste wyprowadzanie Sztandaru Pułku

Budowa kulturalno-historycznego ośrodka «Brześć» w zespole koszarowych budynków byłego Pułku Artylerii Lekkiej Wojska Polskiego i 20 kazamatów frontu tenalnego będzie kontynuowana w ciągu bieżącego roku. Według planu będą tu stworzone optymalne warunki dla organizacji pracy z młodzieżą. Będą tu miały miejsce rekonstrukcje historyczne, koncerty, konkursy plastyczne, warsztaty naukowe. Kierunek wyszukiwania zjednoczy działalność oddziałów wyszukiwawczych, a turystyczny – organizację turystyki historycznej. Planuje się w przyszłości założenie przy centrum hotelu historycznego.


Wrzesień 1939 roku

Iwan Czajczyc, Brześć



«LE GRAND SILENCE» NA POLESIU

W 2005 roku na ekrany kin wszedł film «Le Grand silence» («Wielka cisza») w reżyserii Philipa Gröninga. Film przedstawia życie legendarnego klasztoru Wielka Kartuzja, który należy do zakonu kartuzów i znajduje się we francuskich Alpach. Statut zakonu jest jednym z najbardziej surowych wśród społeczności mnichów kościoła rzymsko-katolickiego. Zakonnicy żyją w milczeniu i ciszy, stąd nazwa filmu. Film wywołał zainteresowanie wszystkich – miłośników dokumentu, znawców filmu dobrej jakości, chrześcijan wszystkich wyznań, wszystkich poszukujących odpowiedzi na pytanie, co kieruje ludźmi, którzy poświęcają życie Bogu. Ktoś ze współczesnych teologów powiedział, że akurat w taki sposób należy kręcić film chrześcijański.

Na pewno nie wszyscy czytelnicy «Echa Polesia» wiedzą, że podobna Kartuzja w ciągu kilku stuleci istniała u nas, na Polesiu. Pozostałości ówczesnej wielkości do dziś zachowały się w stolicy rejonu berezowskiego.

Z zasadniczego badania Kartuzji Berezowskiej W. Kałnina wynika, że fundatorem jedynego w Wielkim Księstwie Litewskim klasztoru kartuzów był magnat Kazimierz Lew Sapieha. W historiografii białoruskiej jest on znany jako założyciel katedry prawa przy Akademii Wileńskiej, przekazał tam również duży księgozbiór. Kazimierz Lew był czwartym (według niektórych danych trzecim) synem Lwa Sapiehy (1555-1633), Kanclerza Litewskiego, faktycznie autora Statutu Wielkiego Księstwa Litewskiego 1588 roku. Kazimierz Lew urodził się w 1609 roku, w 1621 r. ukończył Akademię Wileńską, potem kontynuował naukę prawa i dyplomacji w Bawarii i Belgii. Brał udział w wojnie Rzeczypospolitej

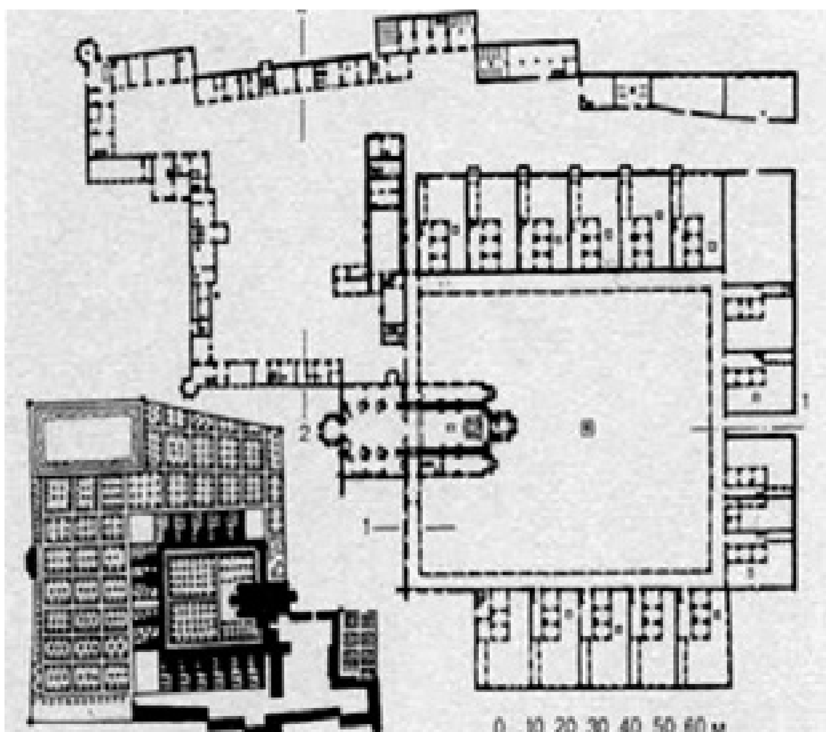
przeciwko B. Chmielnickiemu w 1649-1651, przeciwko Rosji w 1655-1656. Zmarł w Brześciu w 1656 podczas epidemii dżumy.

Kazimierz Lew Sapieha wyróżniał się dużą pobożnością, za co dostał od Papierza miano Księcia Świętego Cesarstwa Rzymskiego. Wielokrotnie był fundatorem na korzyść kościołów katolickich, klasztorów oraz cerkwi unickich. Właśnie pobożność uważana jest za główną przyczynę założenia Kartuzji przez Sapiehę.

Kazimierz Lew planował zaproszenie kartuzów w ciągu dłuższego czasu, ale dopiero 20 maja 1648 roku dostał na to pozwolenie od biskupa wileńskiego Andrzeja Gembickiego. Sapieha proponował komisji zakonu znaleźć odpowiednie miejsce na przyszły klasztor na terenie jego posiadłości lub nawet poza jej granicami. Komisja (w składzie przeora Pulmana i dwóch mnichów Kacpra Kocheliusa i Jana Lubetowskiego) znalazła urocze ciche miejsce niedaleko miasteczka Bereza. Kamień węgielny przyszłego budynku założono bardzo uroczyście w obecności miejscowej szlachty, społeczności katolickiej, zaprzyjaźnionych magnatów i krewnych. Kamień został poświęcony przez nuncjusza papieskiego Polski Jana de Toresa. Jako potwierdzenie świętości została wykorzystana legenda o cudownym objawieniu w tym miejscu drewnianego krzyża z figurą Chrystusa. A więc kościół założono pod wyzwaniem Krzyża Świętego (czasem w literaturze spotkać można inną nazwę – p.w. św.św. Józefa i Kazimierza). W tym że 1648 roku do Berezy z Warszawy został zaproszony architekt pochodzenia włoskiego, który dostawszy od Sapiehy 10 tys. złotych, rozpoczął budowę. Kościół został zbudowany dopiero w 1666 roku, już po śmierci fundatora. Szczątki K. L. Sapiehy przewieziono z Brześcia i uroczyście złożono w ścianie. Już w czasie budowy goście Berezy zwracali uwagę na piękny wygląd zewnętrzny kościoła. Upiększanie kościoła »»»















»»» trwało nawet do poł. XVIII stulecia. W kronice berezowskiej kartuzji spotykamy 2 nazwiska mistrzów, którzy pracowali nad ozdabianiem świątyni. Są to malarz Charliński (miejscowy mnich, który uczył się tej sprawie we Włoszech) oraz rzeźbiarz Aleksander Foltman z Gdańska. W krypcie kościelnej chowano nie tylko mnichów. W poł. XVIII znajdowało się tutaj 13 trumien rodu Sapiehów oraz 43 trumny innych osób świeckich. Za datę ukończenia budowy świątyni uważany jest rok 1689 (zgodnie z datą wpisaną na frontonie głównej bramy wjazdowej).

Z klasztorem związane są liczne legendy i prawdziwe opowieści. Na przykład są wzmianki o odwiedzeniu Kartuzji przez Piotra Wielkiego i Augusta II w 1706 roku w czasie wspólnych działań wojskowych przeciwko Szwedom. Kartuzy z Berezy jako pierwsi na Polesiu rozpoczęli uprawianie winorośli w gruncie dla wyrobu znanego likieru Chartreuse.

Po rozbiorach Rzeczypospolitej los Kartuzji został przesądzony. Władze rosyjskie zręcznie wykorzystały udział mnichów w powstaniu listopadowym. Udział ten rzekomo został celowo wyolbrzymiony. 10 lipca 1831 roku władze carskie wydały rozporządzenie o konfiskacie mienia Kartuzji na korzyść korpusu kadetów w Połocku. Od tego czasu budynki klasztoru należą do wojskowych: najpierw do rosyjskich, a po niewielkiej przerwie (1915-1939) do radzieckich. I pierwsi i drudzy wykorzystywali zbudowania klasztorne jako źródło darmowych materiałów budowlanych.

Taki stan rzeczy zachowywał się do końca XX wieku. Dopiero w czasie odwilży pod koniec lat 80. pojawiły się pierwsze nadzieje na odnowienie budynków Kartuzji. W 1990 roku zostały przeprowadzone kopleksowe badania naukowe obiektu: wymierzenia, niektóre badania archeologiczne i rejestracja fotograficzna. Rozpoczęto badania





Kartezjańska błękitna kotka





Kartezjański koń

naukowe oraz prace z zakresu projektowania. Rozpad ZSRR nie sprzyjał odrodzeniu świątyni. Na początku XXI stulecia po raz pierwszy rozpoczęto odnowienie głównej bramy (nawiasem mówiąc brama jest obecna na godle miasta Bereza) według projektu architekta W. Smiajan, inżynierów W. Panasiuk, A. Stasiuk, kierownik naukowy S. Alasiewicz. W tamtym czasie (2009-2010) istniał zwyczaj ogłoszenia przetargu na wykonanie prac budowlanych. Kto taniej zrobi, ten wygrywa prawo do prowadzenia prac. Niestety restauratorzy to nie towar na sztuki. Więc po roku prace zostały wstrzymane, zadecydował o tym też brak finansowania. Dopiero w zeszłym roku, w ciągu jednego sezonu dzięki przemyślanym działaniom, staraniom i środkom finansowym władzy rejonowej zostało przeprowadzone odnowienie bramy głównej przez zawodowych architektów. Prace wykonywała «Bełrastauracyja» Sp. z o.o. (filia «Brestrestauracyja»). Udało się nawet zachować fragment autentycznego tynku prawie czterystuletniej dawności na frontonie fasady od strony podwórka. 1 grudnia w Berezie odbyło się spotkanie koordynacyjne rady ds. zachowania dziedzictwa historyczno-kulturowego. Praca architektów z Brześcia nie pozostała bez uwagi – prezes obwodowego komitetu wykonawczego K. Sumar wyraził zamiar kontynuować odrodzenie świątyni w Berezie. Na razie tylko brama wjazdowa w otoczeniu dewastującej części zespołu budynków Kartuzji świadczy, że odnowienie fachowe jest możliwe, ale potrzebne są też pieniądze, duże pieniądze. Niestety na razie ich brakuje. Najtańsze i najbardziej naukowe podejście na dzień dzisiejszy to niezwłoczna konserwacja pozostałości Kartuzji i stopniowe (w ciągu kilku dziesięcioleci) odnowienie.

Mikołaj Własiuk.
Kierownik naukowy odnowienia Kartuzji w Berezie.

POLSKI RUCH OPORU NA POLESIU W LATACH 1939-1941

Dr Stanisław Silwanowicz, Grodno

CZ.II

POLSKIE ORGANIZACJE WOJSKOWE

W lutym 1940 r. w Pińsku NKWD wykryło jeszcze jedną organizację pod nazwą «**Tajne Polskie Stowarzyszenie Narodowe**». W tej sprawie aresztowano 11 osób, w tym kierownika **księdza Szczerbińskiego**. Podstawową komórką struktury konspiracyjnej była «piątka». Organizacja jakoby utrzymywała łączność z Brześciem i Hancewiczami, posiadała broń. [59]

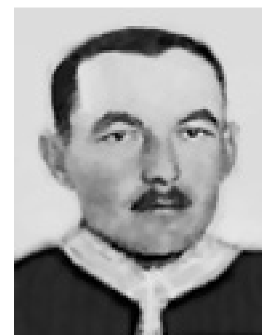
Bardzo trudno zindentyfikować organizację POW, była bowiem ta nazwa popularna zarówno w sferach konspiracyjnych, jak i enkawudowskich, dla których ona jeszcze w latach 30-ch występowała jako synonim rzekomej, lecz dla nich realnej, polskiej działalności wywrotowej na terenach ZSRR. Może nawet gdzieś intuicyjnie wyczuwając, iż taka nazwa będzie brzmiała przekonująco dla oficerów śledczych i pragnąc ukryć prawdziwą nazwę organizacji, aresztowani podawali tę nazwę. Nie wykluczono także, iż czasem enkawudyści nadawali taką nazwę organizacjom, których nazwę nie udawało się rozszyfrować. W każdym bądź razie trudno wszystkie polskie organizacje podziemne, występujące pod mianem POW, utożsamiać ze strukturą konspiracyjną znaną jako grodzieńska Polska Organizacja Wojskowa. Wiadomo natomiast, że organizacja ta miała swoje placówki na Polesiu, w tym i w Brześciu, gdzie jej kierownikiem, wedle dokumentów NKWD, był niejaki **Żarski**. Grodzieńska POW powstała z połączenia struktury tworzonej przez wileński Komisariat Rządu z siecią konspiracyjną powstałej na skutek działalności **Piotra Dąbrowskiego**, który, zdaniem T. Strzembosza, opierał się o kadrę dywersji pozafrontowej. W październiku 1939 r. **Tadeusz Kozicki** zaczął budować organizację podziemną w Łunińcu. W listopadzie 1939 r. członkini POW **Tamara Horbaczewska-Podlach** w Łunińcu zwerbowała Makowskiego, Władysława Żołnierowicza i Sołohuba.[60] Według innych danych ona dotarła do miasta w końcu stycznia lub na początku lutego 1940 r. i za pośrednictwem Tadeusza Kozickiego, który prawdopodobnie od początku działał na zlecenie POW, spotkała się z członkami podziemia łuninieckiego. Spotkanie odbyło się w domu Żołnierowicza, a oprócz gospodarza i Kozickiego wzięli w nim udział Piotr Kikinger i Antoni Makowski. Na powiatowego komendanta POW Tamara Horbaczewska-Podlach wyznaczyła **Piotra Kikingera.** On miał pełnić obowiązki komendanta do czasu przysłania przez grodzieński sztab POW instruktora oficera i wówczas zostać jego zastępcą. Kilka dni później został sformowany sztab, w skład którego oprócz Kikingera weszli: **Jan Sołohub** (odpowiadał za gromadzenie broni i medykamentów), **Tadeusz Kozicki** (dowódca bojówki), **Zbigniew Hofman** (szef wywiadu). Stanowisko komendanta rejonu

59 ANRB, f.4, op. 21, d.2078, k.150; Polskie podziemie na terenach Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi , s.330.

60 ANRB, f.4,op. 21, d.2077, k.92 – 94,235, d.2078, k.321.

Łuniniec pozostawało nieobsadzone. Tadeusz Kozicki i Jan Sołohub zostali wyznaczeni na stanowiska, mimo że nie wzięli udziału w odprawie i nie było ich wówczas w mieście. Podlach zatwierdziła skład sztabu i poinformowała, że w Mikaszewiczach istnieje już komórka POW, a na jej czele stoi **Włodzimierz Mikulski**. Oprócz Mikulskiego do organizacji w Mikaszewiczach należeli: Halina Jankowska, Józef Kupiec, Regina Łukaszeniuk, Eugenia Niewzorowa, Tamara Niewzorowa, Nina Okińczyc, Mieczysław Strzelec, Franciszka Tatur. Wszyscy urodzeni pomiędzy 1922 a 1924 r. zostali aresztowani w marcu 1940 r. W krótkim czasie łuniniecka POW za pośrednictwem Kozickiego i Żołnierowicza nawiązała kontakt z komórkami POW w Hancewiczach, Leninie i Lidzie.[61] **W okresie październik 1939 r. – lipiec 1940 r. w obwodzie pińskim funkcjonariusze NKWD wykryli 16 podziemnych polskich organizacji, 11 z których przypisywano nazwę POW lub stosowanie cechującego grodzieńską POW systemu «dziesiątkowego»**.[62] Były to organizacje działające w Pińsku i rejonie pińskim lub występujące jako filie pińskiej POW w rejonach Łuniniec, Dawidgródek, Hancewicze, Drohiczyn, Lenin, Łogiszyn, Telechany. W rejonie leninowskim obwodu pińskiego w maju 1940 r. pod zarzutem działalności konspiracyjnej aresztowano 15 osób. Kierownikiem w materiałach NKWD figuruje **Jan Tyrpa**. Jego nazwisko było w materiałach odkrytych w końcu 1939 r. w mieszkaniu **Jana Bożka** w Baranowiczach, gdzie znaleziono listę członków «Sekcji Pogotowia Obywatelskiego». Wśród uczestników organizacji występuje Konstanty Wasilenko, który na polecenie J. Tyrpy wyjeżdżał w celu nawiązania łączności do Brześcia, Białegostoku, Baranowicz i Pińska.[63] W wykazie organizacji wykrytych przez NKWD w okresie do 27 lipca 1940 r. na terenach zachodnich obwodów BSRR pod nr 104 znajdujemy wykrytą w maju 1940 r.w rejonie leninowskim filię POW z Pińska. Możliwie to ta sama organizacja. W sumie za okres od lutego po lipiec 1940 r. w tych organizacjach ujawniono 314 członków.[64]

Na czele pińskiej POW stał **Henryk Kristman**, marynarz wojenny (w innym miejscu wymienia się go jako kierownika POW w rejonie hancewickim), w Hancewiczach organizacją kierował **ksiądz Stanisław Kuczek**. Obaj posiadali łączność z jakimś sztabem w Brześciu na czele z oficerem «Późnim» (pseudonim nierozszyfrowany – S.S.). W lipcu 1940 r. aresztowano wielu konspiratorów, w tym księdza Kuczka. Henryk Kristman od maja 1940 r. przebywał na stopie nielegalnej. Na początku listopada 1940 r. funkcjonariusze NKWD wpadli na jego trop, lecz Kristmanowi udało się ujść. Podczas próby jego zatrzymania został zastrzelony ukrywający się z nim kierownik organizacji w rejonie lachowickim **Franciszek Tataranowicz.** Henryk Kristman był związany również ze **Stefanem Stanisławem Czarnowskim,** który prowadził pracę konspiracyjną w rejonach Hancewicze i Łuniniec. Stefana Czarnowskiego enkawudystom udało się schwytać. Nazywał swoją organizację «Związkiem Walki Czynnej», lecz była to prawdopodobnie filia POW, bo stosowała system «dziesiątkowy», a w jej wykryciu czynny udział brał agent NKWD «Sikorskinow» – były czołowy działacz POW w Grodnie Kamiński. Czarnowski rzekomo tworzył organizację z ramienia wywiadu niemieckiego, co wygląda wątpliwie, ponieważ żadnych dowodów na korzyść tego stwierdzenia, oprócz znajomości Czarnowskiego z Niemcem Tomanek, zamieszkałym we wsi Malkowicze rejonu hancewickiego, funkcjonariusze NKWD nie przytaczają. W Łunińcu organizacją kierował **ksiądz Poczobut-Odlanicki**. Do organizacji należeli Maria i Franciszek Rewy (Rewoj), Wanda Koziarska. Nauczyciel Patalas (w aktach NKWD wymienia się również nauczyciel Otokar Stoklas z Kożangródka koło Łunińca (możliwie w tym wypadku mówimy o tej samej osobie – S.S.) utrzymywał łączność z jakimś sztabem w Wilnie. Członkini organizacji Zofia Nowicka »»»



Henryk Kristman

61 Wnuk R., Za pierwszego Sowieta. Polska konspiracja na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej (wrzesień 1939 – czerwiec 1941), Warszawa 2007, s. 288 – 289.

62 To ostatnie chociaż i było najbardziej charakterystyczne dla POW, nie należy jednak, moim zdaniem, wprowadzać do rangi zasady, ponieważ według danych NKWD system «dziesiątkowy» stosowała również wyżej wymieniona organizacja Płomień, a Paweł Komar z grodzieńskiej POW świadczył, iż Zygmunt Sidorczyk z Wilna nakazał im tworzyć «trójki». Chyba że tylko ta informacja jest mylna, albo Płomień należy uznać za POW.

63 ANRB, f.4, op. 21, d. 2075,k.196, d. 2077, k.168-169.

64 Ibid., d.2078, k. 150 – 151.

»»» mówiła, że sztab organizacji znajduje się we Lwowie. W rejonie leninowskim organizacja liczyła 80 osób i występowała we wsiach *Sinkiewicze, Flerowo (Flerówka), Sitnica, Monasiejewo (Monasiejówka) i Mikaszewicze*. Funkcjonariuszom NKWD udało się ustalić personalia 39 osób. Organizatorem podziemia w rejonie leninowskim według dokumentów sowieckich był **Wiesław Kocuba**. Na czele organizacji w Sinkiewiczach stali **Antoni Zientak i Fukson**. W Sitnicy organizacją kierował **Antoni Łoziuk.** Oprócz wyżej wymienionych aktywnymi członkami podziemia byli Stefan Frusiewicz, Józef Żuk, nauczycielka Helena Górska, Wasyli Kocuba, lekarz Tadeusz Laskowski i Grzegorz Pietrow. Dane te zasługują na zaufanie, ponieważ zostały zwierzone przez uczestników konspiracji sowieckim agentom «Sikorskinowi» i «Borodźce» jeszcze przed aresztowaniem.[65] Rafał Wnuk skłonny utożsamiać tę konspiracyjną siatkę z siatką, do której należał Jerzy Matusiewicz ps. «Kmicic» i gdzie POW w istocie rzeczy była zawualowaną nazwą Związku Walki Zbrojnej. Do grodzieńskiej POW, jego zdaniem, należała tylko organizacja łuniniecka, która została utworzona z udziałem Tamary Horbaczewskiej-Podlach. Autor niniejszej pracy uważa, że w danym wypadku chodzi o filię grodzieńskiej POW, choć nie wyklucza, że ocalali członkowie grodzieńskiej POW mogli stać zrębem organizacji, którą wiosną 1940 r. stał tworzyć Jerzy Matusiewicz.[66]


Stanisław Korwin – Krukowski

W obwodzie brzeskim POW poza Brześciem występowała na terenie siemiatyckiego, kleszczelskiego i wysokowskiego rejonów. Mianowicie tu na stopie nielegalnej do aresztowania przebywał jeden z czołowych działaczy grodzieńskiej POW **Paweł Komar**. Kierownikiem POW w Siemiatyczach funkcjonariusze NKWD nazywają **Józefa Zawadzkiego**. W siemiatyckim rejonie, według wszelkiego prawdopodobieństwa, P. Komar nawiązał kontakt z **Legią Podlaską** (Legionem Podlaskim), organizacją obejmującą były powiat bielski województwa białostockiego, w tym rejony siemiatycki, kleszczelski oraz wysokowski wówczas należące do obwodu brzeskiego, a także nie wykluczono, że i z Batalionami Śmierci Strzelców Kresowych.[67]

Jeszcze jedna sieć konspiracyjna na Polesiu pojawiła się wskutek działalności **Zygmunta Rakowskiego** ps. «Zygmunt», «Mietek», «Żona», «Rakowiecki», «Bałucjan» z Białegostoku. Rakowski tworzył organizację w Hajnówce, Białowieży, Pińsku, Bielsku, Grodnie, Lidzie, Sokółce, Białymstoku. Został aresztowany 8 sierpnia 1940 r. W Hajnówce za pośrednictwem Orlukiewicza i Żonczyńskiej w marcu 1940 r. Rakowski spotkał się z oficerami rezerwy Glabsem ps. «Biały» i Stangreckim ps. «Czarny» i polecił im stworzyć organizację konspiracyjną. NKWD wykryło ją w czerwcu 1940 r. Organizacja liczyła 97 osób. Komendantami drużyn byli Godlewski, Henryk Dzieńkiewicz, Kowalczuk, niejaki Józef ps. «Łubin»[68] (Rafał Wnuk uważa, że ów Józef ps «Łubin» był Kowalczukiem), Krycki. Powołana przez Zygmunta Rakowskiego organizacja w Lidzie na czele ze Stanisławem Szadulem występuje jako część Komisariatu Rządu Wschodnich Ziem Rzeczypospolitej Kleofasa Piaseckiego ps. «Lolek». Według materiałów NKWD organizacja pracowała w ramach wileńskiego ZWZ. Prawdopodobnie, że i Rakowski był przedstawicielem ZWZ.[69]

GRUPA KORWIN-KRUKOWSKIEGO NA POLESIU

W Brześciu w październiku 1939 r. grupę konspiracyjną stworzył **Stanisław Korwin– Krukowski** ps. «Niwrok». Organizacja swym zasięgiem obejmowała zachodnie Polesie i składała się niemal wyłącznie z pracowników służb komunikacji pocztowej. Czesław Hołub nazywa ją «Technicy», Wiesław Wiąk – komórką Służby Zwycięstwu Polski.[70] Od lutego 1940 r., gdy Korwin-Krukowski został aresztowany, rozwój grupy przerwał się. Możliwie z tą grupą miał jakieś powiązania Jan Lipka, który tworząc Związek Walki o Niepodległość Polski w Białostockim, też stawiał na werbowanie pracowników komunikacji pocztowej, a członkowie jego organizacji byli również w Brześciu.[71]

65 ANRB, f. 4, op. 21, d. 2078, k. 124 – 126, d. 2080, k. 131, 138 – 142, d.2431, k. 100 – 105.

66 ANRB, f. 4, op. 21, d. 2079, k. 55 – 56.

67 W rejonie Siemiatycze P. Komar poprzez Kazimierza Różańskiego spotkał się z komendantem jakiejś organizacji Bolesławem Flerczukiem. Zawerbował go niejaki por. Miewżyński. Organizacja liczyła 40 osób, komórką podstawową była «trójka». Prawdopodobnie nazwisko Miewżyński jest zniekształconyn nazwiskiem Mierczyńskiego – komendanta BSSK. ANRB, f.4, op.21, d.2079, k.55 – 56.

68 ANRB, f.4, op.21, d.2078, k.116, 121.

69 Polskie podziemie na terenach Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi w latach 1939-1941, s.662.

70 Zob. Hołub Cz., Polesie, w: Społeczeństwo białoruskie, litewskie i polskie..., s.273, Wiąk W.J., Struktura organizacyjna Armii Krajowej, Warszawa 2003, s.332.

71 ANRB, f.4, op.21, d.2077, k.1-5, d.2078, k. 182.

W rejonie kamienieckim obwodu brzeskiego w lipcu 1940 r. ujawniono Komitet Zbiorowy pod kierownictwem **K. Perdeni.** Komendantem we wsi Podbieła był **Karol Pietroszenko**. Organizacja posiadała łączność z Brześciem, Białowieżą i Hajnówką. W sierpniu aresztowano 13 osób.[72]

MŁODA POLSKA W BEREZIE KARTUSKIEJ

W Berezie Kartuskiej naczelnik poczty **Franciszek Kliszewski** w połowie października 1939 r. powołał do życia organizację. Siatka składała się z dwóch grup. Grupa młodzieżowa funkcjonowała pod nazwą Młoda Polska. Jej członkami byli: *Dymitr Biełajewicz, Julian Damidowicz, Aleksander Danilewicz, Julian Dębowski, Franciszek Kliszewski, Stanisław Korycki, Kazimierz Kutnik, Jan Łachocki, Stanisław Łachocki, Włodzimierz Olifer, Stanisław Radnicki, Franciszek Radziwoński, Edward Uglik, Włodzimierz Uglik, Józef Zacharkiewicz, Włodzimierz Zalewski*. Organizacja miała charakter czysto wojskowy, zamierzała gromadzić broń oraz prowadzić działania przygotowawcze do spodziewanego na wiosnę 1940 r. powstania. Główna część organizacji miała nazwę «**Starzy**». Do tej części organizacji należeli *Kazimierz Czyż, jego brat (imię nie jest znane), Antoni Zacharkiewicz, Stanisław Radziwoński*. Na początku 1940 r. «Starzy» zaczęli przygotowywać plan rozbrojenia milicjantów w mieście. Akcja miała się odbyć bezpośrednio przed powstaniem powszechnym, a jej celem było dozbrojenie członków organizacji. Akcję mieli przeprowadzić «Starzy», a «młodzi» mieli ich wspierać. Pierwsze aresztowania w organizacji odbyły się na przełomie kwietnia i maja 1940 r. i według wszelkiego prawdopodobieństwa w niedługim czasie ona przestała istnieć. Aresztowani zostali: Julian Damidowicz, Aleksander Danilewicz, Franciszek Kliszewski, Kazimierz Kutnik, Włodzimierz Olifer, Franciszek Radziwoński, Stanisław Radziwoński, Włodzimierz Uglik.[73]

W marcu-kwietniu 1941 r. za pomocą agenta «Mirowa» funkcjonariuszom NKWD udało się wykryć organizację o niewiadomej nazwie w rejonie berezowskim obwodu brzeskiego. Organizacja powstała w listopadzie 1939 r. na skutek działalności studenta **Kazimierza Czyża** z Wilna, podobnie tego samego, o którym mówiono wyżej. Jakiś czas później Czyż przeniósł się na teren Generalnego Gubernatorstwa, a dowództwo siatką objął **Józef Niegowski,** którego aresztowano w kwietniu 1941 r. Członkami organizacji byli *Stefan Gryńczuk, Aleksy Bycko, Mikołaj Szust, Włodzimierz Iwaniukiewicz, Aleksander Sobol, Antoni Wasilewski.*[74] Zdaniem Rafała Wnuka Kazimierz Czyż działał na zlecenie Komisariatu Rządu i osobiście kpt. Piotra Dąbrowskiego, którego wspominano wyżej w związku z grodzieńską POW. Taki wniosek został wyciągnięty na podstawie informacji pochodzącej ze źródeł NKWD o tym, że Czyż występował w roli emisariusza dowodzonego przez płk. Dąbrowskiego wileńskiego dowództwa powstańczego, które było «filią powstańczego centrum znajdującego się w Rumunii i dowodzonego przez Becka i Rydza-Śmigłego». Rafał Wnuk błędnie lokalizuje tę organizację w Berezowie w powiecie stolińskim. Na tak naprawdę w dokumentach NKWD chodzi o rejon Berezy Kartuskiej. Być może brak kontaktu z innymi grupami konspiracyjnymi, ponieważ kurier z Wilna, o którym mówił Czyż przed wyjazdem za granicę, nigdy nie pojawił się, sprawił stosunkowo długie funkcjonowanie organizacji bez wpadki.

ŻYDOWSKI KLUB KUPIECKI (ŻKK)

W Pińsku z polskim podziemiem była związana grupa określana w dokumentach NKWD-NKGB jako Żydowski Klub Kupiecki (ŻKK). Organizacja powstała w styczniu 1941 r. i była filią konspiracyjnej siatki dążącej do odrodzenia państwa polskiego. Na czele siatki stał **chirurg Abraham Henhow,** przed wojną dyrektor pińskiej kliniki. Do organizacji należeli *Hochim* »»»

72 Ibid., d.2078, k. 314.
73 Wnuk R., Za pierwszego Sowieta. Polska konspiracja na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej (wrzesień 1939 – czerwiec 1941), Warszawa 2007, s. 290 – 291.
74 ANRB, f. 4, op 21, d. 2432, k. 10 – 14.

»»» *Bronsztejn (przed wojną właściciel restauracji «Szwajcaria»), Abraham Haim Hilsberg (przewodnik policji państwowej, pracownik «dwójki»), Zawel Kahan, Lejzer Łucki (przed wojną właściciel składu drewna w Pińsku), Józef Pińczuk (przed wojną właściciel zakładu produkującego soki owocowe), Szmyd (przed wojną właściciel restauracji «Angielska»).* Według wszelkiego podobieństwa organizacja posiadała kontakty z ZWZ w Wilnie. Przynajmniej wypowiedzi jednego z członków podziemia Abrahama Haima Hilsberga pozwalają wysuwać takiego rodzaju przypuszczenia. Działalność siatki polegała głównie na prowadzeniu antysowieckiej agitacji, w momencie zbliżania się frontu członkowie ŻKK razem z polskimi konspiratorami zamierzali zbrojnie wystąpić przeciwko oddziałom Armii Czerwonej. Wiosną 1941 r., w skutek doniesień informatora NKGB «Bercza», aresztowano dowódcę ŻKK i kilku jego członków. Dalszy los organizacji nie jest znany.[75]

W marcu 1940 r. Komenda Obszaru nr 2 Białystok, któremu podlegało Polesie według podziału terytorialnego i organizacyjnego SZP-ZWZ, skierowała do Brześcia z zadaniem zorganizowania Komendy Okręgu Poleskiego ZWZ **mjr Aleksandra Habiniaka** ps. «Kuźma». Jego zastępcą zostaje «Wilk» – Stefan Matuszkiewicz, na szefa łączności konspiracyjnej powołuje «Irenę» – Jadwigę Ostaniewicz, wywiad i kontrwywiad organizuje «Maria» – Julian Szpunar, a przygotowania do organizowania grup bojowych prowadzi «Ptak» – Władysław Orzeł.[76] Organizatorem i pierwszym szefem BIP okręgu był Heronim Gruszczyński ps. «Heg», on też redagował «Przegląd Polityczny», który ukazywał się nakładem 200-300 egzemplarzy. Redaktorem «Radiobiuletynu» był Witold Skon ps. «Sem». Konspiracyjną prasę dostarczali również polscy kolejarze zza Bugu. «Kuźma», jak podaje gen. Rowecki w meldunku do gen. Sosnkowskiego z dnia 21 listopada 1940 r., nawiązał kontakt z poszczególnymi ludźmi w Brześciu, Kobryniu, Janowie, Pińsku, Łunińcu, Telechanach, Iwacewiczach, Kossowie, Prużanie i Kamieńcu Litewskim, przygotował jednostki organizacyjne w Kobryniu, Pińsku, Iwacewiczach. W sierpniu 1940 r. mjr A. Habiniak zginął w starciu z funkcjonariuszami NKWD, według innej wersji – został aresztowany. Pełniącym obowiązki komendanta okręgu Komenda Obszaru wyznaczyła Ksawerego Sosinowskiego, od czerwca 1940 r. zastępcę «Kuźmy», który jednak został aresztowany na początku czerwca 1941 r. Do czasu rozpoczęcia wojny Niemców przeciwko ZSRR przetrwały tylko komórki w Brześciu, Pińsku, Kobryniu i Łunińcu. Wydawało by się, iż liczne wsypy w szeregach ZWZ musiały znaleźć odbicie w aktach NKWD-NKGB, ale wzmianek o rozpracowaniu komórek ZWZ na Polesiu faktycznie nie znajdujemy. Wytłumaczyć ten paradoks można jedynie tym, iż aresztowani konspiratorzy z ZWZ występowali jako członkowie innych organizacji.


Jadwiga Ostaniewicz

PARTYZANTKA NA POLESIU

O działalności partyzanckiej na terenie Polesia wiadomo względnie mało. 25-27 września 1939 r. w Dziwinie w powiecie Kobryń przebywał oddział z 50 osób pod dowództwem **starosty powiatu kobryńskiego Kosowskiego** i jakiegoś oficera z 83 pp. W jakim kierunku wyruszył oddział i co z nim się stało nie wiadomo.[77]

Mniej więcej w tym samym czasie walkę z żołnierzami sowieckimi stoczył w podpuszczańskiej miejscowości Królowy Most pozostający na terenie Puszczy Białowieskiej oddział polskiej kawalerii. W czasie walki zginęło około *30 czerwonoarmistów*. Bliższych informacji o tym oddziale brak. Wiadomo tylko, że w pierwszych dniach listopada 1939 r. prawdopodobnie ten sam oddział w liczbie 40-45 ułanów rozformował się w pobliżu Prużany, we wsi *Klepacze*. Zdaniem Czesława Hołuba wielu żołnierzy z tego oddziału pochodziło z pobliskich terenów gdyż, jak informował go Antoni Szymczak, jeszcze przed Bożym Narodzeniem zgłaszało się do niego kilku żołnierzy po odbiór schowanej w zabudowaniach broni i oporządzenia.[78] Warto w tym miejscu jednak zwrócić uwagę na

75 Wnuk R., Za pierwszego Sowieta. Polska konspiracja na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej (wrzesień 1939 – czerwiec 1941), Warszawa 2007, s. 286 – 287.
76 Hołub Cz., Wśród trzęsawisk i mgły, Stargrad Szczeciński 1997, s.8.
77 ANRB, f. 4, op. 21, d. 1683, k. 101.
78 Hołub Cz., Polesie, s.271.

informację, którą podaje T. Strzembosz: *«Z bazy partyzanckiej na bagnach (oddział Dąbrowskiego, 1939 r.) wysyłano po broń patrole w składzie 1+5 sankami lub na nartach bardzo daleko – aż do Prużany, na skraj Puszczy Białowieskiej, do Puszczy Knyszyńskiej po zakopaną lub ukrytą tam broń, o której wiedzieli żołnierze z oddziału. ... Oddział miał wsparcie w sieci konspiracyjnej, która musiała być rozległa, gdyż wychodzące z Bagien Jaćwieskich patrole przechodziły wzdłuż Biebrzy na południe, koło wsi Trzcianne skręcały na wschód i docierały do Puszczy Knyszyńskiej, i dalej, aż do Prużany».*[79] A zatrzymany przez sowieckich pograniczników 22 grudnia 1939 r. podczas przejścia granicy sowiecko-litewskiej Bogusław Karaś z oddziału ppłk Jerzego Dąbrowskiego oświadczył w NKWD, iż w oddziale byli oficerowie i żołnierze, którzy operowali w Puszczach Białowieskiej i Rudnickiej.[80] Według wszelkiego prawdopodobieństwa, niektórzy członkowie oddziału, o którym pisze Czesław Hołub, naprawdę mogli znaleźć się w oddziale ppłk Dąbrowskiego w Augustowskim.

W październiku 1939 r. w Puszczy Różańskiej koło Kossowa operowała partyzancka grupa złożona z byłych policjantów na czele z ppor. **Pietrusińskim.** Grupa liczyła 15 osób. Zatrzymani przez NKWD członkowie grupy Sobczyk i Maliszewski zeznali, iż partyzanci jakoby zabili 19 osób. 19 października oddział miał potyczkę z czerwonoarmistami.[81]

Poza tymi kilkoma przykładami we wrześniu-październiku 1939 r. w dostępnych na dzień dzisiejszy źródłach nie znajdujemy na Polesiu oznak polskiej działalności partyzanckiej.

O ROZMACHU POLSKIEGO RUCHU OPORU NA POLESIU

O rozmachu polskiego ruchu oporu na Polesiu mówią cyfry wykrytych przez NKWD organizacji konspiracyjnych. **W okresie od 1 października 1939 r. do 20 grudnia 1940 r. w zachodnich obwodach BSRR służby specjalne ZSRR likwidowały 163 polskie organizacje i grupy, w związku z czym aresztowały 4144 Polaków.** Z tej liczby w obwodach brzeskim i pińskim łącznie ujawniono **47 organizacji i aresztowano 943 osoby**.[82] Możemy dostrzec w tym dokumencie pewnego błędu, ponieważ suma organizacji w poszczególnych obwodach przekracza liczbę ogólną, ale w stosunku do Polesia liczba wydaje się być realną. Z innego dokumentu wynika, iż do lipca 1940 r. w obwodzie brzeskim ujawniono 16 organizacji z 336 członkami, a w pińskim – 18 z 488 członkami.[83]

Liczba aresztowanych Polaków w obwodach brzeskim i pińskim jest porównywalna z liczbą aresztowanych w obwodzie baranowickim – 893 osoby, chociaż ilość Polaków na Polesiu była nieporównywalna do ilości Polaków w obwodzie baranowickim – 72812 wobec 374528 osób. Nie wynika na pewno z tego, iż Polacy na Polesiu bardziej czynnie niż w baranowickim angażowali się do pracy konspiracyjnej czy gorzej przestrzegali zasad konspiracji, albo funkcjonariusze sowieckich służb specjalnych na Polesiu byli gorliwsi od swych kolegów w Baranowiczach, a tylko to, **że większe niż gdziekolwiek na terenach Zachodniej Białorusi niepolskie otoczenie ułatwiało pilną obserwację polskiego środowiska, co z kolei prowadziło do licznych wsyp.**

Do maja 1941 r. liczba rozpracowanych przez sowiecki aparat bezpieczeństwa polskich placówek konspiracyjnych na terenie Zachodniej Białorusi wzrosła do **188**, a aresztowanych członków do **6104** osób. Niestety brakuje danych o sytuacji w poszczególnych obwodach. W «Notatce o pracy antysowieckiej polskich nacjonalistów w zachodnich obwodach BSRR» z 1 kwietnia 1941 r. autorzy z NKGB zauważali, iż « ... wykryte i likwidowane kontrrewolucyjne organizacje powstańcze, nie patrząc na ich izolację, różne nazwy i pozorną lokalność, posiadają łączność ze sobą i kierowniczymi centrami «Związku Walki Zbrojnej». ... Przytłaczająca większość wykrytych organizacji likwidowana tylko częściowo. Ogromną ilość uczestników nie ustalono.»[84]

»»»

79 Strzembosz T., Saga o «Łupaszce» ppłk Jerzym Dąbrowskim 1889-1941,Warszawa 1996, s.272 – 273.
80 ANRB, f.4,op. 21, d. 2083, k.21.
81 ANRB, f.4, op.21, d.1683, k.234.
82 Meldunek Ł.F.Canawy do P.W. Fiedotowa o ilości ludności w zachodnich obwodach BSRR i przerpowadzonych aresztowaniach członków polskiego podziemia, w: Polskie podziemie na terenach Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi w latach 1939 – 1941, s.449.
83 ANRB, f.4, op.21, d.2078, k. 140, 151.
84 Polskie podziemie na terenach Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi w latach 1939 – 1941, s. 594.

»»» PODSUMOWANIE

W okresie międzywojennym Polacy na Polesiu stanowili zdecydowaną mniejszość, lecz byli narodowością uprzywilejowaną i panującą. Powiększenia żywiołu polskiego w interesach państwa planowano osiągnąć poprzez osadnictwo polskie i polonizację Poleszuków – miejscowej ludności prawosławnej. Procesowi temu miały towarzyszyć reformy gospodarcze i przeciwdziałanie wszystkiemu co białoruskie i rosyjskie. Reformy jednak miały ograniczony charakter i istotnie na poziom życia chłopów nie wpłynęły, a głównie nie rozwiązały kwestii podstawowej – głodu ziemi. Wskutek tego osadnictwo i wypieranie wszystkiego co niepolskie bardziej przyczyniły się do wzrostu nastrojów wrogich Polsce niż posłużyło sprawie polonizacji Polesia. Radykalizacja umysłów i wzrost sympatii prasowieckich ujawniły się we wrześniu 1939 r., gdy podsycana propagandą sowiecką miejscowa ludność, głównie Białorusini i Żydzi, licznie uczestniczyła w napadach, mordach, grabieżach, wymierzonych przeciwko Polakom, utożsamianych z państwem polskim, radośnie witała wkraczającą Armię Czerwoną, wspierała ją w walkach z jednostkami polskimi wycofującymi się z Polesia. Zachowanie to jednak nie wolno rozpowszechniać na całą ludność białoruską lub żydowską, która nie raz demonstrowała wyrazy lojalności wobec państwa polskiego, zwłaszcza w ramach WP w starciach z Niemcami. Postawę większości raczej charakteryzowała bierność wobec zachodzących wydarzeń, lecz bierność cechująca się brakiem wielkiego żalu z powodu załamania państwa polskiego. Dla Polaków zaś był to bolesny cios. Nastroje patriotyczne wzmocnione w okresie 1939 – 1941 posunięciami władzy sowieckiej, wskutek których Polacy nie tylko utracili były status, lecz byli ograniczeni w prawach przy wyraźnym faworyzowaniu Białorusinów i Żydów, spowodowały różne formy oporu – od biernego sprzeciwu do działalności partyzanckiej przy jednoczesnym pogorszeniu stosunków do byłych mniejszości narodowych. Polityka sowiecka wobec Polaków nieco złagodziła się w drugiej połowie 1940 r., a wśród Białorusinów i Żydów stopniowo zauważyć można było rozczarowanie rządami sowieckimi, lecz w pierwszym wypadku ta zmiana nie była na tyle radykalna, żeby Polacy zaniechali działalności na rzecz odnowienia własnego państwa, a w drugim wypadku wzrost nastrojów antysowieckich nie oznaczał dążenia ku państwowości polskiej. W pracy konspiracyjnej mającej na celu odrodzenie Polski w granicach do 1939 r. Polacy mogli liczyć tylko na własne siły, które jednak ciągle malały na skutek sowieckich represji. Aresztowania, rozstrzały, deportacje paraliżowały wolę do walki jednych, lecz jeszcze bardziej utrwalały przekonanie o jej niezbędności u drugich. Natężenie tego ruchu było nie słabsze niż w innych regionach Zachodniej Białorusi, a ofiary nieporównywalnie większe pod względem ilości ludności polskiej. Zwalczanie polskiego podziemia na Polesiu przez sowiecki aparat bezpieczeństwa nie było aż na tyle skuteczne, by wyniszczyć go całkowicie. Właśnie ten, nie odzwierciedlony w materiałach NKWD-NKGB wątek, jak i sprawdzanie zawartej w nich informacji, potrzebują dalszego badania polskiego ruchu oporu na Polesiu. Niewykryte organizacje kontynuowały działalność, a nieujawnieni członkowie wykrytych podejmowali się prób ich odnowienia. Praca niepodległościowa polegała na tworzeniu konspiracyjnej sieci, gromadzeniu broni i materiałów wojskowych, nawiązaniu łączności, wywiadzie i kontrwywiadzie, wydaniu i rozpowszechnianiu podziemnej prasy. Nie biorąc pod uwagę 1939 rok, można powiedzieć, że na terenie Polesia sabotaż, akcje terrorystyczne, partyzantka, jak wynika z dostępnych na dzień dzisiejszy źródeł, w rozpatrywanym okresie faktycznie nie występuje.

BRUNON BOCHWIC I ZIMOWE POLOWANIE W PAULINOWIE

Prezentowane dzisiaj zdjęcia przed wojną należały do rodziny Bochwiców. To był jeden z najbogatszych na intelektualistów szlachecki ród Ziemi Nowogródzkiej.Powszechnie znany w środowisku miejscowej inteligencji był XIX-wieczny pisarz i filozof-moralista Florian Bochwic. Jego syn, Jan Otto Bochwic, powstaniec styczniowy, stał się dobrym specjalistą w dziedzinie pomologii oraz zbudował dwa piękne dwory we Florianowie i Paulinowie. Tadeusz Bochwic, syn Jana Ottona, kolekcjoner periodyków, gościł we Florianowie Elizę Orzeszkową. Korespondencji pisarki z Bochwicem poświęcony cały tom dzieł wybranych Orzeszkowej.

Na pierwszym z wyżej wymienionych zdjęć jest Brunon Bochwic, wnuk Jana Ottona. Fotografia datowana październikiem 1920 roku. Nadpis na odwrotnej stronie brzmi następująco: «Grupa szkolna artylerii. Centrum wyszkolenia. Tłumacz kursu instruktorskiego podoficerów artylerii Br. Bochwic. Podgórz, pow. Toruński. Obóz Warowny». Po długich godzinach poszukiwań w różnych źródłach autorowi udało się zebrać więcej informacji o przedstawionym na zdjęciu młodym człowieku. Jak się okazało, Brunon Bochwic herbu Radwan (1901-1993), syn Stanisława, urodził się w Warszawie. Od 1919 roku studiował rolnictwo na Uniwersytecie Poznańskim. Podczas studiów wstąpił do korporacji akademickiej «Magna-Polonia». Warto tutaj powiedzieć, że «Magna-Polonia» była najstarszą korporacją poznańską i razem z Lechią w decydujący sposób przyczyniła się do powstania i ukształtowania się poznańskiego środowiska korporacyjnego. Została założona 13 marca 1920 roku z inicjatywy Franciszka Böhma oraz »»»


Brunon Bochwic



Polowanie w Paulinowie (Brunon Bochwic trzeci z lewej)

»»» Leona Wojtaszewskiego na wzór polskich korporacji i związków akademickich na uczelniach w Niemczech jako Koło «Polonia» w Poznaniu. 17 marca 1921 roku podpisała z Konwentem Polonia z Wilna akt unifikacji, tworząc Związek Akademicki Konwent «Polonia» z równouprawnionymi konwentami w Wilnie i Poznaniu, który w 1924 roku z powodów istniejących napięć został zerwany przez wileńską Polonię.

W 1920 roku Brunon Bochwic podobnie jak wielu innych młodych ludzi przerwał zajęcia, by wstąpić ochotniczo do Wojska Polskiego walczącego o niepodległość kraju. Jak wynika z podpisu na fotografii, służył w artylerii. Ciekawie, że miejscowość, gdzie przebywał w 1920 roku, była znana z powodu odbywających się tam jeszcze od XVII wieku ćwiczeń artyleryjskich. Przed I wojną światową poligon w Podgórzu koło Torunia wykorzystywały wojska niemieckie, a w okresie międzywojnia istniała tam polska szkoła Strzelań Artylerii.

Po zakończeniu wojny polsko-bolszewickiej Brunon Bochwic w latach 1921-1925 kontynuował naukę i po studiach otrzymał specjalność inżyniera rolnika. Według starej książki telefonicznej w okresie międzywojennym mieszkał w Paulinowie (powiat baranowicki). Podobnie do innych ziemian brał udział w polowaniach, bowiem był to od wieków jeden z najważniejszych zwyczajów szlachty. Organizowano polowania z wielką chęcią, zawsze dokładano starań, by były efektowne i dostarczały nie tylko rozrywki, ale stanowiły swoistą próbę dla goniących zwierzynę.

Na drugim zdjęciu Brunon Bochwic stoi (trzeci z lewej) wśród uczestników pewnego polowania zimowego w Paulinowie. Pierwsza wojna światowa, która trwała przeszło cztery lata i przetaczała się swoim walcem przez Nowogródczyznę, spowodowała degradację zwierząt w tym regionie. Ze zwierząt łownych występowały tylko zające, rzadziej lisy rudzielce. A dzikie kaczki występowały tylko przy zbiornikach wodnych. Jednak w Paulinowie, słabo zaludnionym zakątku położonym w głębi lasów, następstwa wojny były mniej odczuwalne. Także na zdjęciu wśród trofeów zdobytych przez myśliwych widać nawet rysia.

W latach międzywojennych polowania zwykle organizowano w dwóch wariantach uzależnionych od konfiguracji terenu, na którym

miało się polować. Pędzenie: myśliwi ustawiali się wzdłuż linii, na odległość strzału od siebie.Nagonka ustawiona w tyralierze, kilkaset metrów przed myśliwymi, na dany znak ruszała do przodu i pędziła zwierzynę w kierunku myśliwych. Kocioł: myśliwi i nagonka rozstawiała się z czterech narożników obszaru łownego. Rozstawiając się, szli po linii obwodu kotła, w kolejności: dwaj naganiacze, myśliwy, czterej naganiacze, myśliwy, itd. W ten sposób myśliwi byli zawsze przedzieleni czterema naganiaczami. Myśliwym na polowaniach często towarzyszyły psy. W ciągu wieków powstało wiele nowych ras psów myśliwskich, z których każda wyspecjalizowana była do innego rodzaju łowów. Na przykład jamniki, jak sama nazwa wskazuje, służyły do polowań na zwierzynę żyjącą w jamach i norach, ogary, dzięki swojej sile, używane były do polowań na grubą zwierzynę, natomiast wyżły służyły do tropienia zwierzyny oraz polowania w wodzie.

Brak informacji o tym, co robił Brunon Bochwic w tragicznym 1939 roku. Jednak, jak głosi artykuł na stronie internetowej Konwentu Polonia, nie był wysłany przez bolszewików na Syberię, ponieważ w 1943 roku został uwięziony przez Niemców w obozie w Kołdyczewie koło Baranowicz, a następnie wywieziony na roboty do Prus Wschodnich. Po wojnie Brunon Bochwic powrócił do Polski i pracował w PCK w Warszawie.

Zapraszamy Czytelników podzielić się informacją o Brunonie Bochwicu, a również o innych nieznanych uczestnikach polowania w Paulinowie.

Dymitr Zagacki



4. Roman i Zofia Malinowscy (ze zbiorów Dymitra Sitkiewicza) Tak musieli wyglądać w latach 1930-ch eleganccy panowie i panie

MODA W BARANOWICZACH W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM

»»»

»»» «W Baranowiczach nie ma żadnych monumentalnych budowli ani nawet wygodnych bruków i chodników, ale za to jest «Poznański dom galanterii» bogato zaopatrzony w wykwitną galanterię dla eleganckich Pań i Panów, po które to artykuły jeździło się dotąd do Warszawy lub Wilna», – tak zachęcała przyszłych klientów do odwiedzenia modnego sklepu przedwojenna reklama. Co prawda, Baranowicze w okresie międzywojennym nie miały dobrych ulic ani pięknej architektury. To jednak wcale nie przeszkadzało mieszkańcom śledzić zmiany w modzie i kupować w baranowickich sklepach najnowsze modele sukni i garniturów, pończoch i krawatów, rękawiczek i futer.

Fakt, że będąc jednym z najbardziej wysuniętych na wschód miast II Rzeczypospolitej, Baranowicze tym nie mniej nie były miejscem znajdującym się poza granicami «świata cywilizowanego». Tak że popularne kroje, modele i dodatki można było poznać dzięki różnego typu pismom poświęconym modzie i poradnikom. Aktualne trendy prezentowały również gwiazdy polskiego kina. Wreszcie, w Baranowiczach podobnie jak w innych polskich miastach, już przed wojną pojawiły się pierwsze profesjonalne plakaty reklamowe.

Potrzeby mieszkańców Baranowicz w modnej odzieży, obuwiu i bieliźnie zaspokajało kilkadziesiąt rywalizujących między sobą sklepów oraz krawieckich i szewskich zakładów. Dowiedzieć się o niektórych można dzięki reklamom przedwojennych periodyków. Na przykład, właściciel «Polskiego sklepu galanterii i trykotaży» Grzegorz Kuczerenko ofiarował konsumentom: bieliznę męską i damską, koszule dzienne i nocne, kołnierzyki, krawaty, spinki do mankietów, broszki, pończochy, skarpetki, koronki. W dziale perfumeryjnym dostępne były: perfumy, pudry, kremy, wody kolońskie firm krajowych i zagranicznych, mydła toaletowe i wiele innych artykułów. Pracownia sukien i okryć damskich Marii Ciawłowskiej przy ulicy Szeptyckiego przyjmowała «wszelkie zamówienia, wykonując je szybko, solidnie i uczciwie po możliwie umiarkowanych cenach», natomiast zakład szewski Michała Radziszewskiego obiecywał «solidne wykonanie różnego rodzaju obuwia». Tę listę można kontynuować dalej.



1. Chorąży z 78 Pułku Piechoty razem z żoną. Wśród kobiet modne wówczas były buty, widoczne spod krótszych strojów (ze zbiorów Julity Neumann).

Modę w Baranowiczach, jak również w całej II Rzeczypospolitej, można podzielić na popularną w latach 20. i panującą w latach 30. Jak pisze prof. Anna Sieradzka w książce «Moda w przedwojennej Polsce», modę w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości, w czasie odbudowy kraju ze zniszczeń wojennych, cechowało wprowadzenie strojów bardziej praktycznych, zwłaszcza dla kobiet. Suknie były luźne, ukrywające kobiece cechy figury; stanowiły rodzaj jednolitej «tuby». Dostosowywano do nich krótkie, chłopięce fryzury, znacznie skromniejsze nakrycia głowy, oszczędną biżuterię. Ukłonem w stronę kobiecości był niemal powszechnie już stosowany makijaż oraz okrycia z naturalnych futer.

Natomiast lata 30. przyniosły renesans strojów podkreślających sylwetkę, znów



2. Nauczycielka szkoły powszechnej w Baranowiczach w modnym bereciku (ze zbiorów rodziony Szyło)

dłuższych, jednak bardziej eksponujących kobiecość, na przykład poprzez większe dekolty. Suknie były bardziej strojne, fryzury dłuższe, często poddane trwałej ondulacji, modne stały się także bluzki i spódnice, a także swetry. Niezmiennie popularne były także kostiumy noszone jako strój codzienny. Istotnym elementem garderoby stały się również buty, bardziej widoczne spod krótszych strojów, a także pończochy (zdjęcia nr 1) oraz torebki. Powróciła także moda na kapelusze z szerokimi rondami, chociaż równie popularne były małe bereciki (zdjęcie nr 2), toczki ozdobione kwiatami i woalką, najczęściej noszone na bakier. Ważnym elementem stroju były kołnierze z futra noszone do żakietu lub eleganckie futrzane pelerynki zakładane do sukienek. Dodatkiem używanym do każdego typu stroju były sztuczne kwiaty, wpinano je do sportowych żakietów jak i do wieczorowych sukien. Elegancka pani nie wychodziła z domu bez kapelusza, rękawiczek i torebki, a pończochy nosiła nawet w największy upał; ale nigdy nie zakładała przed południem wydekoltowanej sukni.

Moda męska była bardziej klasyczna. Królowały garnitury, które w latach 20. miały za zadanie wyszczuplać męską sylwetkę. W kolejnej dekadzie, po powrocie damskich fasonów podkreślających figurę, stroje dla panów także akcentowały bardziej męską, barczystą sylwetkę. Elegancki pan nie mógł się także pokazać bez odpowiedniego nakrycia głowy, zawsze w nienagannie czystych butach i koniecznie gładko ogolony. Dżentelmen też publicznie nie pokazywał się bez nakrycia głowy i rękawiczek, nosił zawsze koszulę z krawatem, a na zdjęcie bez marynarki mógł sobie pozwolić tylko w ściśle rodzinnym gronie. Dobrze to widać na fotografii rodziny Widuchowskich, właścicieli majątku w Hawinowiczach powiatu baranowickiego. Wszyscy panowie na zdjęciu są w marynarkach i krawatach (zdjęcie nr 3).

»»»



3. Rodzina Widuchowskich. Mężczyźnie nawet w gronie rodzinnym fotografują się w krawatach i marynarkach (ze zbiorów Stanisława Widuchowskiego)

»»» Do codziennej pracy w mieście mężczyźni zakładali wełniane garnitury w stonowanych kolorach (szarym, brązowym, granatowym) z dopasowaną, jedno – lub dwurzędową marynarką, spodnie w latach dwudziestych były wyłącznie zwężane ku dołowi. Komplet z garniturem stanowiła zazwyczaj krótka kamizelka. Można było z niej zrezygnować przy letnim garniturze w kratkę lub z jasnej tkaniny. W warunkach wakacyjnych różnicowano też ubiór kolorystycznie (granatowa marynarka do białych spodni). Niezależnie od miejsca i pory roku garniturowi towarzyszyła biała koszula i krawat o umiarkowanej szerokości i dyskretnym wzorze, czasem zastępowany lżejszym «motylkiem».

Jako okrycia wierzchnie noszono latem popelinowe i gabardynowe płaszcze, przepasane paskiem, a w chłodnej porze roku dopasowane, wełniane płaszcze – dyplomatki oraz podbite futrem pelisy. Najpopularniejszym męskim nakryciem głowy był filcowy kapelusz o różnym kształcie główki i ronda, rzadziej melonik. Niezbędne uzupełnienie ubioru stanowiły skórzane rękawiczki.

Dobrze wiedział o wszystkich zmianach w modzie Roman Malinowski, właściciel piwiarni koło Poleskiego dworca kolejowego. Często bywał w sprawach handlowych w Warszawie, więc mógł tam kupić najnowsze rzeczy. Na zdjęciu zrobionym w połowie lat 30. jest ubrany według ówczesnej mody: ma płaszcz, kapelusz, no i oczywiście rękawiczki. Jego żona Zofia też jest wzorem eleganckiej baranowickiej pani: jest ubrana w krótki, nie ukrywający pięknych bucików płaszcz, ma też modny kapelusik i torebkę (zdjęcie nr 4).

Dzieci i młodzież starano się ubierać raczej skromnie, ubrania były często donaszane przez młodsze rodzeństwo, a dla młodzieży preferowano fartuszki i mundurki.

6. Roman Malinowski z dziećmi. Strój marynarski był najpopularnieszym ubiorem dla chłopców. (ze zbiorów Dymitra Sitkiewicza)



5. Stanisław Widuchowski jako 7-letni chłopiec

Trzeba powiedzieć, że do dobrego tonu należało noszenie ubrań z krajowych materiałów, najlepiej szytych ręcznie na miarę. Ubożsi mieli możliwość zaopatrzenia się w konfekcję gotową. Stanisław Widuchowski z majątku Hawinowicze urodzony w 1929 roku (zdjęcie nr 5) tak oto wspominał swe dziecięce ubrania: «Mama co roku sprowadzała z Jeżony (sąsiedniej wsi) krawcową. Ona mieszkała u nas i obszywała całą rodzinę. Tylko po buty i trzewiki, jeździło się do miasta i tam był sklep Bata. Tam rodzice kupowali dla nas, dla mnie i dla brata, trzewiki. Bo Bata – to była najlepsza firma!». Najpopularniejszym ubiorem dla młodszej części przedwojennego społeczeństwa Baranowicz i powiatu w latach 30. został tak zwany strój marynarski składający się z bluzy z dużym marynarskim kołnierzem i spodni dla chłopców (zdjęcie nr 6) lub spódniczki dla dziewcząt.

Dymitr Zagacki

MODA W BARANOWICZACH W LATACH 20-CH





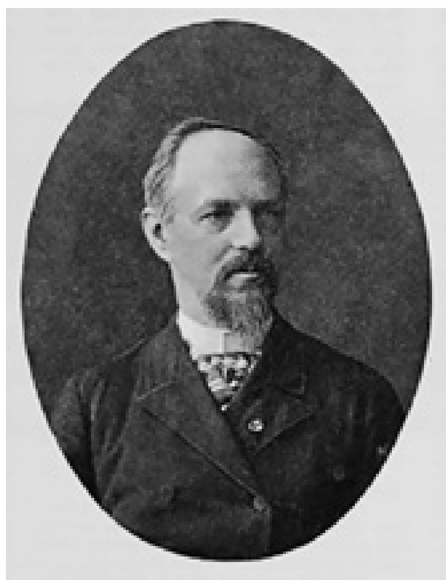









JAKUB NARKIEWICZ-JODKO – «ELEKTRYCZNY CZŁOWIEK» RODEM Z NADNIEMNA



Tak przezwały naszego ziomka francuskie gazety końca XIX wieku. A to za sprawą jego badań nad promieniowaniem elektromagnetycznym oraz odkryciom w dziedzinie fotografii wysokonapięciowej, zwanej później *kirilianowską*.

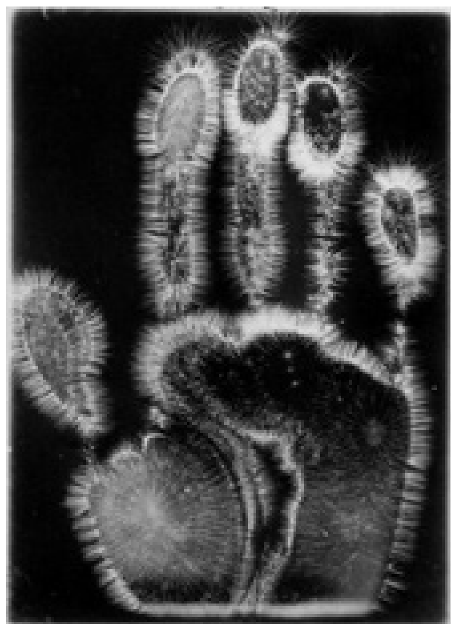
Wybitny lekarz, badacz elektromagnetyzmu, fotografik, muzyk. Jest prekursorem fotografii elektromagnetycznej, pracował nad «telegrafią bez drutu», założył pierwszą w kraju stację meteorologiczną, a jednocześnie pasjonował się sztuką i muzyką – był doskonałym pianistą i dyrygentem. W wieku 21 lat wykładał teorię muzyki w liceum maryińskim.

Jakub Narkiewicz-Jodko urodził się w 1847 roku w rodzinie szlacheckiej, należącej to starożytnego rodu bojarzyna lidzkiego Marcina Jodko (od strony ojca) oraz rodu Kościuszków (od strony matki). Zdobył doskonałe wykształcenie – znał francuski, grał na pianinie i jako dziecko pisał utwory muzyczne. Wyrusza nawet w dwuletni wyjazd po Europie, gdzie występuje na najlepszych placówkach koncertowych. A jednocześnie interesują go nauki ścisłe – fizyka, biologia, medycyna. Pogłębia swoją wiedzę na uczelniach Paryża, Rzymu i Florencji.

Dalej w życiu Narkiewicza-Jodko następują nieoczekiwane zmiany. Z powodu choroby ojca rodowemu majątkowi grozi upadek. Ukochana młodsza siostra Aniela cierpi na gruźlicę i umiera. Te wydarzenia wstrząsnęły młodym człowiekiem. Jest zmuszony do powrotu do domu. Tam zakłada rodzinę. Ciągle myśli o swojej siostrze, jej chorobie i odejściu. Wywarło to na nim ogromne wrażenie. I to właśnie spowodowało, że coraz bardziej interesuje go medycyna oraz nowe metody leczenia.

Po powrocie zamieszkuje w malowniczym majątku Nadniemen (80 km na południe od Mińska). Tu prowadzi badania w dziedzinie fizyki, biologii, meteorologii, psychologii, medycyny, rolnictwa. Zakłada pierwszą w kraju stację





meteorologiczną i atmosferyczną. Urządza specjalistyczne laboratoria naukowe – elektrograficzne, elektrobiologiczne, astronomiczne oraz chemiczne.

W majątku posadził też piękny park, resztki którego zachowały się do dziś. Obok parku znajdowało się pole, gdzie badał wpływ elektryczności na zachowanie roślin.

Jakub Narkiewicz-Jodko prowadził nowatorskie badania nad fotografią wysokonapięciową. Już 1889 roku zaprezentował elektrografie, przedstawiające liście roślin, palce rąk, monety. W późniejszym okresie doświadczenia te próbowali powtórzyć naukowcy z Francji, Niemiec i Stanów Zjednoczonych. A w 1896 roku zaprezentował swój kolejny wynalazek, który umożliwiał obserwowanie promieniowania elektrycznego całego ciała ludzkiego.

Pracował również nad «telegrafią bez drutu». W 1898 Francuskie Towarzystwo Naukowe potwierdziło jego pierwszeństwo w dziedzinie radiotelegrafii, a jednak nie został uznany za wynalazcę radia, gdyż nie był w stanie w dostatecznym stopniu wytłumaczyć działania swego aparatu. To było słabym punktem badacza – osiągał wręcz zadziwiające wyniki, ale nie potrafił jednak tego całkowicie wytłumaczyć. Nie zmniejsza to znaczenia jego osiągnięć, gdyż posłużyły podstawą dla dalszych badań i odkryć, z których korzystamy do dziś.

W swoim majątku zakłada sanatorium «Nad-Niemen», gdzie leczy ludzi chorych na gruźlicę i inne choroby płuc. Proponuje wodne i powietrzne «kąpiele», gimnastykę, leczenie wodą mineralną oraz kumysem. W tym celu sprowadził z Baszkirii rasowe konie. Miejscowym zaś chłopom rozdaje kumys za darmo przez okienko bramy wjazdowej. Wykorzystuje również elektroterapię dla diagnozowania i leczenia chorych. Metoda ta była przejęta między innymi przez naukowców Instytutu Fizjoterapii w Rzymie i nazywana «systemem Jodko».

Nigdy nie zapomniał o swoim zamiłowaniu do muzyki. Co roku urządza «Święto Lata». Zaprasza zespoły muzyczne, orkiestry oraz gości z całej okolicy. Dyryguje osobiście, gra na pianinie.

W roku 1905, wbrew zakazom lekarzy, naukowiec wybiera się w podróż do Austrii i Włoch. Tam jego stan szybko pogarsza się i Jakub Narkiewicz-Jodko umiera. Jego ciało przewieziono na ojczyznę, do majątku Nadniemen. Wybitnego uczonego żegnały tłumy ludzi.

A dziś, Narkiewicza-Jodkę nazywają drugim Teslą – niedoceniany za życia, prawie zapomniany po śmierci. Był wybitnym badaczem i odkrywcą w wielu dziedzinach nauk przyrodniczych, a jednocześnie zdolnym muzykiem i kompozytorem, ojcem pięciorga dzieci.

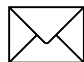
P.S. Ostatnim właścicielem majątku Narkiewiczów-Jodko był Konrad, syn Jakuba. W 1921 roku wyjechał do Krakowa, gdyż pozostawać dłużej stawało się niebezpieczne dla życia. Władze wywieźli z pałacu wszystkie cenne rzeczy, w tym bibliotekę oraz całe zaplecze pracowni naukowych. A w czasie drugiej wojny światowej partyzanci wysadzili w powietrze budynek, gdyż obawiali się, że Niemcy będą chcieli urządzić tam swoją kwaterę. Do dziś zachowały się jedynie ruiny centralnej części budynku oraz brama wjazdowa.

Anna Godunowa



Szanowna Redakcjo!





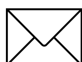
Z okazji świąt
Zmartwychwstania Pańskiego
wielu łask Bożych od Pana,
«Zwycięzcy śmierci, piekła i szatana»,
każdej Osobie z kręgu i Wspólnoty
«ECH POLESIA» życzy **ks. J. Dziekoński**

Preludium wiosny

Odchodzi marzec bezpowrotnie;
Ruń młodą żegna w lesie gołym,
Te fiołki u mych nóg wesołe,
I krzewów pąki słońcem dotknie.
Już pierwsze trawy – pod świerkami,
Które kołyszą się na wietrze,
I zdrowsze jakieś czuć powietrze,
Preludium wiosny między nami.



Dziadek w mundurze plutonowego



Szanowna Redakcjo,

Bardzo chciałbym za waszym pośrednictwem odszukać ludzi jeszcze żyjących w Klecku, dawny powiat nieświeski, woj.nowogródzkie. W Klecku przy ul. Zawalnej Nr38 do 13 kwietnia mieszkała moja rodzina tj. dziadkowie wraz z dziećmi, a byli to: Dziadek Bolesław Górski, syn Jana, ur.24.03.1898 r. w Mogielnicy, Babcia Helena Górska z d.Suszczewicz, ur.01.10.1892 r. w Padziery k/Klecka, córka Petroneli i Dyonizego, ich dzieci to: Czesław Górski (mój ojciec) ur.22.03.1926 r.w Klecku; Teresa Górska ur. w 1928 r. lub 1930 (ojciec nie pamięta, Siostra Ojca zmarła w 1954 r. po powrocie z Kazachstanu do Polski. Helena Górska z pierwszego małżeństwa Muryn miała synów Józefa i Leona. Mąż i syn Leon zmarli po powrocie z 4-letniej zsyłki. Po ich śmierci Helena z synem Józefem wróciła do Klecka. Znalazła pracę jako kucharka w KOP-ie. W Klecku poznała Bolesława Górskiego (mojego dziadka), pobrali się, a następnie w 1929 r. zbudowali dom na działce będącej własnością Babci przy ul.Zawalnej 38. Po odejściu z 4-letniej służby granicznej Dziadek, będąc jako «cywil» zbudował następną nieruchomość – murowany warsztat ślusarsko--rzemieślniczy o powierzchni ok.90 m kw. Zatrudniał 9 pracowników. Był to warsztat z cegieł, dom był drewniany. Józef Muryn po ukończeniu konserwatoriun muzycznego w Wilnie zaciągnął się do wojska, służył w stopniu podporucznika w Twierdzy Brzeskiej. W 1933 r.Czesław Górski rozpoczął naukę w Katolickiej Szkole Podstawowej w Klecku. Służył jako ministrant w Kościele Garnizonowym w Klecku. 13 kwietnia 1940 r. nasza rodzina została deportowana do Północnego Kazachstanu, rejon Archangielska. Zaprzyjaźniony z dziadkami p.Adam Bylewski utrzymywał z nimi przez jakiś czas kontakt listowny. Józef Muryn po wejściu wojsk radzieckich do Brześcia został aresztowany i osadzony w łagrze w Mińsku, a następnie zesłany do łagru pod Archangielskiem. Po powstaniu Armii Polskiej na terenie ZSRR wstąpił w jej szeregi, znalazł się w Afryce Północnej , walczył pod Monte Cassino, gdzie został ranny. Ożenił się z Włoszką i wyjechali razem do Argentyny. Tam zmarł



Widok po bombordowaniu spalonego przez Niemców Klecka

w 1978 r. Babcia Helena zmarła w 1980 r. Dziadek Bolesław Górski też po wojnie został zdemobilizowany w Anglii (bo też zgłosił się do Armii Andersa), następnie wyjechał do Argentyny, gdzie zmarł, nie znamy daty śmierci ani gdzie mieszkał i został pochowany. Bardzo mało wiemy też o dalszych losach Józefa Muryn. Jestem wnukiem Bolesława i Heleny . Jeśli ktoś z Czytelników coś wie o moich krewnych, proszę o kontakt.

Stanisław Górski

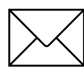


Od lewej strony: Józef w mundurze, babcia i dziadek i ich dzieci Czesław i Teresa



Dziadkowie ze swoimi dziećmi w Klecku

Szanowna Redakcjo!



O mojej Babci Stefania Danieluk z domu Sienkiewicz (1896 – 1976).



Z 80 lat życia, prawie 50 lat spędziła w Brześciu i około 30 lat w Sopocie. Stefania Sienkiewicz urodziła się w Zawierszanach, związek małżeński z Wawrzyńcem Danielukiem zawarła w Czernawczycach (w 1921 roku). Rodzice Stefanii to: ojciec – Aleksander Sienkiewicz i matka – Kazimiera Sienkiewicz z domu Łacińska. Rodzeństwo: brat Józef Sienkiewicz (zmarł w USA) oraz 3 siostry – Helena, Maria i Teofila Sienkiewicz.

W latach 1922 – 1930 Stefania urodziła czworo dzieci: Stanisławę, Genowefę, Ryszarda i Marię, które wychowywała wspólnie z mężem do czasu jego aresztowania przez NKWD w 1940 roku. Po wywiezieniu męża w nieznanym kierunku, sama pozostała z dziećmi w Brześciu w wybudowanym przez męża domu. W 1945 roku wyjechała z dziećmi z Brześcia do Terespola, gdzie zatrzymała się u rodziny męża.

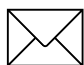
Od 1949 roku zamieszkała z rodziną na stałe w Sopocie. Stefania była osobą pogodną, bardzo kochającą swoją rodzinę. Przed wojną swoje uczucia koncentrowała na dzieciach, po wojnie, nie tylko na dzieciach, ale także na wnukach. W pierwszej połowie lat 50-tych miała tylko jedną wnuczkę, którą bardzo kochała, w drugiej połowie lat 50-tych miała już pięcioro ukochanych wnucząt. Pamiętam jak z dumą opowiadała znajomym o swojej rodzinie,



mówiła m.in. «moje dzieci to perły, a wnuki to brylanty…». W okresie studiów, w drugiej połowie lat 60-tych, mieszkałam przez kilka lat z babcią Stefanią w jej mieszkaniu w Sopocie. Bardzo smakowały mi robione przez babcię pierożki z czarnymi jagodami, konfitury z borówek z gruszkami, chłodniki, barszcze itp. Kiedy przygotowywałam się do trudnych egzaminów, babcia mówiła «nie martw się dziecko, ja przed twoim egzaminem pójdę do kościoła gorąco się pomodlić i jestem pewna, że dostaniesz bardzo dobrą ocenę». Tak było. Babcia była osobą głęboko wierzącą, ale nigdy nie była fanatyczką. Stefania Danieluk utrzymywała się z niewielkiej emerytury po mężu, ja w okresie studiów także dysponowałam tylko małą rentą rodzinną po zmarłym ojcu, ale okres wspólnego mieszkania z babcią wspominam bardzo dobrze.

Mieszkanie babci było skromne, ale doskonale zlokalizowane, okna wychodziły na morze, blisko było do plaży, na molo i do innych ciekawych miejsc. Miłość babci do dzieci i wnuków była przez rodzinę odwzajemniona. Dzieci i wnuki często ją odwiedzały albo zabierały do siebie na kilka dni lub tygodni, w zależności od potrzeb i życzenia babci. Stefania Danieluk zmarła w 1976 roku i spoczywa na cmentarzu w Sopocie, razem ze swoją najstarszą córką Stanisławą.

Wnuczka Ewa



Pamięci Koleżanki

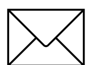
W dniu 22.02.2015 zmarła w Pruszkowie mając 96 lat Felicja Jankowska z domu Lassota ps. «Jadzia» była sanitariuszka żołnierz Oddziału Partyzanckiego «WARTA IV» Okręgu Poleskiego ZWZ-AK. Pochowana została w Kostowcu /mąż również jest tam pochowany ps. «Żubr»/ koło b.PGR Urszulin, gdzie pracowała do emerytury.
Początkowo działała wraz z mężem w konspiracji we wsi Terpiłowicze k. Czernawczyc. Na skutek dekonspiracji obwodu brzeskiego i aresztowaniach przeszła w maju 1944 wraz z mężem ps. «Żubr» Stanisławem Jankowskim do Oddziału Part. «WARTA IV», działającego na terenie półn.-zach. Polesia aż do poludn. części Puszczy Białowieskiej osada Topiły, gdzie zaczęto przygotowania do Akcji Burza dla organizującego się Zgrupowania 30 DP AK Okręgu Poleskiego.
W czerwcu 1944 r. do Oddziału został przekazany z Kobrynia sztandar b. Gim. im. Marii Rodziewiczównej, który po małej przeróbce i poświęceniu w lasach Skinderowskich, przez ks. Karpowicza z Kiwatycz, został sztandarem bojowym Oddziału «WARTA IV». Opiekę nad sztandarem, D-ca Oddziału ppr. «Marek» Stanisław Nabiałek powierzył «Jadzi». Została chorążym sztandaru. Przez cały okres działania Oddziału a następnie w marszu Zgrupowania 30 Pleskiej DP AK na pomoc Powstaniu Warszawskiemu doszła wraz ze sztandarem pod Otwock 17.08.1944 i tam na rozkaz D-cy Zgrupowania c.c. «Trzaska» ppłk. Henryka Krajewskiego w dniu 18.08.1944 przekazała sztandar łącznikowi komendy AK w Otwocku. Zgrupowanie zostało rozwiązane natomiast wybrana grupa bojowa kontytuowała próbę dotarcia do Powstania. Grupa ta pod dowództwem c.c. «Grzmot» Stanisław Trądowski dotarła pod Wielkie Dęby k. W-wy i tam została rozbrojona przez Sowietów. Oficerowie zostali wywiezieni do Riazania-ZSSR. Żołnierze skierowani do Lublina, do organizującego się tam LWP.
Po wojnie wieloletnie poszukiwania sztandaru /radio, prasa/ nie udawały się. Dopiero w latach 80-ych sztandar Oddziału odnalazł się w Muzeum Wojskowym w Poznaniu jako nowy nabytek Muzeum.
W maju 1987 r. na zjeździe b. Zgrupowania 30 DP AK i konspiracji Okręgu Poleskiego AK, żołnierze Oddziału mogli zobaczyć swój sztandar «WARTA IV» wypożyczony na tę uroczystość przez Muzeum Poznańskie. Na zdjęciu z tej uroczystości w Warszawie grupa byłych żołnierzy Oddziału wraz z «Jadzią» i odnaleziony sztandar.





Przyjaciele z konspiracji poleskiej i partyzantki:
Wanda i Władysław Swarcewicz

Szanowna Redakcjo!



Gdańsk, 25 lutego 2015 r.

Szanowna Pani Redaktor! Droga Pani Alinko !

Na początku tego roku otrzymałem od swego kolegi, też brześcianina, do poczytania dwa egzemplarze ECHA POLESIA nr 2(38) 2013 i nr 3(43) 2014. Przyznam, że nie znałem tego kwartalnika, dlatego tym bardziej z wielką chęcią i zapałem przystąpiłem do lektury. Przeczytałem oba numery z ogromnym zainteresowaniem i... wzruszeniem. Bardzo się cieszę, że mogłem poczytać o moim Brześciu i w ogóle o Polesiu. W sposób specjalny zwróciłem uwagę na artykuł «Oświata polska na Polesiu w latach 1939-44», zamieszczony w nr2(38) 2013, gdzie na str. 26, w przypisach, wymienione są nazwiska nauczycieli tajnego nauczania z Inspektoratu Brześć n. Bugiem. I tam znalazłem swoją wychowawczynię p. Aleksandrę Dudzińską, kierownik p. Helenę Parymończyk oraz ks. Jerzego Urbanowicza, który w dniu 4 czerwca 1942 roku udzielił mi I komunii świętej. Najbardziej pamiętam p. Dudzińską, która była wspaniałą nauczycielką i wychowawczynią.

Przesyłam Pani swoje świadectwa szkolne z klasy II, III i IV. Tak się szczęśliwie złożyło, że je do tej pory posiadam. Są one ciekawe z tego względu, że drukowane są w trzech językach, a ponadto: w roku 1942, w nagłówku, to był Generalny Komisariat Wołynia i Podola, a szkoła była VII-klasowa; w roku 1943 i 1944 nagłówka już nie było, a szkoła była 4-klasowa. Chodziłem więc do szkoły powszechnej Nr 2, ale uczyliśmy się w różnych miejscach, na różnych ulicach, ponieważ Niemcy ciągle zajmowali te budynki dla swoich potrzeb. Był też taki okres, że razem z nami była także szkoła ukraińska i dla nas młodych ciekawostką było to, że u nas lekcja trwała 45 minut, a u nich 50, no i dzwonki «trochę» się różniły. Kiedy byłem już w czwartej klasie, to tych klas 4-tych było dużo, tylko uczniowie tych innych klas byli starsi od nas. To był sposób na to, jak dalej kształcić młodzież. Tak, tylko że to był już rok 1944, zbliżał się front wschodni i dostałem świadectwo ... «uczęszczał do klasy czwartej», podpisane przez p. Gołackiego w dniu 3 czerwca, bo moich Nauczycielek już nie było, a zajęcia zostały przerwane.

W Brześciu przebywałem 10 lat. Początkowo mieszkaliśmy na ul. Unii Lubelskiej, vis a vis Parku 3 Maja. Z tego okresu pamiętam defilady wojskowe, cyrk na ul. Sadowej, podróż rowerem (siedziałem na małym siodełku u taty) do cioci Adzi, do Kobrynia i w czerwcu 1939 r. puszczanie wianków w Twierdzy i potem jeszcze, jak odwiedziłem tatę w koszarach (bo był zmobilizowany) i że był w czarnym berecie i poczęstował mnie kostkami takiej słodzonej kawy. Później przekonałem się, że to było moje ostatnie spotkanie z tatą. Wojsko wyjechało na front i po latach dowiedziałem się, że już 9 września 1939 roku tato nie żył. Ich transport został zbombardowany na Lubelszczyźnie. A mnie mama zaprowadziła do znajomych do Tryszyna i tam obserwowałem, jak samoloty niemieckie bombardowały Brześć i Twierdzę. Natomiast mama wróciła do mieszkania i później opowiadała swoje przeżycia. Kiedy ogłoszono alarm bombowy, schowała się do schronu, który był wykopany na placu, gdzie zwykle rozbijał swój namiot cyrk – pomiędzy ul. Unii Lubelskiej i Zygmuntowską. W schronie było wiele osób, w tym dzieci z ochronki, którą prowadziły Siostry Urszulanki. W pewnym momencie coś mamę tknęło, powiedziała – módlcie się dzieci – i wybiegła. Kiedy znalazła się przy naszym mieszkaniu, w schron uderzyła bomba – wszyscy zginęli. Mama pobiegła dalej, i kiedy była już na ul. Mickiewicza, kolejna bomba uderzyła w dom, gdzie było nasze mieszkanie, a za chwilę następna spadła na słup ogłoszeniowy na Mickiewicza i podmuch rzucił mamę pod taksówkę (tam był postój). Zakrwawiona pobiegła aż na ul. Białostocką, gdzie mieszkała ciocia Stenia. Mama miała później taką bliznę na czole w kształcie samolotu. To był dzień 8 września. W dalszym ciągu przebywałem w Tryszynie i nadal widziałem samoloty niemieckie, pikujące nad Twierdzą. Teraz wiem, że kilka dni później odbyła się na «mojej» ul. Unii Lubelskiej defilada «sprzymierzonych sił», które dokonały IV rozbioru Polski. Nastały czasy władzy radzieckiej. Ponieważ nasze mieszkanie było spalone, mamie udało się załatwić pokój w baraku kolejowym przy torach, obok wiaduktu prowadzącego do dworca i na Grajewkę. Mama zaczęła pracować «na kolei», była opiekunką wagonów, w których mieszkali rosyjscy kolejarze pracujący w brzeskim węźle kolejowym. Pamiętam, że w okresie świąt Bożego Narodzenia, a właściwie Nowego Roku (1941) została zorganizowana dla dzieci kolejarzy choinka. Na dworcu, w holu, było ustawione piękne, duże

drzewko, bardzo ładnie ustrojone; były zabawy i tańce i można było zaśpiewać, albo zadeklamować wierszyk, no i ja 6-letni brzdąc powiedziałem krótki wierszyk i naczelnik (pamiętam, że nazywał się Łukin) zdjął z choinki takiego słonika, z trąbą do góry i wręczył mi, mówiąc «eto tiebie na sczastije» i rzeczywiście tego słonika mam do dzisiaj, zawsze wisi na choince w widocznym miejscu i chyba przyniósł mi szczęście. Ważną rzeczą, którą pamiętam, był fakt, iż obok naszego baraku, tuż u podnóża skarpy nasypu przy przyczółku wiaduktu, był świeży grób pułkownika Wojska Polskiego, ale jego nazwiska niestety nie zapamiętałem. Wiem, że stawialiśmy tam świeczki. Do dziś wspominam, że zimy w latach 39/40 i 40/41 były bardzo mroźne. Kiedy szedłem do kościoła, to nos mi po prostu zatykało. Dobrze przypomniałem to uczucie, gdy wyjechałem w roku 1975 na kontrakt do Libii i latem temperatura dochodziła do 50 stopni w cieniu, to wówczas podobnie mi zatykało nos. Przypomina mi się jeszcze jeden «obrazek». Otóż w Rosji wydawano tygodnik satyryczny «Krokodił» i pamiętam, jak tuż po wkroczeniu do Brześcia Armii Czerwonej w którymś numerze na pierwszej stronie był taki rysunek: za okrągłym stołem siedzą bobasy z różnych krajów Europy, największy jest Rosjanin i Niemiec, a mały Polak stoi w kącie i płacze. Przecież byłem wówczas dzieciakiem, ale zrozumiałem to szyderstwo.

My kresowiacy pamiętamy wywózki na Sybir. Otóż w przeddzień wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej przyszedł do nas znajomy, pan Żuk, aby pożegnać się z nami i powiedział, że widział listy wywózki i że po nas przyjdą w poniedziałek. Wojna wybuchła w niedzielę. Mama miała dyżur nocny i nigdy przedtem u niej nie nocowałem, a teraz poprosiła mnie, abym przyszedł do wagonu i razem z nią przenocował. W nocy zaczęło się bombardowanie Brześcia. Zerwaliśmy się na równe nogi, mama jeszcze pobudziła kolejarzy w wagonach, wołając «to wojna», wzięła mnie na plecy i pobiegła wzdłuż torów, ale nie do baraku (naszego mieszkania) lecz w stronę przeciwną, do naszych znajomych na ulicę Kobryńską. Rosjanie też biegli, wielu tylko w bieliźnie, w kalesonach. I to jest prawda, niektórzy później powątpiewali w takie relacje, ale tak naprawdę było.

Przyszli Niemcy. Przeprowadziliśmy się z mamą na ul. Białostocką, bo ciocia Stenia przeniosła się do Kobrynia. We wrześniu zacząłem chodzić do szkoły, lecz w pierwszej klasie byłem krótko, gdyż gdzieś po tygodniu przyszła do naszej klasy pani Kierownik, a nasza pani powiedziała «to ten», wskazując na mnie i kazały zabrać moje rzeczy i zaprowadziły mnie do innej klasy, jak się okazało drugiej. Dlatego nie mam świadectwa ukończenia klasy pierwszej. Pamiętam, że miałem kłopot napisania daty z dużej litery, a później jeszcze podpisałem rysunek «Hendryk», ale to tylko takie wspominki. Pani Dudzińska była uroczą nauczycielką. Bardzo ją lubiliśmy i bardzo dużo nas nauczyła. W kościele byłem w kółku ministrantów, a opiekował się nami ks. Jerzy Rosiak. Chodziłem także do szkoły muzycznej, uczyłem się gry na skrzypcach. Początkowo lekcji udzielała mi pani (nazwiska nie pamiętam, mieszkała w blokach kolejowych, niedaleko dworca), a potem nauczyciel Rosjanin. Śpiewałem także w chórze szkoły muzycznej, byłem jedynym chłopcem w sopranach, chórem dyrygował p. Demczenko. Tak nawiasem, to później śpiewałem w innych chórach, ale w basach. »»»


Brześć n/Bug. – moje zdjęcie na ul. Lubelskiej (1937r.)


Brześć n/Bug. – moje zdjęcie na ul. Lubelskiej (1938r.)

»»» Opisuję te drobne epizody z mojego dzieciństwa, ale mam nadzieję, że ktoś z moich rówieśników może przeczyta to moje wspomnienie i odezwie się, bo tak się składa, że do tej pory nie spotkałem nikogo znajomego z tamtych szczenięcych lat. Dodam więc jeszcze trochę wspomnień. Przed moją I komunią świętą mama uszyła mi białe lniane ubranko i kiedy po uroczystości szliśmy ul. 3 Maja, by zrobić zdjęcie, to zatrzymał mnie niemiecki oficer i z uśmiechem wręczył mi 10 marek. Może w domu, w Niemczech, zostawił swojego syna? Nie wiem, nie rozmawialiśmy przecież. Natomiast kilka miesięcy później widziałem, jak na rogu ulic Szerokiej i Piotrowskiej Niemcy powiesili 3 partyzantów. To są różne wspomnienia dziecka. Miałem także «kolegę», węgierskiego żołnierza, którego oddział stacjonował niedaleko naszego mieszkania (mieszkaliśmy już wówczas na ul. Piotrowskiej). To był młody chłopak, którego wojenny los rzucił do Brześcia. Widywaliśmy się przez kilka miesięcy; nauczył mnie liczyć po węgiersku do dziesięciu, a ja usiłowałem nauczyć go po polsku. Dobrze pamiętam też, jak Niemcy rozkleili kolorowe plakaty, na których były pokazane okrucieństwa zbrodni katyńskiej. Wówczas już wiedzieliśmy kto to uczynił. Do naszej znajomej, pani Molowej, nadeszła przesyłka, w której był pęk kluczy od jej mieszkania i medalik (wręczyła go mężowi, gdy wyjeżdżał «na wojnę»), z informacją, że jej mąż, oficer WP, został zamordowany przez Sowietów w Katyniu. Pamiętam też, że byłem na meczu piłkarskim, na którym przeciwko drużynie żołnierzy niemieckich wystąpili Polacy; na trybunie było pełno wojska niemieckiego, ale było również dużo Polaków. Doping był obustronny, ale nasi niestety przegrali 5:6. Mam w pamięci także częste naloty na Brześć. Mieszkańcy wybudowali w ogródku schron, do którego chowaliśmy się w razie alarmu. Rosjanie, w czasie nalotu, oświetlali miasto takimi «parasolami», że było widno jak w dzień. Brześcianie dobrze pamiętają, że wskutek działań wojennych nasze miasto zostało bardzo zniszczone.

Dodam jeszcze takie wspomnienie – otóż pewnego dnia zjawiło się u nas małżeństwo z synkiem, trochę młodszym ode mnie. To byli uciekinierzy z Wołynia, z Janowej Doliny i opowiedzieli nam, jaką straszną rzeź urządzili Polakom Ukraińcy. Ci państwo byli u nas przez kilka tygodni i pojechali potem w kierunku Warszawy. Dalszych ich losów nie znam. Natomiast później dowiedziałem się na lekcji geografii, że w Janowej Dolinie były największe kamieniołomy bazaltu.

W czerwcu 1944 roku, kiedy front się zbliżał, mama postanowiła wyjechać z Brześcia na wieś. Załatwiła jakąś podwodę i pojechaliśmy z drobnymi bagażami do wsi Pokry, niedaleko Czernawczyc. Po drodze spotkałem mojego «kolegę» Węgra, który udawał się na front. Uściskaliśmy się i więcej go już nie spotkałem. Wieś Pokry położona jest nad rzeką Leśną, prawym dopływem Bugu. To była wieś zamieszkiwana przez prawosławnych, nie wiem jakiej byli narodowości, rozmawiali ze mną po polsku, ale to byt taki «śpiewny» język. Natomiast między sobą rozmawiali «po swojemu». Byłem zbyt mały, żeby trafnie to ocenić. Pamiętam, że byli wobec nas bardzo serdeczni. Początkowo był spokój, cisza. W niedzielę chodziłem do cerkwi (bo kościoła nie było). Dorośli mówili, że zbliża się front. Pewnego dnia zjawił się konny oddział żołnierzy rosyjskich, ale gdzieś odjechał. Mówiono, że to byli partyzanci gen. Kowpaka, nie jestem pewien. I znowu kilka dni spokoju, ale gospodarze zaczęli kopać ziemianki tuż nad rzeką. Od strony wioski brzeg był na wysokiej skarpie, więc łatwo je było wykonać. Przenieśliśmy się do tych «schronów», a niedługo potem przyszli Niemcy, przekroczyli rzekę (tam był teren zalewowy, łąka o szerokości kilkuset metrów) i rozłożyli się obozem. I znowu dziwny spokój. Jednak po kilku dniach usłyszeliśmy ze wschodu strzały i przyszli Rosjanie. Wtedy okazało się, że jesteśmy dosłownie na linii frontu. Niemcy wycofali się dalej, na wysoką skarpę, a Rosjanie zaczęli strzelać. Na naszym schronie ustawili ckm, we wsi były czołgi i «katiusze» (później dopiero dowiedziałem się, że to broń rakietowa). W pewnym momencie oficer rosyjski rozkazał miejscowemu chłopakowi, by ten pokazał, gdzie jest bród przez rzekę. Okazało się, że tuż koło nas. Chłopiec pokazał, wtedy oficer, z pistoletem w ręku, rozkazał, żeby on poszedł pierwszy, no i poszli. Pamiętam, jak żołnierze z bębnami na plecach ciągnęli kable łączności. Niemcy odpowiadali ogniem, na naszym schronie zniszczyli ten ckm. Mama wcześniej zakryła otwór wejściowy kołdrą puchową. Później w tej kołdrze znaleźliśmy kilka odłamków. Modliliśmy się i obiecywaliśmy Matce Bożej, że jeżeli wyjdziemy z tego cało, to pojedziemy do Częstochowy (i byliśmy; w 1946 roku pojechaliśmy na Jasną Górę, bardzo to przeżyłem emocjonalnie, szczególnie wtedy, gdy przy dźwiękach orkiestry odsłaniany był cudowny obraz Matki Boskiej). Szczęśliwie front poszedł dalej, a my jeszcze byliśmy w Pokrach, oczekując na wiadomość, kiedy do Brześcia można będzie pojechać. Wojsko jeszcze było na wsi, rozmawiałem z takimi młodymi «bojcami» i poczęstowali mnie taką «swinną tuszonką», zobaczyłem, że na wieczku napisane jest USA.

Generalkommissariat für Wolhynien und Podolien
Генералькомісаріат Волині і Поділля
Generalny Komisariat Wołynia i Podola

Öffentliche ___ Volksschule Nr. ___ in Brest Litowsk
Міська початкова ___ школа № ___ у Берестi Литовському
Publiczna VII klasowa szkoła powszechna Nr. 2 w Brześciu Litewskim

№ 45

Schuljahr
Рік шкільний 1941-42
Rok szkolny

Schulbescheinigung
Шкільне посвідчення
Zaświadczenie szkolne

Es wird hiermit bescheinigt, dass ___
Дирекція повищої школи стверджує, що ___
Kierownictwo szkoły zaświadcza, że Henryk
Pietruszczyk
geboren den ___ in ___
народжений дня ___ у ___
urodzony(a) dnia 18.I.1934 r. w Brześciu n/Bugiem
Kreis ___ im Schuljahre 1941-42 die ___ Klasse ___ vollendet hat und in die ___ Klasse versetzt wird
Повіт ___ на протязі року 1941-42 учився у ___ класі ___ успішно, тому переведено його до слідуючої ___ класи
Powiat brzeski w roku szkolnym 1941-42 ukończył(a) II klasę i na tej podstawie przechodzi do następnej trzeciej klasy

Brest Litowsk, den 20 Juni
Берестя-Литовський, дня 20 червня 1942.
Brześć Litewski, dnia 20 czerwca

Klassenlehrer:
Наставник класи:
Opiekun klasy:

Schulleiter:
Керівник школи:
Kierownik szkoły:

2349

Kiedy zapytałem co to znaczy, odpowiedzieli mi – przepraszam, lecz tak było – że to skrót «Ubij Sukinsyna Adolfa».
Wreszcie mogliśmy udać się do Brześcia. Poszliśmy więc z mamą do Czernawczyc. To było kilka kilometrów drogi. W tym miejscu muszę cofnąć się na chwilę. Otóż jadąc z Brześcia na wieś, zabraliśmy ze sobą naszego pieska Bobika, ale już w Pokrach nie mieliśmy możliwości, żeby się nim opiekować i oddaliśmy go jednemu z gospodarzy. Teraz, idąc do Czernawczyc, spotkaliśmy na polu «naszego» Bobika. Piesek się ucieszył, my też, ale musieliśmy mu powiedzieć, żeby poszedł z nowym panem i... poszedł. Do tej pory pamiętam to spotkanie i jest mi tak jakoś dziwnie. W Czernawczycach, czekając na «okazję», by czymś pojechać, zobaczyłem polskiego żołnierza, ucieszyłem się bardzo, ale na czapce miał jakiegoś takiego dziwnego orzełka (teraz już wiem dlaczego). W Brześciu była następna niespodzianka – na nasze spotkanie wybiegła z ogrodu, z głośnym miauczeniem, nasza kotka. Było bardzo miło i... smutno. Po kilku dniach mama załatwiła «przy pomocy samogonu» ciężarówkę wojskową i kierowca wywiózł nas przez «zieloną granicę» do Czeremchy (kotkę musieliśmy zostawić). Pamiętam, jechaliśmy na skrzyni i kazał nam się przykryć plandeką, a jak przejeżdżaliśmy przez Wysokie Litewskie, to mieliśmy być cicho. W Czeremsze mama zostawiła mnie u przygodnych gospodarzy, a sama poszła do Bielska Podlaskiego. W tym czasie widziałem jak gospodarze młócili w stodole cepami zboże. Piszę o tym, bo teraz już tego nie zobaczymy.
Po kilku dniach byłem już w Bielsku Podlaskim (tam urodził się mój tato). Zacząłem chodzić do szkoły, do klasy 5-tej. Mieszkaliśmy na ul. Jagiellońskiej, obok nas był duży plac i tam uczyli się musztry młodzi polscy żołnierze – rekruci. Tutaj, między innymi, tworzono Armię WP. 8 maja 1945 r. (tak – 8 nie 9) obchodziliśmy zakończenie wojny. Jaka to wówczas była radość. Całą szkołą poszliśmy na specjalne zgromadzenie. We wrześniu rozpocząłem naukę w klasie 6-tej, ale w listopadzie wyjechaliśmy transportem towarowym do Tomaszowa Mazowieckiego (mam jeszcze zaświadczenie PUR, upoważniające do uzyskania ulgi na przewóz przesiedleńców). W Tomaszowie ukończyłem 8-klasową Szkołę Powszechną im. Józefa Piłsudskiego (tak – wtedy jeszcze imienia «Dziadka»), potem w liceum zdałem maturę i od roku 1951 jestem w Gdańsku; skończyłem Politechnikę Gdańską, ożeniłem się, mamy z moją kochaną żoną (też kresowianką) dwoje dzieci i po dwie pary wnuków; pracowaliśmy przez wiele lat i teraz jesteśmy emerytami.

Pani Alinko!
Wszystkim Wam dziękuję bardzo za Waszą działalność i za Echa Polesia.
Serdecznie pozdrawiam –
Henryk Pietruszczyk

ROLA JANA BUŁHAKA W ROZWOJU FOTOGRAFII PEJZAŻOWEJ PIERWSZEJ POŁOWY XX WIEKU



«Najbardziej piękne widoki natury wydają się być suche i zimne, gdy my nie połączymy się z nimi w niejako zmysłowej bliskości… bo sama natura nigdy nie jest tak piękną, jak jej odblask w duszy człowieka».
Jan Buhak

Do życia człowieka fotografia wkroczyła już ponad półtora stulecia temu i dla każdego jej pasjonata pytanie «Ile lat istnieje fotografia?» nie jest trudne, bo wystarczy od daty bieżącej odjąć rok 1839 – i odpowiedź gotowa. W ciągu 170-letniego okresu istnienia fotografia znajdowała się w ciągłym rozwoju, utwierdzając się w prawach odrębnego, niezawisłego rodzaju sztuki. Dzisiaj już nie da się podważyć faktu, że fotografia wywarła ogromny wpływ na rozwój cywilizowanego społeczeństwa.

Obecnie w fotografii utrwaliły się takie gatunki jak pejzaż, portret, natura martwa, fotoreportaż, reprodukcja i inne.

W niniejszym artykule mowa o fotografii krajobrazowej, a w szczególności o wybitnym mistrzu tego rodzaju fotografii – o naszym rodaku Janie Bułhaku, nazwisko którego znane jest także daleko poza granicami kraju.

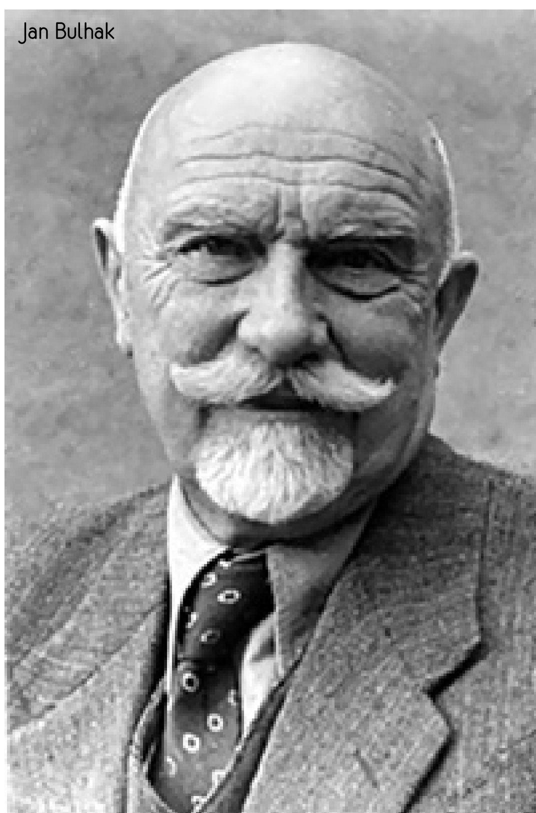
Jan Bułhak urodził się 6(18) października 1876 roku w szlacheckiej rodzinie Walerego i Józefy Bułhaków w miejscowości Ostaszyn powiatu nowogródzkiego (obecnie rejon karelicki). W 1905 roku po raz pierwszy w życiu wziął do rąk aparat fotograficzny, który jego żona Anna otrzymała w prezencie. Pomagając żonie w opanowaniu pierwszych kroków w fotografii, sam tak zafascynował się fotografowaniem, że od tej pory przez całe życie już nie rozstawał się z aparatem fotograficznym. Fotografowanie stało się jego życiową pasją, a Jan – jednym z najbardziej znanych i cenionych mistrzów fotografii wywierających znaczący wpływ na rozwój kultury Białorusi, Litwy i Polski [1].

Sukces i uznanie Janowi Bułhakowi przyniosły już jego pierwsze prace, bowiem

ponad 270 zdjęć wykonanych w okresie 1905-1911 r. ukazało się w 6-tomowym albumie pt. «Litwa w fotografiach Jana Bułhaka», w którym w formie oryginalnych plansz fotograficznych zaprezentowane zostały gatunki i badania krajobrazowe litewskiej (białoruskiej) wsi, siedziby wiejskie, miejsca pamięci narodowej i malownicze zakątki Nowogródka, Świtezi, Mira, Nieświeża, Krewa, Troków, Wilejki. W tym też okresie J. Bułhak poznaje wybitnego wileńskiego malarza Ferdynanda Ruszczyca, który udzielał fotografowi lekcji malarstwa polskiego oraz zainspirował zastosowanie przez Jana Bułhaka estetyki artystycznej w fotografii [3].

Już jako znany fotograf w 1912 roku Bułhak przyjeżdża do Wilna i przy wstawiennictwie Ruszczyca obejmuje stanowisko fotografa miejskiego. W tym samym roku na kilka miesięcy wyjeżdża do Drezna, gdzie pobiera naukę u wybitnego niemieckiego fotografa Hugo Erfurta. Bułhak studiuje nie tylko fotografię fundamentalną, lecz także najnowsze trendy estetyczne ówczesnej fotografii europejskiej. Chłonąc nową wiedzę, weryfikując ją przez własne «ja», ten tradycjonalista wychowany w duchu Mickiewiczowskiej siedziby szlacheckiej, generuje własne idee fotografii. Zaczyna się bardzo intensywny, obfitujący w nowe twórcze idee okres działalności. W swojej pracy Bułhak dąży do tego, by fotografia nie była jedynie rzemiosłem, a stała się prawdziwą, na równi z malarstwem, sztuką. Przede wszystkim poddawał obróbce zdjęcia krajobrazowe, wykorzystując zasady fotografii piktorialnej. W celu osiągnięcia efektu artystycznego stosował tematykę, stylizację i podejścia, które do tej pory wykorzystywali malarze-impresjoniści. W jego pracach fotograficznych, ważnym składnikiem których była «reprodukcja» otaczającej natury, nowa rzeczywistość utworzona talentem mistrza stawała się niepowtarzalnym obrazem twórczym będącym interpretacją, a nie zwykłym utrwaleniem krajobrazu. Prace Bułhaka z tego okresu są naznaczone «badaniem formy», dla których źródło motywu miało charakter drugorzędny. On wiele razy powraca do tego samego tematu, ukazując go ze zmienioną za pomocą światła fakturą i przekształconej za pomocą obiektywu przestrzeni fotograficznej [2].

Pracując w Wilnie Bułhak dokonuje fotograficznej inwentaryzacji architektonicznych zabytków Wilna i okolic. Wynikiem tej pracy stają się 15 tomów architektury wileńskiej: «Wileńska elegia», «Podróże


Jan Bulhak



fotografa», «Wileńskie krajobrazy». W okresie od 1919 do 1939 roku J. Bułhak kieruje pracą Laboratorium Fotografii Artystycznej Uniwersytetu Wileńskiego, regularnie podróżuje i dużo fotografuje. »»»



»»» Od połowy lat 20-ch J. Bułhak bierze aktywny udział w krajowych i zagranicznych wystawach fotografii artystycznej, zdobywając liczne nagrody – w tym na najbardziej prestiżowych w Paryżu i Londynie, oraz w Brukseli, Amsterdamie, New Westminsterze, Tokio, Osace, Nowym Jorku i Dusseldorfie. Wymowne wskaźniki aktywności Bułhaka ujawnia amerykański rocznik 1927/28 w artykule «Kto jest kim w fotografii artystycznej», dowodząc, że wymieniony autor we wskazanym okresie uczestniczył w 68 wystawach międzynarodowych, eksponując na nich swój dorobek w liczbie 261 prac (dla porównania – przy tym w wystawach tych brało udział z Polski 26 autorów, eksponując 722 prace) [4].

Jeszcze jednym wydarzeniem wielkiej wagi, które wywarło duży wpływ na rozwój fotografii w regionie wschodnio-europejskim, było utworzenie w 1927 roku przez J. Bułhaka słynnego Fotoklubu Wileńskiego. Była to organizacja elitarna, zrzeszająca w swoim gronie najbardziej wybitnych mistrzów. Prace członków tego Klubu ukazywały się w «Almanachu Wileńskiej Fotografiki», który w późniejszym nieco okresie stał się wzorcem dla «Almanachu Polskiej Fotografiki» – organu Fotoklubu Polskiego (jednym z inicjatorów powołania którego był również J. Bułhak). Na marginesie warto zaznaczyć, że też właśnie J. Bułhak wymyślił i wprowadził do słownictwa określenie «fotografika» – oznaczające fotografię artystyczną.

Jest godna podziwu niezwykła pracowitość J. Bułhaka. Przy tym, że podczas bombardowania Wilna w lipcu 1944 roku spłonęło jego laboratorium fotograficzne wraz z archiwum zawierającym ok. 10000 zdjęć, oryginały prac zachowały się w archiwach Polski i Litwy. W 2007 roku w Wilnie podczas Konferencji Międzynarodowej poświęconej twórczości J. Bułhaka wystawę jego 450 prac eksponowano na dziesięciu salach Narodowego Muzeum Litwy. Do dziś w Narodowym Archiwum Litwy przechowywane są ponad 1900 szklanych negatywów Bułhaka. Poszczególne jego prace znajdują się w archiwach uniwersyteckich oraz Bibliotece Narodowej [4].

Jednak najbardziej wyróżnia Bułhaka na tle jego współczesnych kolegów prowadzona systematycznie i na szeroką skalę działalność oświatowa w zakresie wiedzy o fotografii, bowiem prowadził on liczne wykłady o fotografii nie tylko na uczelniach, lecz także dla szerszego grona słuchaczy w wileńskim radiu. W latach 30-ch ukazują się jego fundamentalne prace naukowe o fotografii, takie jak «Fotografika. Zagadnienia fotografii artystycznej» (1931), «Technika bromowa» (1933), «Estetyka światła. Podstawy fotografii» (1936).

Po II wojnie światowej od lata 1945 roku J. Bułhak mieszka w Warszawie. Razem z synem Januszem, nie zważając na trudności powojennego okresu, wiele podróżuje autem. W czasie tych podróży w ciągu sześciu lat wykonuje ponad 8 tys. zdjęć, utrwalając życie powstającej z ruin Warszawy, obrazy północnych i zachodnich regionów Polski. W 1946 roku bierze udział w organizacji Związku polskich artystów-fotografów, przez pewien okres pełniąc funkcję jego pierwszego prezydenta oraz prezesa komisji kwalifikacyjnej.

Jan Bułhak zmarł 4 lutego 1950 roku. Spadek po nim to prawdziwa legenda, to jego uczniowie i jego liczne bezcenne prace, nieco już zapomniane, lecz też z ciągiem czasu stale odkrywane na nowo.

W okresie od 1971 po 1989 rok w Mińsku organizowano szereg wystaw prac J. Bułhaka (w realiach ZSRR to wypadek unikatowy!). Dzięki tym wystawom na jego pracach wychowało się całe pokolenie białoruskich fotografów z Mińska, Mohylewa, Witebska, Grodna, Borysowa. Prace Bułhaka wytrzymały próbę czasu i wywarły decydujący wpływ na ukształtowanie się co najmniej mińskiego kierunku rozwoju fotografii [2].

Jednak mimo że na Białorusi w okresie radzieckim nazwisko Bułhaka zakazane nie było, jego twórczość nie była też znana szerszemu gronu społeczeństwa białoruskiego. Ponieważ jeszcze do niedawna, np. w 1993 roku w Bibliotece Narodowej w Mińsku przeczytać o nim można było jedynie w encyklopedii polskiej.

Obecnie taki stan rzeczy na szczęście zmienił się na lepsze. Przyczynił się do tego m.in. szereg imprez przeprowadzonych przez Fotokluby Mińska i Grodna wspólnie z administracją obwodu grodzieńskiego z okazji 125-lecia urodzin J. Bułhaka. Jesienią 2001 roku w Nowogródku, Walewce, Szczorsach, Zaosiu, Nieświeżu i »»»



Nowodwórna. Dwór - fasada, ok. 1915, odbitka 1921 brom tonowany Muzeum Narodowe w Warszawie

»»» Mirze odbył się Międzynarodowy fotoplener «Białoruski szlak Jana Bułhaka». Udział w nim wzięli również fotografowie z Polski i Litwy. Jako wynik fotopleneru powstała duża wystawa, którą w późniejszym okresie oglądać można było w Nowogródku, Grodnie, Mińsku, Warszawie i Kielcach. Z okazji jubileuszu wydano również medal pamiątkowy z wizerunkiem mistrza oraz znaczki i koperty pocztowe. W 2004 roku w wydawnictwie «Białoruś» ukazała się bogato ilustrowana pracami autora książka J. Bułhaka «Kraj lat dziecięcych» ujawniająca m.in. też jego talent literacki.

Z każdym nowym odkryciem Jan Bułhak powraca z czasów niebytu do białoruskiej fotografii i kultury. Niegdyś niezbyt słusznie określany jako fotograf-etnograf, obecnie





Bohdanów - pole z samotną brzozą, 1925 Fotografia, 37,5 x 28,2 Zbiory Rodziny Ruszczyców



Bohdanów. Pejzaż, 1911, odbitka 1937 brom Zbiory rodziny Ruszczyców

zajmuje bardziej godne, odpowiadające jemu miejsce w historii fotografii jako fotograf-romantyk, artysta.

Na zakończenie warto zacytować fragment wypowiedzi J. Bułhaka z jego książki «Kraj lat dziecięcych», która może stać się myślą przewodnią dla każdego artysty i fotografa: «Najbardziej piękne widoki natury wydają się być suche i zimne, gdy my nie połączymy się z nimi w niejako zmysłowej bliskości… bo sama natura nigdy nie jest tak piękną, jak jej odblask w duszy człowieka».

Siergiej Basow, Wiktor Bosak
Brzeski Państwowy Uniwersytet Techniczny
Sankt-Petersburgski Państwowy Uniwersytet Kina i Telewizji
Tłumaczenie E. Lickiewicz



Bibliografia:

1. Булгак, Я. Край дзіцячых гадоў / Пераклад з польскай мовы Т. Г. Вяршыцкай. – Мінск: Беларусь, 2004. – 415 с.

2. Казюля, Я. Дарогамі Яна Булгака // Голас Радзімы. 2000. 13 снеж. (№ 50). С. 5; 20 снеж. (№ 51). С. 5.

3. Парфянок, У. Ян Булгак, легенда трох краін // Мастацтва. 2001. № 9. С. 37–44.

4. http://nsys.by/newtown/bulhak.

JÓZEF D. X. AWUCZERSKI

PAN TADEUSZ (DON TADEO), POEMAT

FRAGMENT

«W Soplicowie, choć już się zbliżały zapusty
Zjazdu nie było – dom był cichy, prawie pusty.
Wczora właśnie francuskie oficerstwo starsze...
Włóczyło się po Litwie z armią dowozową,
Opuściwszy gościnne zawsze Soplicowo,
Zostawiwszy w nim różne pamiątki przejazdu...
Nie wszystkie dobre. Było cośkolwiek grabieży
I rabunku na wiosce, kilku coś żołnierzy
Z flint... do litewskich chłopów trzasło jak do blanków...»
(Juliusz Słowacki – Pan Tadeusz)

Pan Tadeusz uczciwych mediów będąc wodzem
Często musi hamować swoich nerwów wodze
Sędzia bowiem wytacza wiele im procesów
(Komornik z Asesorem chciwi wiernych kiesy)
Za zdarzenia prawdziwe jednak niewygodne
Szpicel na nie filuje... cenzor to wyrodny...
Tudzież i gadzinówki i mętne żurnały
W pomówieniach i fałszach palce swe maczały...
(Może coś i pomogą marsze wojsk niezbrojnych
Żeby trochę jegomość bardziej był spokojny)

Wojski tymczasem wybrał się na polowanie...
Wśród szuwarów nad stawem trwa w oczekiwaniu...
Niebo turkusowo-różowe tonie w stawie
A z nim razem i sosny które nad brzegami
Patrzą dziwnie na strzelca – do góry nogami
Słońce bieg swój już kończy – zaraz wieczór prawie...
W ciszy łabędź królewski płynie...i nie płynie...
Nagle furkot cyranki... gdzieś daleko ginie...
Strzał – to Wojski wypalił – wystrzał niesie echo...
Pudło – a już listopad – żab nie będzie śmiechu...
W drugim stawie ponurym – między starodrzewem
Od wystrzału drży w wodzie rzęsa nefrytowa...
Jakiś ptak zza jedliny w strachu poszybował...
Strzelca zaraz uraczy... delikatnym śpiewem...
Strzelec – właśnie w ten moment – flintę swoją czyści...
Stanął w bezruchu...... i słucha... na dywanie z liści...
Tyś jest ksiądz – tak jak robak – rozważał Tadeusz –
Czyli niezmiernie mały – skruszony Zacheusz...
...
Gdyby zaś chciały patrzeć oczy me wyniośle
To byś mógł mi powiedzieć Panie: Idź precz ośle
Lecz aż po grób mą pychę Tobie wyspowiadam
Bym mógł trąbą być Twoją – jakby drugi Adam
Na obronę nic nie mam – nie chcę też się bronić
Gdyż na sądzie po zgonie Pan Bóg mnie osłoni
Przed wrogami wszystkimi – w tym i przed demonem...
Łgarstwa tegoż... znów wtedy będą ujawnione
Główna chwila obecna – tylko ta się liczy
Nie w marzeniach lecz w czynach każdy niech się ćwiczy
Niech wie jak Faustyna że Bóg wciąż spogląda
I spełnienia swej woli w każdej chwili żąda
Wielkich rzeczy Pan nie chce ale by te małe
Czynić przecież na większą Jego wieczną chwałę
To jak herb mego życia jak życiowe motto
(Tylko to wcielać w życie – imperatyw... oto)
To wypisać mam w sercu nosić przed oczami
Żeby duszy lenistwem w służbie mej nie splamić
Są to przednie idee – dobre nawet chęci
Próżne jednak być mogą gdy ich Pan nie święci
Ale On dał nam pomoc Najświętszą Maryję
Kto Jej ufa do końca tego dusza żyje
Ona uczy wybierać jak wybrała sama
Ciebie zawsze ustrzeże od błędu Adama
...
Pan Tadeusz powiedział i do czynu rusza...
Czy też będzie spokojna jego dobra dusza?
Czy to serce gołębie nic już nie zatrwoży?
(Papież go błogosławił – ręce nań położył)
...
Panno święta – czy tylko bronisz Częstochowy ?
Czy też wszystkich rodaków – ludzi dobrej woli ?
Albo tych co czuwają w Apelu wieczornym ?
Przed cudownym obrazem... z sercem jak Twe kornym
W oczy Twoje wpatrzeni w Ołtarzu Królowej
(Ty już możesz przez ekran swoje dzieci szkolić:
Racz nas słyszeć Dziewico i Bogurodzico
Myśli nasze napełnić racz... Kyrie eleison...
Zbożny pobyt w tym świecie – postquam – rajski przebyt)
A trzeba nam... powrócić na Ojczyzny łono...
Bo nas w końcu dla innych krajów wykształcono...
...
Żeby – w hańbie... przenosić duszę utęsknioną
Do tych leśnych pagórków – obcym wyprzedanych
W hipotekach wieczystych... na wieki spisanych...
Do tych pól malowanych... na płótnach malarzy...
Pola mogą malować... mogą o nich marzyć...
...
Co też jeszcze w Ojczyźnie mojej się wydarzy?

Do kamienic stołecznych z których na ulice

Bez pardonu wygnali biednych... ich dziedzice...
(Ta ich własność nie w kraju jest fabrykowana...
Bywa tak: pan zakupił od zmarłego pana...)
..
Ty możesz nam przywrócić tej Ojczyzny łono...
..
Sama podczas potopu przepędziłaś Szweda
(Ty nam byłaś: Obroną z niebios i Pomocą)
Tak jak w roku dwudziestym zjawiłaś się nocą
Żeby kraju... czerwonym i bezbożnym nie dać
..
Znaczy: możesz odmienić bezbożne wyroki...
(Naucz Matko: co robić... jakie czynić kroki ?)
..
Mówią: umarła ale żyje... bo przemawia
Chociaż głosem jednego do całego świata
(Słowa te są noblisty – i nam antenata...
Sienkiewicza... W Sztokholmie dziękczynienie dawał)
...
Nie umarła... bo o nią wielu się zmagało...
Ktoś orężem... ktoś piórem i... aż zmartwychwstała...
Pan tym ducha atletom mocno błogosławił
Bo nie byli bezbożni... każdy Boga sławił...
Tym zaś co katolicyzm wyrugować chcieli
W oczach Bożych... i ludzkich... sromotnie zmarnieli...
...
Pan Tadeusz do wiary zagrzewa rodaków
W katechezach wskazuje źródła polskich braków
Reportażem faktami obala zarzuty
Żeby naród odtruwać... kłamstwami zaszczuty
Aby Mszą... Ewangelią... ścieżki proste czynić
Broni źle osądzonych by ich uniewinnić
Przez to szyki narodu zwiera coraz mocniej...
Przez dyskusje z wiernymi... przez rozmowy nocne...
Cały kraj dyskutuje... staje do modlitwy...
(Znany sposób – by wygrać historyczną bitwę
Jak to było pod Wiedniem... albo pod Grunwaldem...
Boje były wygrane... z modlitw... dobrym saldem)
Bo naprawdę wygrywa ten kto w Boga wierzy
Kto Mszy nie chce omijać... codziennych pacierzy
(Kto do winy się przyzna – w świętym sakramencie)
Kto Maryi się trzyma – nigdy ten nie zginie
Wiatyk taki przyjmuje w ostatniej godzinie...
...
Wojski skończył polować... z nim cała nagonka
Wraca... każdy z swojego locum-stanowiska...
Czyścić swoje dwururki... rozpalać ognisko...

(Gwarzą wszyscy z ochotą... po żelaznej ciszy)
Młodzież niesie straszaki... pierzcha w trawę słonka...
Idą strzelcy z rynsztunkiem na polanę jasną
Dobre miejsce na ogień... trofeom nie ciasno:
W równej linii złożono zabite bażanty...
Bigos będzie... myśliwski... mogą być i granty...
Tamże – wiata drewniana... z omszałym już gontem
Bez drzwi... więc wiatr w niej hula na wylot... w dwa fronty
Miejsce takie... schronieniem... na wypadek słoty
Wiata – świadek wydarzeń – myśliwskich kłopotów...
(Też i tego wypadku gdy ktoś był zraniony)
Wokoło tu jedlina... a gdzieniegdzie dęby
Odpowiedzą odgłosem... gdy znów zagra trębacz...
(Szelest liści dębowych jasno-zbrązowiałych)
Świecą bielą pnie brzózek w gęstwinie ściemniałej...
Dalej stare modrzewie i małe bukszpany...
I to wszystko zielenią krzewów przetykane...
...
Święta Matko... Tyś z Syna przestrzeloną głową...
Katyń...Tam las sosnowy... ciała w nim bez grobów
(Każde zaś przestrzelone tym jednym sposobem)
Las na ciałach tych wyrósł... z nich sosny krew piły
Posadzone na jamach – zbiorowych mogiłach
Sosny miały ukrywać lecz świadectwo dały
Kto zabił... kto zakopał... kto pozbawił chwały
A sosny nie oszukasz bo ona pamięta...
Powie że pogrzebane powinno być święte...
Każda sosna zna wiek swój... wszystkie swoje lata...
Nikt nie może uczynić z drzewa wariata...
To człowiek się pomyli... rzadko też fałsz wyzna...
Bitwa nie byle o co... stawką wszak Ojczyzna...
...
Wszystko zresztą tu skrzętnie potem fałszowano
Nawet łuski... z naboi obcych... podrzucano...
...
Oprócz ciał... które komisyjnie rozpoznano...
...
Eksperci – w tym lekarze – faktami wstrząśnięci...
Bez nich zaś by nie było... dziś... stróżów pamięci...
...
Wśród tych... wielu zabitych... nie bez upokorzeń...
..
Innych zaś... krew rozlana... w smoleńskim ugorze...
...
Pamięć tych pielęgnują ich mężowie... wdowy...
Bo cóż im ważniejszego pozostało czynić ?...

Od red. Poemat «Pan Tadeusz» (Don Tadeo) jest dostępny na naszej stronie internetowej **www.echapolesia.pl** Zapraszamy


Zaosie. Muzeum-siedziba Mickiewiczów

У КОЖНАГА СВОЙ ШЛЯХ ДА ТВОРЧАСЦІ АДАМА МІЦКЕВІЧА.

Вельмі добра, што да паэзіі і асобы А. Міцкевіча звяртаюцца не толькі ў круглыя даты і юбілеі, але і ў самыя звычайныя дні, зрэдку ўзнаўляючы яго творчасць у памяці. Гартаю пажоўклыя старонкі шляхецкай гісторыі 1811-1812 гадоў, трымаючы ў руках самы папулярны твор А.Міцкевіча, сусветны шэдэўр паэзіі – «Пан Тадэвуш», які вырас да ўзроўню народнай эпапеі. Гэты экземпляр кнігі быў выдадзены ў Познані адразу пасля заканчэння Другой сусветнай вайны, у 1946 годзе. Кніга вельмі каштоўная для мяне, і не толькі таму, што яе перадала маці, і не тым, што кніга старэйшая за мяне, але перш за ўсё – сваім зместам. Час ад часу перачытваю яе і кожны раз знаходжу нешта новае, над чым варта паразважаць. Ужо прайшлі больш за два стагоддзі ад гістарычных падзей, пра якія апісваецца ў знакамітым творы, а яны ўсё жывуць у памяці розных народаў дзякуючы таленту А. Міцкевіча. Народная эпапея становіцца жывым голасам мінулага і адначасова з'яўляецца ўспамінам і абяцаннем. Памятаю, што першае знаёмства з творчасцю А.Міцкевіча адбывалася ў далёкім дзяцінстве. Да гэтай пары засталося ў памяці, як доўгімі зімовымі вечарамі маці і бацька чыталі паэтычныя творы А.Міцкевіча ў арыгінале. Многія творы паэта бацькі ведалі на памяць, часта спаборнічаючы паміж сабой, хто больш успомніць. Вельмі запалі ў дзіцячую душу творы: балада «Вяртанне бацькі», паэма «Пан Тадэвуш», «Гражына» і іншыя. У дзяцінстве я часта з бацькамі наведваў Вільню. Яны да Другой сусветнай вайны пражывалі і працавалі ў Вільні, таму памяталі горад з перадваеннага перыяду. Яшчэ бацька і маці шмат ведалі пра А.Міцкевіча, пра папулярнасць сярод паклоннікаў яго таленту і проста – сярод тамтэйшага насельніцтва. Разам з маці я наведваў музей паэта і іншыя мясціны, звязаныя з жыццём і творчасцю паэта. Кожны раз, ідучы ад чыгуначнага вакзала ў цэнтр горада, мы праходзілі праз Вострую Браму. Вядомыя радкі з паэмы «Пан Тадэвуш»:

«О Матка Боская, што ў Чанстахове ў храме

Глядзіш спагадліва, што ў Вострай свеціш Браме,...»

– літаральна самі зляталі з вуснаў, калі я ўглядаўся ў гэты сімвал польскай духоўнасці і веры. Вострая Брама – самы каштоўны скарб Вільні. Для кожнага паляка Вострая Брама – найважнейшы сімвал барацьбы за незалежнасць, важны элемент тоеснасці. Маці расказвала, якія творы А.Міцкевіча вывучалі на той час у польскай школе, як яна часта прагульвалася ля вялікага драўлянага помніка паэту. Помнік быў выкананы з драўляных сасновых брусоў. Ён стаяў на правым беразе ракі Віліі (па-літоўску – Нярыс), і меў вышыню каля 12 метраў. У маі 1939 года помнік знішчыла і панесла паводка. На вялікі жаль, за гады вучобы ў савецкай школе ніхто з настаўнікаў літаратуры не ўспамінаў А.Міцкевіча і не знаёміў з яго творчасцю. Наогул, трэба нагадаць, што ў часы СССР не звярталіся да творчасці паэта. З якім хваляваннем і радасцю купіў я ў Вільні першую невялікую кніжку

з выбранымі творамі А.Міцкевіча ў перакладзе на беларускую мову. Пазней паэму «Пан Тадэвуш» і іншыя творы паэта я прачытаў у арыгінале. Здзіўляе нават той факт, што прайшло шмат гістарычных падзеяў і пераменаў у рэчаіснасці, а паэзія А.Міцкевіча жыве на гэтай зямлі, выклікаючы ўражанне і аказваючы моцнае ўздзеянне на людзей. Вельмі хвалюючыя пачуцці да роднай прыроды, народных традыцый і патрыятызму выклікаюць творы паэта, прымушаюць думаць.

Творчасць паэта звязаная пераважна з гісторыяй Рэчы Паспалітай Абодвух На-родаў і народным фальклорам, а мова А.Міцкевіча з'яўляецца мовай польскай шляхты той эпохі. Якая яна была, яго Айчына? Называлі яе па-рознаму, а была гэтая дзяржава скла-дзеная з Кароны, Каралеўства Польскага, і Вялікага Княства Літоўскага. Былыя землі ВКЛ тады ўваходзілі ў склад Расійскай імперыі. У часы А.Міцкевіча не было нечага такога, як дзяржаўнае ўтварэнне Беларусь. Назва «Беларусь» у тую эпоху для тагачаснага насельніцтва Рэчы Паспалітай была цалкам чужая. Тамтэйшае насельніцтва таксама прызнавалася за «ліцвінаў», але адначасова звязвала сябе з польскім нацыянальным акрэсленнем. А.Міцкевічу былі далёкія, прыдуманыя сёння нацыянальныя расслаенні ўнутры яго Айчыны. З аднолькавай любоўю ён адносіўся да ўсіх частак страчанай Айчыны. Вось якія словы сказаў паэт аб народзе і Айчыне: *«Я люблю ўвесь народ […], хачу яго падняць, ашчаслівіць, хачу ім увесь свет здзівіць»*. Увесь жыццёвы шлях і яго творчасць дакладна паказваюць асобу паэта. Трэба толькі ўважліва чытаць яго творы. А.Міцкевіч не раз абвяшчаў сваё паходжанне па нараджэнні – *«ліцвін, польскай нацыянальнасці»* або *«маю польскую нацыянальнасць, але ў мяне ўсё літоўскае»*. З 25 гадоў жыцця ў падзеленай Рэчы Паспалітай 7 гадоў А.Міцкевіч праводзіць у Вільні. Трэба нагадаць, што дзяцінства і маладосць А.Міцкевіча выпалі на часы панавання ліберальнага расійскага цара Аляксандра I, калі яшчэ не была распачата бескампрамісная барацьба супраць польскасці. Адбываліся неверагодныя падзеі, першы раз у новай гісторыі была ліквідавана вялікая дзяржава, і цэлы народ падзелены паміж сваімі ворагамі. У польскага народа заўсёды заставалася надзея, што Бог злітуецца над Польшчай, многія і надалей верылі ў адраджэнне краіны. Такая матывацыя перамогі дабра над злом глыбока ўкаранілася ў падсвядомасці народа, яна распальвала вялікі агонь у душы і ўзмацняла імкненне да барацьбы з захопнікамі. Пасля падзелаў Рэчы Паспалітай перастала існаваць польская дзяржава, але застаўся падзелены паміж трыма захопнікамі народ, засталася культурная і гістарычная спадчына. У перыяд падзелаў Рэчы Паспалітай польская мова заставалася адзіным агульнапольскім сродкам камунікацыі, будучы базай для развіцця культуры, літаратуры і мастацкай творчасці, а таксама навуковай дзейнасці. У часы А.Міцкевіча шляхта з'яўлялася носьбітам народнай свядомасці, выступала з ідэяй незалежнасці Польшчы, а таксама высоўвала заклік, які меў патрыятычны адгалосак, з патрабаваннямі вяртання межаў 1772 года. Наогул, шляхецкая традыцыя з'яўляецца гістарычнай спадчынай польскага народа. Народжаны пасля падзелаў Рэчы Паспалітай, выхаваны ў патрыятычным духу да сваёй Айчыны, А.Міцкевіч паэтычнай творчасцю, актыўным удзелам у тайных таварыствах «філаматаў» і «філарэтаў» выказваў »»»



Zaosie. Spichlerz obok domu siedzibnego Mickiewiczów





Tablica informacyjna obok Głazu Filaretów

Głaz Filaretów w uroczysku Zakątek, obok wsi Karczowa

»»» свой пратэст. Верш «Да маці-полькі» А.Міцкевіч напісаў у 1830 годзе:

«О, маці-полька ! Калі ў сына твайго
Блішчыць у зрэнках генія хараство,
Калі яму з ілба дзіцячага глядзіцца,
Палякаў даўніх гордасць і шляхетнасць…»

(Пераклад аўтара артыкула з польскай)

У гэтым вершы ён чарговы раз падкрэслівае ролю народнай паэзіі, сілу, якую маюць у сабе апавяданні аб гістарычных падзеях мінуўшчыны. Праўда, верш напісаны перад **Лістападаўскім паўстаннем (1830-1831 гг.)**, у якім паэт уздымае праблему і заклікае да вызваленчай барацьбы народа.

Нехта можа запярэчыць, што ў тыя часы польская мова была дзяржаўнай. Трэба толькі дадаць, што польская мова паступова ўводзілася ў ранг забароненай для публічнага ўжывання, былі спробы ўвядзення рускай мовы ў літургію Каталіцкага Касцёла і г.д. Да-рэчы, навучанне ў імператарскім Віленскім універсітэце адбывалася на польскай мове. Імператарскі царскі Віленскі ўніверсітэт існаваў з 1803 года па 1832 год. Пасля разгрому Лістападаўскага паўстання загадам цара Мікалая І ад 1 мая 1832 года Віленскі ўніверсітэт быў зачынены. Ва ўніверсітэце А.Міцкевіч вывучаў англійскую, французскую, нямецкую, рускую, грэчаскую і лацінскую мовы. Акрамя таго, на практычных занятках ён выкарыстоўваў моўныя правілы ў літаратуры на дадзеных мовах, а таксама знаёміўся з творчасцю вядучых паэтаў і празаікаў. Неяк недарэчна атрымліваецца, калі мы называем А.Міцкевіча беларускім паэтам, а пераклады яго твораў робім з польскай мовы, а не наадварот. У школьнай праграме па беларускай літаратуры для старэйшых класаў на вывучэнне біяграфіі А.Міцкевіча і яго творчасці адводзіцца адна гадзіна. За такі кароткі час не паспееш нават прачытаць баладу «Свіцязянка». Павярхоўнае і беглае вывучэнне, поўная адсутнасць ведаў пра гісторыю Польшчы і Беларусі адчуваецца ў каментарах і разважаннях маладых людзей аб творчасці і жыццёвым шляху А.Міцкевіча. Вельмі цікавы ліст да Міністра адукацыі Францыі напісаў А.Міцкевіч 4 кастрычніка 1849 года. На мой погляд, урывак з гэтага ліста нешта нам нагадвае, ён актуальны і сёння: «… *Славянскіх публіцыстаў і літаратараў падзяляюць рэлігійныя і палітычныя погляды; яны хапаюць урыўкі маіх лекцый, перакладаюць іх, фальсіфікуючы тэкст і каменціруючы яго, кожны ў інтарэсе сваёй нацыянальнасці і партыі…»(Пераклад аўтара артыкула з польскай).*

Не збіраюся рабіць гучных заклікаў і заяў. Хачу толькі паўтарыць даўно вядомае. Адам Міцкевіч – польскі паэт XIX стагоддзя, палітычны публіцыст, дзеяч

нацыянальна-вызваленчага руху, адзін з выдатных рамантычных творцаў і летуценнік. Ён аказаў вялікае ўздзеянне на станаўленне польскай, літоўскай і беларускай літаратуры. Адам Міцкевіч і яго паэтычная і публіцыстычная спадчына належаць усяму свету, а літаратура павінна вучыць, цешыць і ўзрушаць аматараў творчасці паэта, людзей розных нацыянальнасцяў. Для мяне асоба А.Міцкевіча з'яўляецца прыкладам духоўнай сілы і натхнення, паказвае іншы спосаб мыслення аб свеце, чым той, да якога мы прывыклі.

Бязлітасна плыве час. Ужо 216 гадоў аддзяляюць нас ад прыходу на свет класіка польскай і сусветнай паэзіі – Адама Міцкевіча. Лавіна падзей і віхуры войнаў XX стагоддзя стварылі непамерныя цяжкасці ў адкрыцці і разуменні атмасферы тых стара-даўніх часоў. Трэба сказаць, што жыццё і творчасць А.Міцкевіча – гэта падзея, якая мае маналітычны характар. Цудоўныя і таленавітыя творы паэта адкрываюць яго паэтычны свет, свет яго душы і крыніцу натхнення. Каб любіць паэзію А.Міцкевіча, кожны зацікаў-лены павінен адшукаць у ёй нешта выключна асабістае і ісці да яго творчасці выбраным шляхам, адольваючы яго па-свойму.

Каб яшчэ больш наблізіцца да генія польскай літаратуры, больш даведацца пра жыццё і творчасць паэта, неадкладна пачынаю чарговае падарожжа ў Завоссе. Як сказаў калісьці вялікі нямецкі паэт Гётэ: «*Той, хто хоча зразумець паэта, няхай едзе ў яго краіну*». Так і зробім, бо вельмі не цярпіцца глянуць уласнымі вачыма на мясцовасць, навакольную прыроду, адкуль пачынаў свой шлях вялікі паэт, пераканацца асабіста, што стала натхненнем для напісання такіх цудоўных твораў. Бадай ніхто не апісаў прыроду і быт былой Рэчы Паспалітай Абодвух Народаў да гэтай пары з такім густам і натхненнем, шчырасцю і любоўю, як зрабіў гэта А.Міцкевіч. У знакамітай паэме «Пан Тадэвуш» найбольш поўна развівалася творчасць паэта ў маляванні краявідаў словам. Не зважаючы на палітычныя перамены і даволі працяглы час, прыроднае асяроддзе застаецца амаль нязменным. І нават калі няма тых будынкаў, дрэў, лесу, падмуркаў, то напэўна засталіся ўзгоркі, поле, возера, рака, могілкі, месцы былога рассялення людзей, прыродныя з'явы, поры года. Усё разам, з дапамогай чалавечай памяці можа нешта падказаць, дапаўняючы веды пра асяроддзе, ў якім рос слаўны паэт.

Ад чыгуначнай станцыі «Гарадзея» еду прыгарадным электрацягнікам па чыгунцы Мінск-Баранавічы да станцыі «Перамога». За вокнамі мільгаюць дрэвы ў жоўтым аздабленні. Яны стаяць абапал чыгункі і маўкліва чакаюць змены пары года, і толькі цягнікі, што праносяцца побач, парушаюць іх пакой, а вецер зрывае каляровае лісце. Ёсць надзея з самай раніцы, што будзе добры сонечны дзень. Цягнік спыняецца на станцыі «Перамога», якая знаходзіцца за 2 км. ад аўтамабільнай дарогі Баранавічы-Мінск. Выходжу з вагона, моцна трымаючы ў руках пастаяннага спадарожніка і вернага сябра маіх падарожжаў – веласіпед. Ад чыгуначнай станцыі еду веласіпедам на поўнач праз аграгарадок Крошын (былое мястэчка) Баранавіцкага раёна Брэсцкай вобласці. Ад Крошына да Завосся каля 14 км. Маю намер наведаць Завоссе іншай, самай кароткай даро-гай, каб пераканацца ў прыгажосці гэтай зямлі, без якой не было б рамантычнай паэзіі А.Міцкевіча. Збіраюся звяртаць большую ўвагу на навакольную прыроду, каб даведацца, як і адкуль паэт чэрпаў натхненне. Узгоркі пачынаюць гарбаціць дарогу. Гэтым сонечным асеннім днём вельмі добра бачныя ўдалечыні навакольныя лясы з яскрава вызначаным жоўтым колерам, што паступова змяняецца, пераходзіць у руды, цямнее, бо ўжо праходзіць сярэдзіна каляндарнай восені. Дрэвы ў бярозавым гаі, што размясціўся на ўзгорках, быццам імкнуцца сваімі верхавінамі ў халоднае блакітнае неба. Сапраўды, зачароўвае хараство празрыстых дзён. Навокал стаіць незвычайны спакой і цішыня. Падабаецца мне гэтая пара года, са сваёй незвычайнай каляровай і кароткай прыгажосцю. Гэтыя краявіды напамінаюць узнёслыя паэтычныя радкі Г.Бураўкіна:

»»»





Zaosie. W muzeum A.Mickiewicza

»»» *«Наўкол сляды павольнага канання*
І веліч нетутэйшага маўчання.
Прымаю корна сон зямлі азурны…»

Дарога пралягае праз поле, але неўзабаве прыводзіць да невялікага лесу. На дарожным указальніку бачу надпіс: «в. Завоссе – 2 км.». Паварочваю налева і еду проста да былога засценка Завоссе, дзе цяпер знаходзіцца *«Музей-сядзіба А.Міцкевіча «Завоссе»*. З правага боку застаецца вёска Завоссе, а з левага – мясцовыя могілкі. Пераадолеўшы адлегласць каля 2 км, нечакана бачу драўляныя будынкі. Успамінаю малюнак вядомага мастака Напалеона Орды, параўноваючы яго ў думках з цяперашнімі будынкамі сядзібы. Звяртаю ўвагу на тое, што будынкі выкананы дасканала і надаюць сядзібе тыповы характар шляхецкага маёнтка або фальварка дробнай шляхты ў мінулым. Цяперашні будынак пабудаваны на месцы падмурка былой сядзібы Міцкевічаў. На першы погляд складаецца ўражанне, што ўсе пабудовы выкананы на ўзор сядзібы, якая была тут у XVIII-XIX стагоддзях. Аглядаю наваколле вакол сядзібнага дома, заглядваю ў двухпавярховы свіронак, цікавую па форме пабудову, аглядаю гаспадарчыя будынкі. Студня-журавель і лазня на беразе невялікай сажалкі дапаўняюць агульны выгляд гаспадаркі. Навокал стаяць у асенняй вопратцы маладыя дрэвы, толькі адна, абгароджаная пахіленым тынам ліпа, магчыма яна – аўтэнтычная і маўклівая сведка мінуўшчыны. Побач з ёй ужо вырасла ма-ладая ліпа і зараснік. Успамінаюцца паэтычныя радкі А.Міцкевіча:

«…Дрэвы мае бацькоўскія ! Калі неба
дапаможа,
Вярнуўся б на вас паглядзець можа,
старыя сябры,
Ці знайду вас яшчэ ? Вы, жывыя да
гэтай пары ?…».

(Пераклад аўтара артыкула з польскай).

За гаспадарчымі будынкамі, сярод маладых бярозак схавалася пасека, гледзячы сучаснымі вуллямі на поўдзень. З паўднёвага боку ад сядзібы бачу ўзгоркі, пакрытыя змешаным лесам. Уяўляю, як прыгожа выглядае наваколле ў кожную пару года, а не толькі восенню.

На сцежцы, засцеленай жоўтым кляновым лісцем, сустракаю дырэктара музея-сядзібы. Пасля прывітання, адбываецца кароткая размова. Пытаюся: «Ці шмат турыстаў наведвае музей?» Дырэктар адказвае: «А, турыстычны сезон ужо завяршыўся». Пасля дадае, што наведвальнікі і турысты пераважна зазіраюць у гэтыя мясціны летам. Далей дырэктар музея ласкава запрашае ў памяшканне сядзібнага дома. Шыльда перад уваходам на сцяне, з надпісам на беларускай мове, сведчыць, што тут: *«Гісторыка-культурная каш-тоўнасць.*

Сядзібны дом Міцкевічаў XIX стагоддзя». Павольна аглядаю экспанаты, пера-ходзячы з пакоя ў пакой. На адным стале бачу даволі патрапаную кнігу «Пан Тадэвуш», даўнейшае польскае выданне. Звяртаю ўвагу на экспанат, які вісіць пад шклом на сцяне. Там знаходзіцца ксеракопія першай старонкі рукапісу А.Міцкевіча да паэмы «Пан Тадэвуш», а побач – пераклад гэтай старонкі на беларускай мове, выкананы роўным і выраз-ным рукапісным почыркам. Працягваю аглядаць музей, знаёміцца з бытам засцянковай шляхты тых далёкіх часоў. Добра ведаю, што гэты сядзібны дом і гаспадарчыя пабудовы з'явіліся пасля рэканструкцыі сядзібы на былым падмурку. Раней тут стаяў сціплы абеліск, усталяваны польскімі жаўнерамі з Баранавічаў у 1927 годзе. Надпіс на абеліску сведчыў: *«Тут стаяў дом, дзе 24 снежня 1798 года нарадзіўся вялікі польскі паэт Адам Міцкевіч».* У адным невялікім пакойчыку мой экскурсавод расказвае, што тут нарадзіўся А.Міцкевіч. Я не магу яму паверыць, але моўчкі аглядаю пакойчык з пісьмовым сталом.

Аб месцы нараджэння або смерці знакамітых людзей звычайна можна спрачацца. Навука сцвярджае, што ў фальварку Завоссе 24 снежня, на Вігілію Божага Нараджэння 1798 года, прышоў на свет А.Міцкевіч, «прыносячы сабе імя Адам». Трэба адзначыць, што ў каталіцкім календары, менавіта на 24 снежня выпадаюць імяніны Адама. У спрэчках аб месцы нараджэння некаторыя навукоўцы спасылаюцца на сямейную легенду і традыцыю, хаця ў сваіх творах паэт ніколі не ўспамінаў Завоссе. А.Міцкевіч успамінае ў сваіх творах Сапліцова, якое знаходзілася непадалёк фальварка бацькі, каля вёскі Гарбатовічы. Гэтыя мясціны былі для яго сімвалам «малой радзімы», асновамі польскасці, польскай традыцыі і звычаяў, жыхары якіх клапатліва ставіліся да існуючых вякамі парадкаў і звычаяў. Адлегласць ад фальварка бацькі да маёнтка Верашчакаў у Туганавічах складала каля 7 км. У сямейнай традыцыі аднолькава гаворыцца аб прыдарожнай карчме паміж Завоссем і Навагрудкам, калі «акушэрка» Барбара Маладзецкая перарэзала пупавіну нованароджанага на кніжцы. Да цяперашняга часу ніхто не даказаў, дзе дакладна нарадзіўся А.Міцкевіч. Дакладна вядома толькі тое, што 12 лютага 1799 года немаўля, маючы некалькі тыдняў ад нараджэння, было ахрышчанае ў рымска-каталіцкім касцёле ў Навагрудку, дзе яму надалі імёны Адам Бярнард Міцкевіч. Гэта першы факт, які пацвярджаецца дакументальна. Трэба яшчэ нагадаць, што ў польскіх сем'ях існавала (існуе ў некаторых і цяпер) даўняя традыцыя надання імені народжаным згодна з каталіцкім календаром, »»»





Zaosie. Studnia obok domu siedzibnego Mickiewiczów



Stołowicze. Stary kościół katolicki, który odwiedzał A.Mickiewicz. (Obecnie cerkiew prawosławna).

»»» пры тым, некалькіх імёнаў. Другі бясспрэчны факт – гэта тое, што шляхецкі род Міцкевічаў меў герб Порай (белая пяцілістая ружа на чырвоным полі) з прыдомкам Рымвід і паходзіў з Лідскага павета.

Уважліва аглядаючы экспанаты, здзіўляюся, што няма пад імі надпісаў. Толькі на выхадзе з музея бачу надпіс на беларускай і польскай мовах: *«Шчыра дзякуем за на-ведванне нашага музея!»* Абнавіўшы памяць аб выдатным паэце, дзякую за экскурсію і развітваюся з дырэктарам музея. Пакідаю гэты цудоўны і зацішны куток, далей еду ў накірунку паўднёвага захаду, да былых шляхецкіх засценкаў, а цяпер – вёсак Новыя і Старыя Войкавічы. За спінай ужо засталіся вёскі і прыгожыя краявіды асенняга лесу. Лес хутка адступіў ад дарогі, удалечыні паказаліся прасторныя ўзгорыстыя палі і населеныя пункты. Цяпер з асфальтаванай аўтамабільнай дарогі Навагрудак-Баранавічы наперадзе адкрываецца прыгожая панарама. Бачу гатычныя вежы каталіцкай святыні з чырвонай цэглы і вежы былога будынка касцёла (цяпер праваслаўная царква) у архітэктурным стылі віленскага барока ў цэнтры вёскі Сталавічы. Па дарозе назад еду праз гэтую вёску, якая вядома з XIV стагоддзя. Дарэчы, з літаратурных крыніц вядома, што А.Міцкевіч бываў на «славутым кірмашы коней» у Сталавічах, дзе аднойчы ў незвычайных акалічнасцях спаткаўся з Тамашом Занам. Увесь зваротны шлях думкі не даюць спакою. Праз два стагоддзі, што мінулі з часу напісання першых вершаў А.Міцкевіча, яго паэзія і мудрасць актуальныя і сёння. Яго творчасць, пакуль яна дае ўражанні і пражыванні, заўсёды застаецца вялікай каштоўнасцю не толькі ў польскай літаратуры.

З гісторыі вядома, што вялікія і гучныя сваімі вынікамі гістарычныя падзеі адбываліся амаль адначасова з нараджэннем найвялікшага паэта ў новай гісторыі Польшчы. Час, у якім А.Міцкевіч пісаў «Пана Тадэвуша», быў перыядам наражэння свабодалюбівых рухаў у Еўропе. Пасля разгрому Лістападаўскага паўстання пачалася Вялікая эміграцыя. Асуджаны на выгнанне, А.Міцкевіч 6 лістапада 1824 года выязджае ў Санкт-Пецярбург, назаўсёды пакінуўшы роднае гняздо. Ён пры жыцці ўжо ніколі не вернецца на Айчыну. Прабыўшы пяць гадоў у Расіі, пазней туляецца па Еўропе. Над «Панам Тадэвушам» А.Міцкевіч працаваў у 1832-1834 гадах, на эміграцыі ў Парыжы, таму і вяртаецца ў паэме да ўспамінаў дзяцінства, да шчаслівых у яго памяці часоў. Дарэчы, у эміграцыі былі напісаныя самыя знакамітыя творы польскага рамантызму. Польскія рамантыкі імкнуліся давесці да грамадства, што гісторыя захоўвае свой сэнс і працяг нават пры адсутнасці дзяржаўнасці. Будучы ў эміграцыі, у 1848 г. (Італія) і 1855 г. (Турцыя), А.Міцкевіч самастойна рабіў спробы арганізаваць польскія легіёны барацьбітоў за свабоду. Душа паэта раздзіралася, пастаянна яго праследавала думка, што ён ніколі не вернецца на сваю Айчыну. У такім стане любоў да роднай зямлі станавілася асаблівым пачуццём, якое часта суправаджалася смуткам і настальгіяй. З тугі і ўспамінаў А.Міцкевіча атрымалася эпапея «Пан Тадэвуш», якая мела задачу – лячыць душы людзей, якія сумавалі па Айчыне, каб вярнуць ім адчуванне грамадзянства. Частку свайго болю і тугі паэт пакінуў на паперы, ствараючы цудоўны твор, рамантычную народную эпапею

«Пан Тадэвуш», што крыху заспакоіла яго боль. Родныя краявіды літаральна ажывалі ў яго творах. Прырода прадстаўлена ў «Пане Тадэвушу» рэалістычна. Паэт праз прадстаўленне прыроды малой радзімы ў сваіх успамінах вяртаецца ў «краіну дзіцячых гадоў». Вядомыя з дзяцінства малюнкі шляхецкага жыцця ў фальварку, краявіды, з захапленнем апісаныя ў «Пане Тадэвушу», наогул, ствараюць ілюзію вандроўкі паэта на радзіму. У паэме ўсё так падобна на байку, але ў той жа час большасць падзеяў з'яўляецца ашаламляльна праўдзівай. Здзіўляе, што нідзе ў Еўропе дробная шляхта не адыгрывала такой значнай ролі, як у Рэчы Паспалітай.

А.Міцкевіча заўсёды натхнялі родныя лясы і азёры, рака Нёман, усё прыроднае навакольнае асяроддзе. Ён з вялікай настальгіяй уяўляе і ўспамінае родныя мясціны на чужыне. Даволі часта паэт выкарыстоўваў навакольныя краявіды ў сваіх творах. Нам невядома, але напэўна, у душы А.Міцкевіча аж да самай смерці засталася прыгожая і поўная жыцця прырода Навагрудчыны, любоў да роднай зямлі. На прыкладзе «Пана Тадэвуша» можна назіраць сілу паэзіі, якая праз гарманізацыю паказанай прыроды ўзмацняе адчуванне прыгажосці. Паэт быў незвычайна звязаны з малой радзімай, бо пражыў тут першае каханне, самыя прыемныя і найлепшыя хвіліны жыцця. У жніўні 1820 года ў маёнтку Туганавічы А.Міцкевіч спаткаў жанчыну, вобраз якой стаў музай усяго яго жыцця. Гэта была Марыя Верашчака (яе часта называлі Марыля). Іх каханне звязана з біяграфіяй паэта.

Трэба нагадаць, што, чытаючы паэму, можна атрымаць незвычайныя ўражанні ад прыгожага, поўнага рэалізму твора і гісторыі Польшчы. Паэма «Пан Тадэвуш» гучыць як гімн Айчыне, ваколлю Навагрудка, Карэлічаў, Міра і іншым мясцовасцям. Пасля падарожжа ў Завоссе стала выразна зразумелым, чаму краявіды не складаюць адзінага фону ў эпапеі «Пан Тадэуш». Прырода з'яўляецца сапраўдным героем, які бесперапынна змяняецца, утвараючы чалавечы стан душы і захаплення.

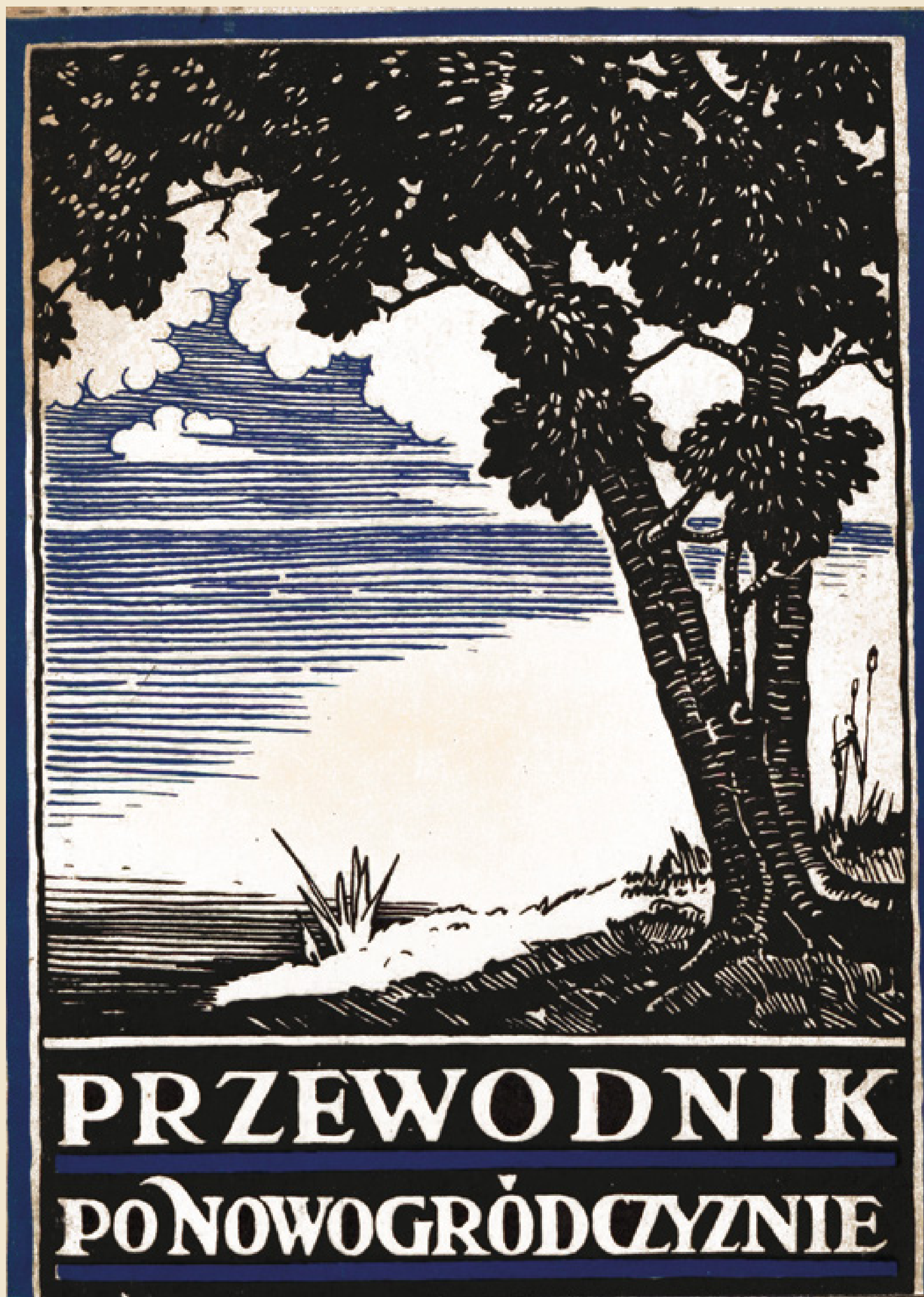


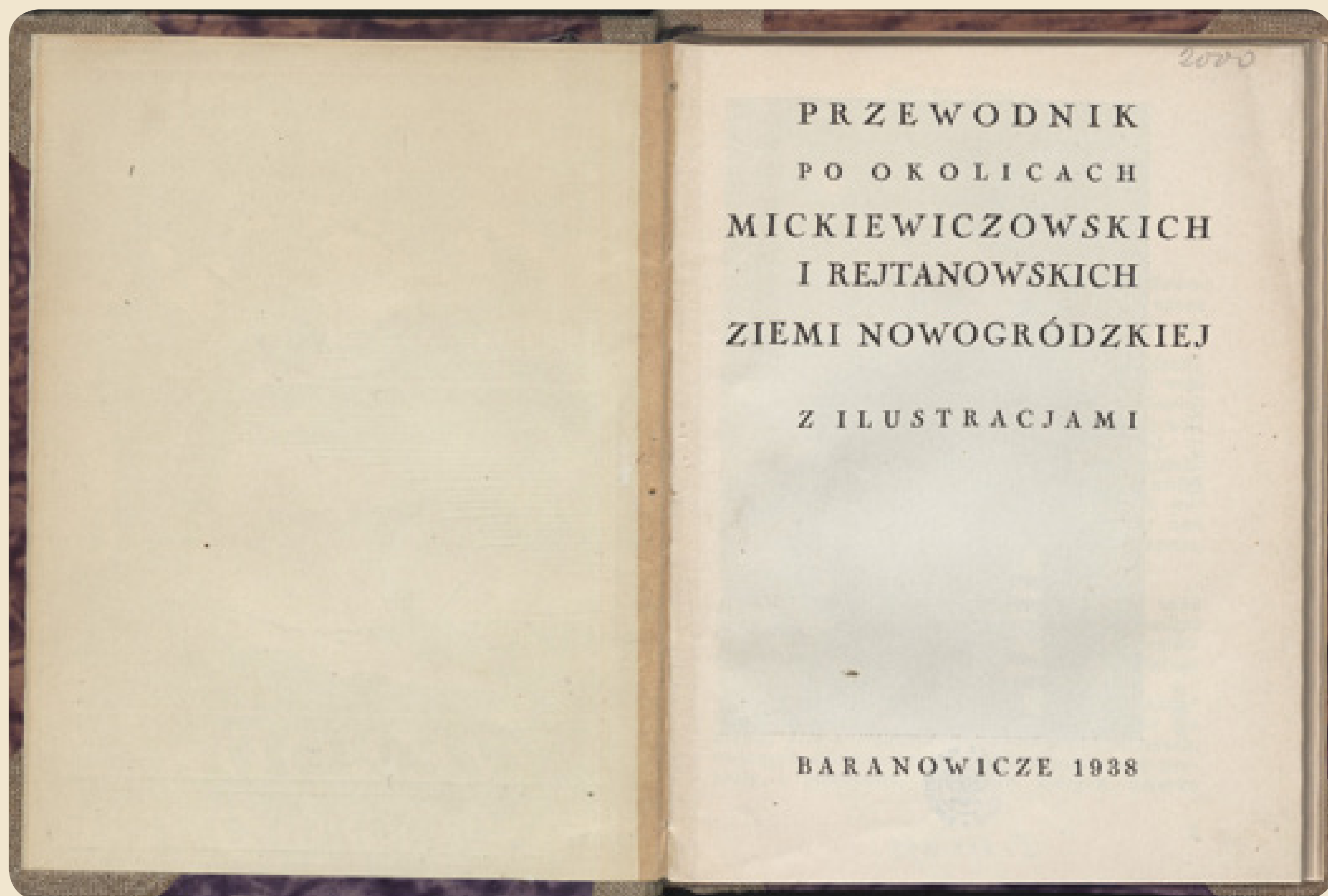
Tuhanowicze. Drzewa w centralnej części parku. Miejsce, gdzie Adam pierwszy raz zobaczył swoją ukochaną Marylę

Гістарычны фон эпапеі стварае сітуацыя вакол напалеонаўскай кампаніі 1812 года, а перш за ўсё – удзел у ёй польскіх войскаў. З-за незвычайнага багацця мовы эпапея становіцца цудоўнай і манументальнай. З першых старонак эпапеі паглыбляешся ў атмасферу Рэчы Паспалітай Абодвух Народаў на пачатку XIX стагоддзя, а ў дадатак, аглядаючы ўцалелыя помнікі гісторыі і культуры, набываеш поўнае сведчанне прысутнасці польскай культуры на гэтай зямлі.

Невялікае падарожжа ў Завоссе і яго наваколле напамінае аб жыцці засцянковай шляхты эпохі А.Міцкевіча, робіць больш разнастайным яго шлях у сучаснай Беларусі. Тут галоўнае, што нават адно падарожжа набліжае далёкага па часе класіка польскай і сусветнай паэзіі, гордага патрыёта Рэчы Паспалітай, сябра і паплечніка тых, каму слова Бацькаўшчына і свабода – найвышэй і найдаражэй за ўсё. На гэтым найважнейшым шляху паэта наперадзе яшчэ цэлы шэраг незвычайных падарожжаў па Беларусі: Карчэва, Туганавічы, Цырын, Варонча, возера Свіцязь, Плужыны, Чомбраў, Шчорсы, Рута, Навагрудак, Гарбатовічы, Сапліцова, Балценікі, Беняконі…

Бярнард Іосіфавіч Пакульніцкі


PRZEWODNIK
PO NOWOGRÓDCZYZNIE



PRZEWODNIK

PO OKOLICACH

MICKIEWICZOWSKICH

I REJTANOWSKICH

ZIEMI NOWOGRÓDZKIEJ

Z ILUSTRACJAMI

BARANOWICZE 1938

Drodzy Czytelnicy, prezentujemy dziś Państwu z radością fragment przewodnika po okolicach Mickiewiczowskich i Rejtanowskich Ziemi Nowogródzkiej, wydanego w Baranowiczach w 1938 roku przez Wydawnictwo Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Baranowiczach (ul. Ułańska 11, tel.236) Przewodnik był drukowany w Drukarni «Grafika» w Wilnie. Trasy edukacyjno-turystyczne przewodnika stanowią dziś dla nas wielką wartość, gdyż są to nie tylko podróże szlakiem mickiewiczowskim, rejtanowskim czy poleskim, a jest to również wzruszająca podróż po Polsce przedwojennej, ziemi naszych rodziców i dziadków. Razem z autorami wchodzimy do domów polskich ziemian i osadników, mijamy zagrody powstańców styczniowych i ich rodzin, dowiadujemy się o pomnikach, grobach, kaplicach, po których nie zostało dawno śladu, a w naszym przewodniku one są , jak i nasi przodkowie – uśmiechnięci i szczęśliwi, sprzed września, sprzed wojny, sprzed deportacji, sprzed pożegnań i pogrzebów.

Aurorzy przewodnika zachęcają nas we wstępie: «Każdy Polak winien zwiedzić ten piękny kraj o błogosławionych wiejskich zaciszach, owianych niewymownym urokiem serdecznej prostoty i szczerości, strony, w których dziecko świteską balladę Mickiewicza poznaje na brzegu samego jeziora...» Po druku szlaku mickiewiczowskiego na pewno wielu z nas powtórzy tę drogę , a wrażeniami i fotografiami z podróży chętnie z Państwem się podzielimy.

Red.

»»»

SZLAK MICKIEWICZOWSKI (OKRĘŻNY)

Okolice mickiewiczowskie. Nazywamy okolicami mickiewiczowskimi cały szereg miejscowości związanych z życiem poety; miejscowości, w których poeta przebywał i które tak pięknie opisał w swych utworach.

Wyjazd do okolic mickiewiczowskich rozpoczyna się od Baranowicz i biegnie szosą wojewódzką Baranowicze-Nowogródek, która zaraz po wyjściu z miasta przecina linie kolejowe Warszawa-Moskwa i Wilno-Lwów.

Na 4-tym kilometrze z prawej strony widnieje wieś Wielka-Kołpienica, a tuż przy drodze na pagórku widać cerkiewkę i cmentarz ładnie zadrzewiony, na którym znajdują się mogiły żołnierzy niemieckich z czasów wojny światowej. Przebiegłszy obok cmentarza szosa przecina wieś Małą – Kołpienicę, położoną nad niewielką rzeczułką tejże nazwy.

Na 8-ym kilometrze po lewej stronie, w odległości pół kilometra od szosy, widać jezioro, które leży wśród bagien i zwie się «Długie».

Miejscowość od Baranowicz do miasteczka Stołowicz przeważnie równinna i bezleśna.

Stołowicze (niegdyś Stwołowicze), małe miasteczko w odległości 9 kim. od Baranowicz, dawniej miasto powiatowe, posiadają pocztę, szkołę powszechną, posterunek policji państwowej, kilka sklepów i karczmę.

Za dawnych czasów książę litewski Witold małą podówczas osadę Stwołowicze nadał Niemirze Rezanowiczowi, a król Kazimierz Jagiellończyk potwierdził to nadanie w r. 1450. Następnie Stwołowicze nabył Mikołaj-Krzysztof Radziwiłł, zwany «Sierotką», który za zgodą mistrza maltańskiego założył w nich dla swego syna Zygmunta Karola komandorię maltańską. Odtąd były one znane jako stolica jedynej komandorii w W. Ks. Litewskim.

Pamiętne są też z klęski zadanej w. r. 1771 hetmanowi Wielkiego Księstwa Litewskiego Michałowi Ogińskiemu przez generała Suworowa.

Jeśli chodzi o zabytki, to zwraca z nich uwagę kościół farny, pochodzący z XVI—XVII wieku, ufundowany przez Radziwiłłów (przerobiony na cerkiew) oraz kolumna przed kościołem. Obok znajdował się szpital założony w r. 1657. Kościół katolicki w stylu gotyckim został wybudowany w r.1906. W XIX w.Stołowicze były znane ze słynnych jarmarków na konie, na których bywał Mickiewicz.

Po krótkim postoju opuszczamy dawną stolicę komandorii maltańskiej i jedziemy dalej szosą, która za Stołowiczami przerzyna teren bardziej urozmaicony. Mija osady b. wojskowych, przechodzi przez las, kilka pagórków, stary dwór Arabinowszczyznę i wieś tejże nazwy, zbliżając się do maj. i wsi Kołdyczewa.

Na 18 kilometrze, przed wjazdem do wsi Kołdyczewa, z prawej strony, w odległości 1 km. od szosy, widać jezioro Kołdyczewo, o którym Adam Mickiewicz wspomina w swych utworach (w «Tukaju»: «Kołdyczewa nurty sinie»).

Powierzchnia tego jeziora wynosi około 80 ha.

Jest ono zarośnięte, otoczone jest trzęsawiskami, brzegi ma błotniste. Z południowej jego strony wypływa rzeka Szczara, druga z rzędu co do wielkości w Nowogródczyźnie. Ludzie okoliczni opowiadają, że jezioro Kołdyczewskie ma ukryte połączenie z jeziorem Świteź odległym od niego o 20 km.

Na wschód od jeziora Kołdyczewskiego w odległości kilometra położony jest nieduży zaścianek Zaosie, ongiś należący do rodziców Adama Mickiewicza, domniemane miejsce urodzenia poety. Tu właśnie poeta spędził 2 lata najwcześniejszego dzieciństwa i bywał tu później, odwiedzając krewnych.

Zaosie od dawna już straciło swój wygląd z czasów mickiewiczowskich.

Obecnie poza obeliskiem-pomnikiem, wystawionym staraniem braci Zalewskich, nauczycieli szkół powszechnych w Snowiu w latach powojennych – żadnych innych pamiątek pomickiewiczowskich w Zaosiu nie ma.

Przed wsią Kołdyczewem z prawej strony szosy na pagórku widać w zieleni pomnik na mogile Filipowicza, jednego z właścicieli kołdyczewskiego majątku. Nazwisko Szalewiczów, obecnych właścicieli majątku, znane jest z racji walk powstańczych o wolność kraju.

Za wsią Kołdyczewem szosa idzie przez teren pagórkowaty i stopniowo się wznosi.

W pobliskich okolicach, porośniętych lasem i krzakami, zachowały się dotąd jeszcze szczątki okopów,



Dawny lamus w Zaosiu

rowów strzeleckich i cmentarzy, ostatnie pamiątki wojny światowej.

Na 25 kilometrze od Baranowicz wjeżdżamy do miasteczka Horodyszcza (pow. baranowickiego) położonego w miejscowości górzystej nad rzeką Serweczą. Miasteczko liczy przeszło 4000 mieszkańców, przeważnie Żydów. Podczas wojny światowej miasteczko uległo do pewnego stopnia zniszczeniu, obecnie jednak zostało odbudowane. Znajduje się w nim urząd gminny, posterunek policji państwowej, sąd grodzki, szkoła powszechna, apteka, 2 restauracje i hotel. Dwa razy do roku odbywają się w Horodyszczu duże jarmarki, na których można oglądać piękne okazy koni. Z zabytków zasługuje na uwagę murowany kościół parafialny fundacji Kamieńskich z r. 1610.

Kościół ten za czasów rządów rosyjskich był zabrany na cerkiew. Podczas wojny światowej, podobnie jak i całe miasteczko, uległ on zniszczeniu; odrestaurowano go dopiero po wojnie staraniem miejscowego społeczeństwa.

Na południowy wschód od miasteczka, w odległości pół kilometra, wznosi się góra, która robi wrażenie wału ochronnego, t.zw. «horodyszcza» (od niego zapewne miasteczko wzięło swą nazwę), a w kierunku północnym tuż za rzeką Serweczą znajduje się majątek, będący do r. 1831 własnością generała Paca.

W odległości kilku kilometrów od miasta leży majątek ziemski «Okopy», otoczony wałem i fosami, który w/g opowiadań tut. ludności pamięta czasy wojny szwedzkiej.

Staraniem miejscowych obywateli w r. 1932 został odsłonięty w Horodyszczu pomnik (popiersie) I Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Z Horodyszcza szlak Mickiewiczowski skręca na prawo, schodząc z szosy wojewódzkiej na drogę gminną, zdąża w kierunku Tuhanowicz przez miejscowości przeważnie pokryte lasami państwowymi oraz należącymi do majątku Kutowszczyzny, własności Wereszczaki. W lasach pozostało wiele pamiątek po wojnie światowej, jak: cmentarze wojskowe niemieckie, blindaże betonowe, rowy strzeleckie itp., bo właśnie przez wschodnią stronę owych lasów przechodziła linia frontu niemieckiego, oddzielonego od rosyjskich pozycji rzeką

Serweczem, wsią Skrobowem i jeziorem Kołdyczewem.

Dalej droga przecina majątek i wieś Tracewicze, Mitropolszczyznę, a przed wsią Bykowiczami skręca na lewo. Z daleka już widać stare drzewa parku, należącego do dworu Tuhanowicz. Między Pracewiczami a Mitropolszczyzną, na prawo od drogi, na ocienionym drzewami pagórku stała na cmentarzu stara drewniana kapliczka. Za czasów Mickiewicza ludność tu obchodziła obrządek «dziadów», nocą przynoszono jedzenie na groby, wspominano umarłych. Bawiąc w Tuhanowiczach, Mickiewicz bywał na tych



Tuchanowicze. Murowanka // *Foto J.Bulhak*

obrządkach i opisał je później w «Dziadach».

«Tu guślarz kazał młodzieży Stanąć na drogi połowie: Tam na wzgórku wioska leży, A tam mogilnik w dąbrowie.»

Majątek Tuhanowicze, położony w pięknej miejscowości na lewym pagórkowatym brzegu rzeki Serweczy, posiadał park wspaniały, w nim na jednym z pagórków stała murowana kapliczka z grobami rodzinnymi Tuhanowskich, Wereszczaków, Cywińskich, Lisowskich, Borodziczów. Kapliczkę z grobami, «murowankę», w której gościł Mickiewicz, dom mieszkalny, gdzie «w pokoju pod kasztanem» przebywała Maryla, bogatą oranżerię i inne budynki – zniszczyła wojna światowa.

Pozostały jeno zwietrzałe fundamenty. Piękna siedziba zamieniła się w jeden z punktów umocnień polowych niemieckiego frontu. Park poryto okopami... Jedynie pozostały tu stare drzewa, ocalała altana, złożona z 9 rozłożystych lip, o której

Mickiewicz wspomina: «Altano! szczęścia mego kolebko, i grobie! Tum poznał, tum pożegnał!» (Dziady »»»

»»» cz. IV). W parku rosła zasadzona przez Mickiewicza brzózka, którą odżywiano sztucznie, gdy już ze starości nie mogła czerpać pokarmów z ziemi.

W odległości 1 kim. od dworu, na półn. zachód, leży w jarze duży kamień, przy którym odbywały się zebrania filaretów z udziałem A. Mickiewicza (kamień Filaretów).

Dobra tuhanowickie kolejno stanowiły własność książąt Tuhanów pochodzenia tatarskiego, następnie Massalskich przezwanych Tuhanowskimi, Nornickich, Danejków, Kościenieckich, wreszcie przez czas dłuższy Wereszczaków. W pierwszej połowie wieku XIX majątek ponownie nabyli Tuhanowscy. Ostatnia jego właścicielka śp. Józefa Tuhanowska darowała go po wojnie skarbowi państwa. Gorącym i stałym pragnieniem Józefy Tuhanowskiej było utworzenie szkoły rolniczej w swoich dobrach.

Myśl jej, po przelaniu majątku na rzecz skarbu, miało urzeczywistnić państwo, jednak brak odpowiednich funduszów nie pozwala zrealizować pięknych planów wielkiej patriotki, znanej dobrze w okolicy działaczki społecznej, rzucającej setki i tysiące na cele dobroczynne i oświatę. W zupełnym osamotnieniu duchowym i smutku po swych ukochanych Tuhanowiczach, od których wiało pustką i zniszczeniem, ostatnie chwile swego życia spędziła w folw. Nowym Świecie, położonym wśród pięknego lasu tuhanowskiego po drodze do Woroneży. Napad bandycki, śmierć tragiczna otaczających ją osób w obronie skromnej sadyby pogłębiają samotność jej i niszczą zdrowie i życie, które zakończyła w grudniu 1929 r. jako ostatnia z Tuhanowskich; pochowana została nie w grobach rodzinnych, lecz samotnie na cmentarzu worończańskim. Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, który bawił w Nowym Świecie wraz z członkami rządu, odznaczył ją na krótko przed śmiercią za wyjątkowe zasługi, położone na polu pracy społecznej w ziemi Nowogródzkiej i walki o polskość tego kraju pod zaborem rosyjskim.

W żadnym ze swych utworów poetyckich nazwy tuhanowskiego majątku Mickiewicz nie wymienia, ale miał go jednak na myśli, kiedy w IV części «Dziadów» wprowadza Gustawa, wspominającego te miejsca drogie, w których się z ukochaną spotykał, a potem żegnał... Bo przecież najbardziej dla siebie pamiętne wakacje – 1819 i 1820 r. spędził Mickiewicz w Tuhanowiczach i tam przeżył wszystkie radości i bóle swej wielkiej miłości romantycznej ku Maryli.

O drogich sobie miejscach, do których nigdy nie wrócił, pisał: «Nigdzie na ziemi nie ma tak wesołego życia, jak w litewskich wioskach i zaściankach. Tyle tam radości, miłości, szczęścia wspólnego, nieprzerwanego. Może Bóg nie da użyć tego życia, ale musimy coś zrobić, aby zachować to drogie narodowe ziarno i dać czuć całą wartość jego. Takiego życia hojnie użyłem, szczególnie w domu Wereszczaków (Tuhanowicze, Płużyny), gdzie w towarzystwie Tomasza Zana i innych przyjeżdżaliśmy spędzić wakacje. Całe noce w lasach, nad jeziorami (Świteź)...»

Po skończonej wędrówce po majątku tuhanowickim i smutnych wspomnieniach o strasznych latach rozlewu krwi ludzkiej i zniszczeniach wojny, jedziemy dalej lasem przez wieś Litarowszczyznę (Litaworowszczyznę) do maj. Worończy odległego 6 km od Tuhanowicz. 0 kilometr od wsi Litaworowszczyzny na zachód znajduje się wieś Horbatowicze, a dalej zaścianek Soplicowo, przy którym widoczne są ślady fundamentów jakiejś budowli obronnej.

Zbliżając się do dóbr worończańskich już z daleka widzimy w bogatej zieleni wspaniały kościół pod wezwaniem św. Anny, znajdujący się na pagórku tuż przy drodze, zbudowany w końcu XVIII wieku przez Józefa Niesiołowskiego, ówczesnego właściciela maj. Worończy i przed upadkiem państwa ostatniego wojewody nowogródzkiego.



Kapliczka przy drodze w osadzie Łogi koło Cyryna



Worończa // *Foto J.Bulhak*



Dęby // *Foto J.Bulhak*





Jary Cimoszkowskie

Przy kościele krzyżują się drogi, z których jedna prowadzi na wschód do m-ka Cyryna odległego o 6 kim.

Cyryn, wspomniany przez Adama Mickiewicza w balladzie «Świteź», znajduje się nad rzeką Serweczem, na rozległej równinie łąk i pastwisk. Otoczony od wschodu pasmami pól, od zachodu lasem, jest małym miasteczkiem posiadającym urząd gminny, cerkiew prawosławną, posterunek policji państwowej, agencję pocztową, szkołę powszechną kilka sklepów.

Niegdyś za czasów wojew. Niesiołowskiego mieściło się w nim starostwo niegrodowe, sądy grodzkie oraz inne instytucje rządowe.

Król Stanisław August zatwierdził posiadane przez Cyryn prawa wolnego miasta i nadał mu herb. Po wojnie światowej niemal żadnego śladu nie zostało z miasteczka, ale obecnie jest już odbudowane. Po drodze z Worończy do Cyryna na 5-ym km otwiera się piękna, szeroka panorama okolicznych pól, wsi, osad b. wojskowych i łagodnie wijącej się rzeki Serwecza.

W odległości 5 kim od Cyryna na wschód znajduje się maj. Dołmatowszczyzna, własność Wierzbowskich, z których jeden był niegdyś kolegą Mickiewicza.

Po wypadzie do Cyryna i po powrocie na szlak mickiewiczowski przed kościół worończański, zjeżdżamy drogą spadającą raptownie w dół ku rzece Borohówce, w dolinie której Znajdują się dobra woroczańskie, sławne jako tereny myśliwskie, gdzie polował wojewoda Niesiołowski, który miał «pierwsze na świecie ogary», zabytkowy dwór worończański wraz ze wspaniałym pałacem modrzewiowym i innymi budynkami o pięknej architekturze, a szczególnie skarbcem z wieżą gotycką, położony w zieleni bogatego, wielowiekowego parku nad stawem rzeczywiście jest ozdobą okolicy.

W przyległych do siedziby lasach rosną wspaniałe dęby worończańskie, liczące do siedmiuset lat, o których Adam Mickiewicz pisał:

«Drzewa moje ojczyste! Jeśli niebo zdarzy,
Bym wrócił was oglądać, przyjaciele starzy,
Czyli was znajdę jeszcze? Czy dotąd żyjecie,
Wy, koło których niegdyś pełzałem jak dziecię;»

Od pałacu do stawu prowadzą lochy podziemne długości około 250 m, w których, jak głosi podanie, wojewoda Niesiołowski więził oporną szlachtę. Lochy te można oglądać od strony stawu.

W parku są ślady starego horodyszcza obronnego, żadnych jednak danych co do istnienia zamku, chociaż Mickiewicz wspomina w Panu Tadeuszu o stu wozach sieci «w zamku worończańskim» – nie ma.

Obecnie majątek Worończa należy do rodziny Lubańskich i jest uprzymysłowiony, posiada bowiem większą gorzelnię.

Żegnamy wreszcie zasobny dwór worończański, który chociaż pozbawiony jest wielu sprzętów, to jednak nęci pozostałościami pięknej architektury, lub tu i ówdzie ocalałym antykiem. Rzucamy ostatnie spojrzenie na wdzięk artystycznie rozsadzonych na gazonie kwiatów, na pałac tonący w zieleni, mijamy piękną bramę, aleje wiekowych lip i kasztanów prześlicznego parku i ogrodu owocowego, udając się w kierunku jeziora Świtezi odległego o 15 km.

Przejeżdżamy przez miejscowości urozmaicone lasami i pagórkami. »»»


Jezioro Świteź


Dwór w Czombrowie

»»» Droga biegnie na północny zachód przez wieś Trudnowo i dochodzi do wsi Płużyny oraz folwarku tejże nazwy (5 km od Woroneży), będących za czasów Mickiewicza własnością Wereszczaków.

Za Płużynami przez lasy płużyńskie dostajemy się do wsi Miratycza.

Znane jary cimoszkowickie znajdują się od niej w odległości kilku km. na północ.

Za wsią skręcamy na lewo, na południowy zachód.

«Ktokolwiek będziesz w nowogródzkiej stronie, Do Plużyn ciemnego boru Wjechawszy, pomnij zatrzymać twe konie, Byś się przypatrzył jezioru».

Jezioro Świteź znajduje się w powiecie nowogródzkim i jest własnością rodziny Puszkarskich. Puszkarscy nabyli je wraz z majątkiem Pieszczanką od Kozakinej, wdowy po rosyjskim urzędniku z Grodna, który ze swej strony odkupił go od p. Abłamowiczowej, ostatniej przedstawicielki rodu Wojnów.

Za czasów mickiewiczowskich należało jezioro do rodziny Niezabytowskich, którym za udział w powstaniu r. 1831 zostało wraz z majątkiem skonfiskowane przez rząd rosyjski. W r. 1864 nadano je za wyjątkowe zasługi Ochłopkowowi, urzędnikowi kancelarii wileńskiego generał-gubernatora Murawjewa. Wdowa po Ochłopkowie sprzedała majątek wraz z jeziorem Konstantemu Wojnie.

Piękne wody Świtezi, szeroko rozlane, o powierzchni 175 ha – mają brzegi: wschodni, południowy i zachodni porosłe gęstymi lasami, dno piaszczyste i stanowią pierwszorzędne miejsce kąpielowe.

Na południowo-zachodnim brzegu przy szosie wojewódzkiej znajduje się schronisko Polskiego T-wa Krajoznawczego, wybudowane na wzór dworu Kościuszki w Mereczowszczyźnie; w pobliżu schroniska znajdują się pensjonaty.

Jezioro Świteź wraz z okolicami było ulubionym miejscem wycieczek Mickiewicza, który upamiętnił je w swej pięknej balladzie «Świteź», opartej na miejscowych podaniach ludowych. Głoszą one, że na miejscu obecnych wód wznosiło się ongiś duże i ludne miasto, które


Widok na wieś z ogrodu w Czombrowie

zapadło głęboko pod ziemię. Na dowód jego istnienia pokazują jeszcze i dzisiaj bruk jakiejś ulicy, równo ułożony i rozciągający się od brzegu w głąb wody, i opowiadają, że jego mieszkanki, zwane świteziankami, pojawiają się nad jeziorem w pogodne noce.

Ale niektórzy rozwiewają czar tej legendy twierdząc, że bruk starożytnego miasta jest niczym innym, jak wałem ochronnym, zbudowanym z kamieni, który podmyła woda i który zsypał się do jeziora.

Od jego brzegów szosą już wojewódzką Baranowicze-Nowogródek zdążamy do Czombrowa. Po drodze na 4-ym kilometrze od Świtezi, nad rzeką Newdą, znajduje się

wieś Wałówka, posiadająca agencję pocztową i szkołę powszechną.

Przy wjeździe do tej wsi na wzgórzu stoi cerkiew prawosławna, dawniej unicka, ufundowana w w. XVII przez wojewodę brzeskiego Stefana Kurczą, którego własnością podówczas były dobra okoliczne wraz z Wałówką.

Do r. 1832 był tu klasztor i kościół katolicki.

Z pagórka przy cerkwi otwiera się piękny widok na okolicę górzystą, łąki i pola otoczone lasami. Widać z daleką Czombrów i dwór Mondziński, którego właściciel M. Bronowski tragicznie zginął w zaścianku Zubkowie w 1919 r.

Po przejeździe rzeki Newdy za Wałówką, przy zwrocie szlaku na lewo w kierunku dworu Czombrowa odległego o 1 kim od szosy, znajduje się mały kościołek, wybudowany w ostatnich czasach z dobrowolnych składek staraniem Karpowiczów przy udziale okolicznego ziemiaństwa. Poświęcenie tego kościołka odbyło się w lecie r. 1934. Majątek Czombrów obecnie należy do rodziny Karpowiczów spokrewnionych z Uzłowskimi, właścicielami Czombrowa za czasów Mickiewicza. Pani A. Uzłowska była chrzestna matką Mickiewicza i gościła go często u siebie.

Dworek, który wyjątkowo dobrze zachował się w stanie pierwotnym z czasów mickiewiczowskich, posiada gołębniki, lamus i inne stare budowle. Ponadto właściciele majątku posiadają kolekcje dokumentów historycznych z XV w. i dotyczących korpusu ks. Józefa Poniatowskiego z r. 1812 oraz portrety wojewody Kurczą z małżonką (z XVII wieku).

Dworek położony jest w bardzo pięknej miejscowości i posiada wspaniały, jakkolwiek mocno zniszczony podczas wojny, park. Z góry, gdzie ongiś było horodyszcze otoczone wałami i fosą, odkrywa się piękny widok na okolice położone w dole nad rzeką Newdą i na wieś Rodohoszczę.

Jest przypuszczenie, że właśnie Czombrów jest pierwowzorem Soplicowa w «Panu Tadeuszu», gdyż najwięcej je przypomina.

Z Czombrowa szlak mickiewiczowski powraca znowuż na szosę wojewódzką. Zdążamy nim do prastarego grodu Mendoga, Nowogródka, odległego od Baranowicz o 4 km (przez Tuhanowicze).

Droga ta jest jedną z najpiękniejszych, urozmaicona bowiem wspaniałymi widokami, które otwierają się z każdego wzgórza na dalekie pola, łąki i lasy. Mija ona dwory, wsie, zaścianki, kaplice, gorąco uwielbiane przez Adama Mickiewicza i unieśmiertelnione w jego utworach.



Zaścianek // *Foto J.Bulhak*

Z odległości już kilku kilometrów widać na wysokiej górze miasto wojewódzkie Nowogródek, położone na najwyższym punkcie województwa, na wysokości 825 m nad poziomem morza i przeszło o 145 m wyżej od Baranowicz.

Nowogródek, od roku 1921 miasto wojewódzkie, liczy około 10,000 mieszkańców (Polaków 25°/0, Białorusinów 20%, Żydów 50% i Tatarów 5%), znajduje się w odległości 23 kim od st. kolejowej Nowojelni, z którą połączony jest kolejką wąskotorową oraz dobrą dla komunikacji autobusowej szosą.

Województwo nowogródzkie obejmuje 8 powiatów: nowogródzki, lidzki, wołożyński, stołpecki, nieświeski, baranowicki, słonimski i szczuczyński.

W Nowogródku znajdują się

Władze i urzędy.

Urząd Wojewódzki – ul. Słonimska 17, Izba Skarbowa – ul. Słonimska, Starostwo Powiatowe – d. klasztor dominikanów, Urząd Pocztowo-Telegraficzny – ul. Bazyliańska 3, Komisariat Policji Państwowej – ul. Piłsudskiego 2, Komenda Powiatowa P. P. ul. Bazyliańska, Zarząd miasta – ul. Korelicka;

Szkoły:

Gimnazjum Państwowe im. Adama Mickiewicza – ul. Korelicka 3, szkoły powszechne;

Banki:

Powiatowa Kasa Komunalna – ul. Piłsudskiego, Kasa Spółdzielcza, Bank Żydowski;

Biblioteki:

B-ka Miejska – ul. Korelicka, B-ka Kółek Rolniczych – ul. Grodzieńska;

Prasa:

Kurier Wileńsko-Nowogródzki, Kurier Nowogródzki, Gazeta Nowogródzka, Rolnik Nowogródzki, Nowogródker Łebn (żydowski); »»»



Nowogródek. Góra Mendoga // *Foto J.Bulhak*



Fara i ruiny zamku w Nowogródku // *Foto J.Bulhak*

»»» *Kina:*

Kino Miejskie;

Szpitale:

Szpital Sejmikowy – ul. Słonimska 26/28, Szpital Żydowski – ul. Kościelna 52;

Apteki:

Apteka B-ci Lejzerowskich – Wielki Rynek 8 i inne;

Towarzystwa:

Towarzystwo Krajoznawcze, Towarzystwo Popierania Przemysłu Ludowego wraz z Bazarem – Grodzieńska 1;

Hotele:

Europa – ul. Zamkowa, Handlowy – ul. Kościelna, Brazylia – ul. Mickiewicza, Szwajcaria – Góra Zamkowa, Italia – ul. Piłsudskiego, Wileński – ul. Piłsudskiego, Paryż – ul. Zamkowa i inne;

Cukiernie:

Zjednoczenie – ul. Mickiewicza, Lewina – ul. Wielki Rynek;

Autobusy:

1) Nowogródek-Nowojelnia, 2) Nowogródek-Baranowicze przez Świteź, Horodyszcze, Stołowicze, 8) Nowogródek-Lubcz przez Niechniewicze, 4) Nowogródek-Iwie przez Wsielub, 5) Nowogródek-Lida przez hutę szklaną Niemen, 6) Nowogródek-Stołpce, 7) Nowogródek-Nieśwież, 8) No – wogródek-Słonim (przystanek autobusowy Maneż przy ul. 3-go Maja).

Nowogródek w dawnych kronikach zwał się Parva-Nowogardia lub nawet Norgardia; według ruskich kronikarzy był założony w roku 1044, zgodnie z przypuszczeniami jednych – przez Włodzimierza Wielkiego czy też Jarosława Mądrego, według innych założycielem był Jaropełk, syn Włodzimierza Monomacha, wielkiego księcia ruskiego (1116).

W dawnych czasach, kiedy kniaziowie ruscy, pobici przez Tatarów, utracili swe wpływy i władzę nad krajem, korzystając z ich słabości książę litewski Erdziwiłł zajął te ziemie i odbudował zniszczony uprzednio zamek, w którym często przebywał.

Brat Erdziwiłła – Mendog, objąwszy władzę wielkiego księcia Litwy, założył tu stolicę swego państwa. Prowadząc zwycięskie wojny z sąsiednimi Tatarami, znacznie rozszerzył granice swego księstwa. Po przyjęciu chrztu od Krzyżaków w r. 1252 koronował się na zamku nowogródzkim na króla litewskiego w obecności władz duchownych i wielu dostojników krzyżackich. W niedługim jednak czasie odstąpił od chrześcijaństwa.

Według podania syn jego Wojsiełk, który był poganinem, okrutnie rządził Nowogródkiem, a ojca swego Mendoga zabił. Gdy się wreszcie opamiętał, przyjął chrzest i poddał pokucie, zamknąwszy się w monasterze w Połonnej, później w Ław – ryszewie nad Niemnem.

W Nowogródku przy trakcie korelickim wznosi się góra, gdzie podobno został pochowany Mendog (stąd góra Mendoga).

W roku 1274 na miasto napadają Tatarzy pod wodzą Jaruna wraz z kniaziami ruskimi. W końcu XIII wieku ustala swe panowanie w Nowogródku nowa dynastia Lutuwera. Miasto dochodzi do potęgi za rządów Witenesa i Giedymina – synów Lutuwera. W roku 1314 Nowogródek zostaje spalony przez Krzyżaków, którzy ponownie napadają w r. 1391 pod wodzą Konrada Wallenroda i niszczą go po raz drugi.

Po śmierci Giedymina, za rządów którego Litwa doszła do znacznej potęgi, Nowogródek dostał się w posiadanie Witołda, wielkiego księcia lit., który rozbudował zamek, a w mało zaludnionych jego okolicach osadził jeńców tatarskich.

Ruiny tego zamku, na dziedzińcu którego istniała dawniej cerkiew unicka z cudownym obrazem Matki Boskiej, można i dzisiaj jeszcze oglądać. W roku 1415 – za panowania

Witołda – odbył się tu sobór dla spraw duchownych.

Król Władysław Jagiełło pojął za żonę piękną córkę Andrzeja, księcia holszańskiego, Sońkę, która była matką późniejszej dynastii Jagiellonów; ślub odbył się w farze nowogródzkiej. Kazimierz IV zaliczył w r. 1444 Nowogródek do głównych miast Litwy; prawa magdeburskie nadał mu Zygmunt I w r. 1511.

W latach 1503, 1504 i 1505 powtórzyły się napady Tatarów tym, razem pod wodzą sułtana Batu-Gireja, a miasto i jego okolice zostały spustoszone. Epoką największego rozkwitu dla Nowogródka były czasy urzędowania zjeżdżającego tu co dwa lata Trybunału W. Ks. Lit. (od roku 1581 do r. 1775). W tym okresie miasto się ożywiało, przyjeżdżali kupcy z towarami z za granicy, powstały nowe domy, klasztory, kościoły i pałace...

Ogromny pożar w r. 1751 zniszczył wiele z tych zabytków.

Dnia 12 lutego 1729 r. w miejscowym kościele parafialnym Farze ochrzczono «dziecię im. Adam-Bernard, syn Mikołaja i Barbary z Majewskich Mickiewiczów». Ochrzcił je ksiądz Antoni Postlett, a rodzicami chrzestnymi byli: Bernard Obuchowicz i Aniela Uzłowska.

Pamiętną dla Nowogródka chwilą były przemarsze wojsk francuskich w r. 1812, a wkrótce potem cofanie się rozbitków Wielkiej Armii Napoleona. Smutne czasy, jakie nadeszły później dla naszego kraju, były również smutne i dla Nowogródka... Przyszedł rok 1831, później 1863. Zginęli rozstrzelani w jego murach Pusłowski Adam, Smysłow Władysław 1 Ungebauer Aleksandef. W dalekie pustynie Sybiru idą Brochocki, Dybowski, Czapski, Czernik, Olendzki, Szalewicz, Borzo – bohaty, Wojniłłowiczowa z dwojgiem nieletnich dzieci. Klasztory zostają zamknięte, kościoły przemienione na cerkwie, majątki skonfiskowano. Nowogródek traci swój poprzedni wygląd, nabierając cech małego miasteczka rosyjskiego...

Po cofnięciu się armii rosyjskiej podczas Wielkiej Wojny wkroczyła doń dnia 22 września 1915 r. armia niemiecka.

W grudniu 1918 r. Niemcy opuszczają miasto, a wieczorem tegoż dnia wchodzą oddziały bolszewickie. Wkrótce po ich wkroczeniu rozpoczęły się aresztowania, rewizje, utworzono czerezwyczajkę, wiele wybitnych osobistości osadzono w więzieniu.

W marcu 1919 r. poczęły ukazywać się w okolicy Nowojelni podjazdy polskie, a w dniu 18-go kwietnia tegoż roku wkroczył do Nowogródka oddział pułku kowieńskiego i 10 p. ułanów. W lipcu roku następnego bolszewicy ponownie weszli do miasta, lecz już po 2-ch m-cach wojska polskie odzyskały je z powrotem. Mając za sobą bogatą historię, Nowogródek posiada również wiele pamiątek historycznych, z których najstarszą jest zamek i góra Mendoga.

Zamek pochodzi z w. XIII.

W dawnych czasach była w nim siedziba kniaziów ruskich, następnie książąt litewskich.

Przy ulicy 3-go Maja znajduje się stary dworek doktora Szymanowskiego, na miejscu którego stał niegdyś klasztor bonifratrów pochodzący z XVII wieku.

Przy tejże ulicy 3-go Maja wznosi się ładna świątynia w stylu »»»



Woj. komenda pol. Państwowej w Nowogródku (d. klasztor dominikanów) // *Foto J.Bulhak*



Cerkiew Pobazyliańska w Nowogródku // *Foto A.Wisłocki*

»»» barokowym, Para, ongiś kościół parafialny, z którą łączy się wiele wspomnień historycznych. Podanie głosi, że na jej miejscu za dawnych czasów stała świątynia Perkuna i znajdował się święty gaj pogański.

W wybudowanym w r. 1702 przy ulicy Korelickiej gmachu, w którym znajdował się kościół wraz z kolegium jezuitów, obecnie mieszczą się gimnazjum im. Adama Mickiewicza i Zarząd miasta.

Przy zbiegu ul. Słonimskiej i Kościelnej wznosi się kościół pod wezwaniem św. Michała wybudowany w wieku XVII przez Krzysztofa Chodkiewicza, koniuszego W. Ks. Lit. W kościele tym można oglądać wiele starożytnych pamiątek i obrazów. Obok niego, gdzie dzisiaj jest ogród owocowy, stała dawniej szkoła, do której uczęszczał Adam Mickiewicz.

Na miejscu teatru miejskiego stał przez kilkaset laty wielki kościół S. S. Dominikanek, obok zaś (obecne starostwo) był klasztor, zamknięty swego czasu przez Rosjan i zamieniony na koszary.

Przy ulicy Grodzieńskiej znajduje się cerkiew prawosławna zwana soborem. Została ona przerobiona z kościoła Franciszkanów zbudowanego w stylu barokowym przez Tomasza Wojniłłowicza w wieku XVIII. Obok cerkwi stoi dawny gmach klasztoru tychże franciszkanów, obecnie w nim znajdują się mieszkania urzędników oraz służby cerkiewnej.

Przy ulicy Bazyliańskiej wznosi się cerkiew w stylu gotyckim pod wezwaniem Borysa i Gleba, w której w wieku XVII mieścił się zakon bazylianów i bazylianek. Godne obejrzenia są w niej wmurowane w ściany tablice osób pochowanych w podziemiach. Przez jakiś czas cerkiew ta była unicka.

Przy ul. Piłsudskiego stoi meczet tatarski, wzniesiony w r. 1854. Przy końcu ul. Tatarskiej leży cmentarz tatarski z nagrobkami z XV w.

Gotycka synagoga żydowska, dawniej karaimska kenessa, znajduje się przy ul. Kościelnej.

Na rogu ul. Mickiewicza i Municypalnej istniał ongiś dom Mickiewiczów, w którym mieszkał poeta w latach swej młodości. Dom ten kiedyś spalił się, a na jego miejscu powstał inny, zbliżony do niego wyglądem.

Z pozostałych zabytków godne są uwagi: były pałac Radziwiłłów na rogu ul. Słonimskiej i Rynku oraz na tymże Rynku mieszczące się hale i kramy.

Obok ruin zamkowych na t. zw. Małym Zamku usypany jest kopiec Mickiewicza ku uczczeniu jego pamięci. Kamień węgielny pod ten kopiec poświęcił biskup Zygmunt Łoziński w r. 1924 w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Stanisława Wojciechowskiego.

Osobom pragnącym bardziej szczegółowo zapoznać się z zabytkami Nowogródka i jego okolicami poleca się piękne i wyczerpujące w tym względzie prace inż. Józefa Żmigrodzkiego pt. Nowogródek i okolice. Wydanie trzecie, 1931 r., nakładem Nowogródzkiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.

Okolice Nowogródka bardziej znane i zasługujące na zwiedzenie:

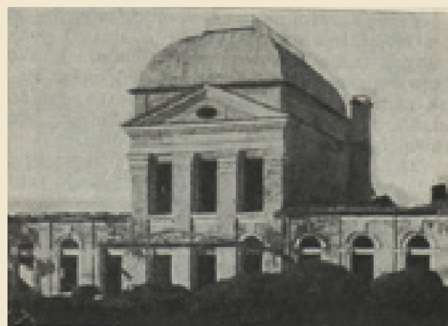
1) Huty szklane (osada Brzozówka) – komunikacja szosą, odległość 26 km.

Huty szklane spółki akcyjnej pod firmą «Niemen J. Stołe», położone w odległości 26 kim od Nowogródka w osadzie Brzozówka i otoczone lasami, stanowią jeden z najpoważniejszych ośrodków przemysłowych Nowogródczyzny,

Fabryka produkująca wszelkie wyroby szklane, z wyjątkiem szkła szybowego, stoi na poziomie



Synagoga w Nowogródku *// Foto A.Wisłocki*



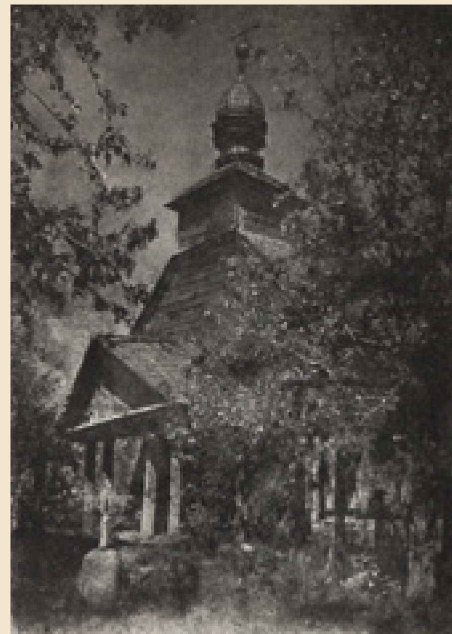
Ruiny pałacu Cheptowiczów w Szczorsach *// Foto A.Wisłocki*



Jezioro Kromań *// Foto J.Bulhak*



Droga // *Foto J.Bulhak*



Cerkiewka w Wołkowiczach // *Foto J.Bulhak*

wymagań techniki nowoczesnej i śmiało konkuruje z tego rodzaju zakładami innych krajów na rynkach zagranicznych. Zatrudnia kilkuset robotników, posiada trzy piece oraz własną kolejkę wąskotorową, łączącą huty ze stacją Niemen.

2) Szczorse, jezioro Kromań w puszczy Nalibockiej, odległość 37 km (komunikacja autobusowa i kołowa).

Droga, prowadząca do tych okolic, po opuszczeniu Nowogródka na północny wschód przechodzi przez wieś Horodeczno położoną o 4 km od Nowogródka i posiadającą zarząd gminy, szkołę powszechną oraz posterunek policji państwowej; droga krzyżuje się z linią państwowej kolejki wąskotorowej Lubcz n/Niemnem--Nowogródek, na 19-ym km mija wsie Niesutycze, Bojarsko, Stare-Niehniewicze, Słowiańską Wolę i dostaje się do miasteczka Niehniewicz.

Niehniewicze, stanowiące dawniej własność Radziwiłłów, Chreptowiczów i Butieniewych, położone na czarnoziemnych, urodzajnych gruntach, posiadają kościół ufundowany przez Radziwiłłów, drewnianą cerkiew oraz szkołę rolniczą.

Odcinek drogi pomiędzy Niechniewiczami a następnym miasteczkiem Szczorse, położonym tuż nad Błoniami Kupiskimi, na 25 km od Nowogródka i w odległości kilometra od Niemna biegnie poprzez gęsto zaludnioną okolicę usianą licznymi osiedlami.

W swoim czasie z biblioteki szczorsowskiej, założonej przez Joachima Chreptowicza-Litawora, kanclerza W. Ks. Litewskiego, i posiadającej ponad 10000 tomów dzieł polskich, wywiezionej następnie przez Rosjan w 1915 r. do uniwersytetu Kijowskiego, korzystali: Lelewel, Adam Mickiewicz i Syrokomla.

Oprócz biblioteki pozostałą po Joachimie Chreptowiczu pamiątką jest wspaniały, ale mocno już zniszczony dzisiaj pałac, zbudowany w 1766 r. i mieszczący się w wyciętym podczas wojny parku. Przed wejściem do parku od strony miasteczka stoi ładna stara cerkiew, ongiś unicka.

Droga po opuszczeniu Szczors skręca na lewo poprzez łąki ku brzegom Niemna, a minąwszy groblę długości 4 km przechodzi następnie przez drewniany most nadniemeński długości 274 m, z którego ogarnia się spojrzeniem piękny widok na rozłożone nad Niemnem łąki i widniejącą w dali szarawą ścianę puszczy Nalibockiej.

Puszcza Nalibocka, położona w odległości 3-ch km od mostu i zajmująca obszar 80 tysięcy ha, stanowi jeden z największych i najbardziej jednolitych kompleksów leśnych. Zniszczona gdzieniegdzie podczas wojny nie zatraciła swego pierwotnego wyglądu i utrzymała się w stanie dzikim, kryjąc w swych mrocznych głębiach łosie, dziki, wilki, sarny, głuszce, jarząbki, cietrzewie i czarne bociany, gnieżdżące się w mniej dostępnych głuszach leśnych. Jezioro Kromań o powierzchni 100 ha, piękne i przypominające wyglądem i kształtem Świteź, otoczone prastarym borem, położone jest w odległości 41 km od Nowogródka. Do jeziora wpada rzeka Kromianka, mająca źródło w północno – zachodnich jego rejonach wśród bagien Nestorowskich. Od Kromania w odległości 10 kim na północny wschód leży miasteczko Naliboki. W jego okolicach za czasów Radziwiłłów czynne były kopalnie rudy »»»



Gobelin Korelicki, przedstawiający nadanie tytułu książęcego Mikołajowi Radziwiłłowi

»»» żelaznej, wytapiane w słynnej hucie, po której obecnie zostały już tylko ruiny.

Okolice związane z powstaniem «Pana Tadeusza». W «Panu Tadeuszu» poeta uświetnił blaskiem artyzmu znane mu i ulubione miejscowości stron rodzinnych; jakkolwiek akcja poematu rozwija się i skupia na niedużym stosunkowo terenie, to jednak opowiadania jego bohaterów i aluzje poety obejmują siecią jakby całą Nowogródczyznę. Terenem akcji w «Panu Tadeuszu» są znane okolice Nowogródczyzny i szlak historyczny prowadzący przez Nowogródek, Korelicze, Turzec, Mir i dalej w kierunku Nieświeża, siedziby Radziwiłłów. Tym szlakiem ciągnął w r. 1812 król westfalski Hieronim Bonaparte, a razem z nim książę Józef Poniatowski z generałem Dąbrowskim, Kniaziewiczem, Małachowskim i innymi.

W te strony wyjeżdża się z Nowogródka dobrą szosą państwową, wysadzoną starymi brzozami. Miejscowość piękna, pagórkowata i zalesiona. Na trzecim kilometrze od miasta, zaraz za folwarkiem Sokołowskich, w odległości kilometra z lewej strony drogi widać dwór Kiersnowskich Horodziłówkę, w którym w roku 1812 stał obozem piąty korpus księcia Józefa Poniatowskiego.

Na piątym kilometrze pod wsią Sielcami przecina szosę tor kolejki państwowej łączącej miasteczko Lubcz n/Niemnem z Nowogródkiem. Dalej szosa wznosi się w górę i zagłębia w lasy wołkowickie.

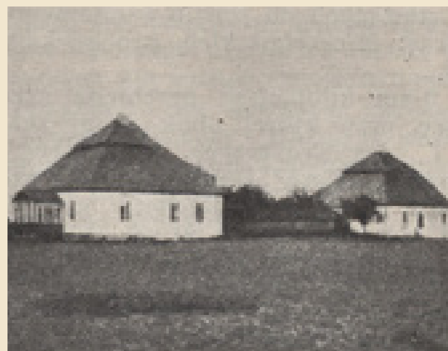
Na dziewiątym kilometrze wjeżdżamy w szeroką dolinę, w której położone są dwór Wołkowicze oraz wieś tejże nazwy. Na górce w gaju z prawej strony, tuż za mostkiem przerzuconym przez rzekę Rutę, stoi stara unicka cerkiew, która prawdopodobnie jest opisana przez Mickiewicza w balladzie «To lubię». Na uwagę w niej zasługują starożytne malowidła na suficie oraz okucia ręcznej roboty. Jakkolwiek rok budowy jej nie jest ustalony, to jednak pewne, że została ona wzniesiona przed bytnością Mickiewicza w tych okolicach.

Za Wołkowiczami szlak biegnie dalej szosą, tą samą drogą, którą

«Od strony Niemna ciągnęli
dwaj wodze:
Nasz książę Józef i król westfalski Hieronim»,

Zasługują na uwagę grunty w tej miejscowości uchodzące za najlepsze w całej Nowogródczyźnie. Z szosy widać szereg folwarków (własność osadników b. wojskowych), położonych na gruntach dawnych wielkich majątków ziemskich, jak Szczorse, Niehniewicze i Korelicze.

W dalszym ciągu mijamy wieś Górną Rutę widoczną z prawej strony drogi i zbliżamy się do wsi Połonnej i Zajezierza, mając przed sobą nadzwyczaj piękny widok na okolice. Za następną wsią Tudorowem widać z góry z lewej strony rozciągnięte nad Niemnem Kupiskie Błonia, wspomniane w «Panu Tadeuszu». Za nimi ciemną wstęgą ciągną się lasy puszczy Nalibockiej położonej na drugim brzegu rzeki w odległości kilku kilometrów od drogi. Za Tudorowem droga zbiega w dół doliną rzeki Ruty i Serweczy. Następnie na



Pawilony dworu w Turcu
// Foto J.Kłos

22 kim od Nowogródka wjeżdżamy do starożytnego miasteczka Korelicz położonego nad rzeką Rutą.

Pamięta ono Krzyżaków pod wodzą mistrza Konrada Jungingen z roku 1390, Tatarów z Chanem Batu-Girejem z roku 1655. Najpamiętniejszą jednak chwilą dla miasteczka były owe czasy, kiedy po śmierci Augusta II w r. 1733 zawiązała się konfederacja oszmiańska na rzecz Stanisława Leszczyńskiego przy współudziale najszlachetniejszych jednostek ziem kresowych, a 8000 tysięcy zbrojnego rycerstwa z kopijnikami, działami żelaznymi i dębowymi stanęła tu w okopanym obozie. W r. 1812 przez Korelicze przeciągnęły wojska francuskie.

Za dawnych czasów były one własnością wielkich książąt litewskich, następnie Czartoryskich, Radziwiłłów, Wittgensteinów, Puttkamerów 1 wreszcie przeszły do hr. Żółtowskich. W w. XVII w Koreliczach istniała słynna fabryka gobelinów tzw. «Szpalernia», w miasteczku jest obecnie starożytna prawosławna pounicka cerkiew. Miasteczko liczy dzisiaj około 3000 mieszkańców. Ma urząd pocztowy, szkołę powszechną 7 klasową, zarząd gminny, posterunek policji, hotele trzeciorzędne, poza tym kilka herbaciarni i sklepów. Podczas wojny światowej Korelicze zostały bardzo zniszczone, a w r. 1929 nawiedził je ogromny

pożar, ale ślady, jakie pozostały po nim, obecnie zatarto i miasteczko odbudowano.

Na uwagę zasługuje gospodarstwo rybne, które znajduje się w majątku hr. Żółtowskiego.

W drodze z Korelicz do Turca przejeżdżamy przez rzekę Serwecz, nad którą ciągnęła się w latach 1915-1918 linia obronna (Hindenburga), o czym świadczą resztki rowów strzeleckich i schronów betonowych. Droga jest tutaj przeważnie równinna i bezleśna. Na 8 kilometrze mijamy wieś Rowiny, Wieletowo i kilka innych osiedli, zbliżając się do m-ka Turca, dawnej siedziby Chodkiewiczów.

Turzec położony jest w powiecie stołpeckim, liczy obecnie około półtora tysiąca mieszkańców, ostatnio pod względem handlowym podupadł, słynne bowiem w nim targi nierogacizną zostały zniesione. Ale i dzisiaj Turzec nie przestał być znanym z wyrobu wędlin litewskich.

W miasteczku znajdują się zarząd gminy, posterunek policji, urząd pocztowy, szkoła – powszechna i karczma, w której za niedużą opłatą można przenocować i otrzymać skromne pożywienie.

Z zabytków zwracają uwagę ruiny bramy wjazdowej z czasów Chodkiewicza, pawilon byłego dworu ze starożytnym wnętrzem, lochy podziemne prowadzące z dworu do wyschłego obecnie stawu, fundamenty po rozebranej przez Rosjan kapliczce oraz obraz św. Antoniego, malowany olejno i pochodzący z XVII w., umieszczony w pawilonie. Na cmentarzu prawosławnym warto obejrzeć starożytną cerkiew drewnianą z w. XVII pod wezwąniem św. Jerzego z bardzo starymi obrazami. Poza tym zwraca uwagę przy wielkiej drodze budynek po byłej karczmie, w której w/g podania zatrzymywał się Adam Mickiewicz.

Niedaleko Turca, w odległości kilku kilometrów w kierunku Niemna, znajduje się majątek Obryna, stanowiący dziedzictwo starożytnej rodziny Kaszyców. W jego pięknym parku nad rzeką Obrynką wznosi się



Zamek w Mirze
// *Foto J.Bulhak*

piętrowy pałac, w którym zachowały się resztki archiwaliów i biblioteka.

Za Turcem w kierunku Mira droga przebiega przez miejscowości pagórkowate i bezleśne, mija kilka wsi oraz zaścianek Bernatów leżący na 4-ym kilometrze za Turcem z prawej strony szosy i zagłębia się w strony znane z «Pana Tadeusza», przechodząc koło starych dworów i zaścianków, niegdyś należących do rodzin wspomnianych przez Mickiewicza: Mierzejewskich, Brochockich, Bernatowiczów...

Na 6-ym kilometrze przebiega szlak przez rzekę Uszę, przy »»»



Kościół w Iszkołdzi // *Foto J.Bulhak*



Nieśwież - zamek // *Foto J.Bulhak*

»»» której obok drogi znajdują się folwark i wieś Troszczyce, mieszczące w sobie ongiś karczmę «Uszę». Dalej przechodzi szlak przez miejscowość równinną i minąwszy wieś Piaseczną na 13-ym km od Turca a 50 od Nowogródka dostaje się do miasteczka Mira, położonego nad rzeką Miranką i na skrzyżowaniu dwóch wielkich dróg: jednej prowadzącej ze Słonima do Mińska i drugiej biegnącej z Wilna przez Nowogródek do Nieświeża i Słucka.

Mir liczy obecnie około 4 tysięcy mieszkańców. Posiada urząd gminny, posterunek policji, urząd pocztowy, sąd grodzki oraz szkołę powszechną, w której od 1 lipca do 15 sierpnia czynne jest schronisko wycieczkowe. Poza tym są 2 hotele: 1-y Kupiecki (lepszy) i drugi przy ul. Rynkowej. Najlepsza restauracja i kawiarnia (polska) znajduje się przy ul. Wileńskiej. Mir słynie z wielkich jarmarków na konie.

Istniejąca w nim hebrajska Akademia filozoficzno-talmudystyczna jest najwyższym tego rodzaju zakładem naukowym na całym świecie. Celem jej jest danie możności gruntownego poznania Talmudu i filozofii. Kandydaci do tej szkoły składają konkursowy egzamin wstępny. Akademia obecnie liczy ponad czterystu studentów, z których kilkunastu posiada dyplomy doktorów filozofii wyższych uczelni zagranicznych, a około stu pochodzi z różnych krajów Ameryki, Afryki, Azji i Europy. Kurs trwa 6-7 lat. W obszernej bibliotece znajdują się starożytne' księgi z 15 i 16 wieku w tejże akademii pisane i uważane za święte, a przeznaczone dla całego świata żydowskiego.

W miasteczku od dawna w znacznej liczbie osiedli Cyganie i Tatarzy. Istnieje tu kościół farny pod wezwaniem Św. Mikołaja wybudowany w



Nieśwież – Fara // *Foto J.Bulhak*



Nieśwież – Rynek // *Foto J.Bulhak*



Dziedziniec zamkowy w Nieświeżu // *Foto J.Bulhak*

1604 r. przez księcia Radziwiłła, cerkiew bazyliańska św. Trójcy, ratusz, synagoga, na rynku zaś pomnik Tadeusza Kościuszki.

Za dawnych czasów Mir należał do wygasłej już rodziny Illiniczów. Jerzy Illinicz, marszałek nadworny litewski i starosta brzeski, wybudował w wieku XV zamek warowny, istniejący i częściowo zamieszkany przez obecnego jego właściciela księcia Światopełk-Mirskiego. Wybudowany w stylu renesansowym z lekkim odcieniem gotyku posłużył jako pierwowzór dla opisanego w «Panu Tadeuszu»:

Lecz Hrabia, sąsiad bliski, gdy wyszedł z opieki,
Przyjechawszy z wojażu upodobał mury,
Tłumacząc, że gotyckiej są architektury.

Stwierdzić należy, że istotnie odpowiada on zupełnie zamkowi, przedstawionemu przez Mickiewicza, szczególnie w porze rannej o wschodzie słońca, kiedy mgła podnosi się z nad stawów leżących obok.

Tuż przy zamku znajduje się dwór mirski położony wśród pięknego, dużego parku z przyległym doń ogrodem owocowym. W dworze tym prowadzona jest hodowla srebrzystych lisów kanadyjskich oraz ptactwa domowego, a szczególnie rzadkich gatunków kur.

W okolicach Mira leżą miejscowości wzmiankowane w «Panu Tadeuszu»: Birbasze, zaścianek Dobrzyński – Dołmatowszczyzna, o którym Mickiewicz pisał:

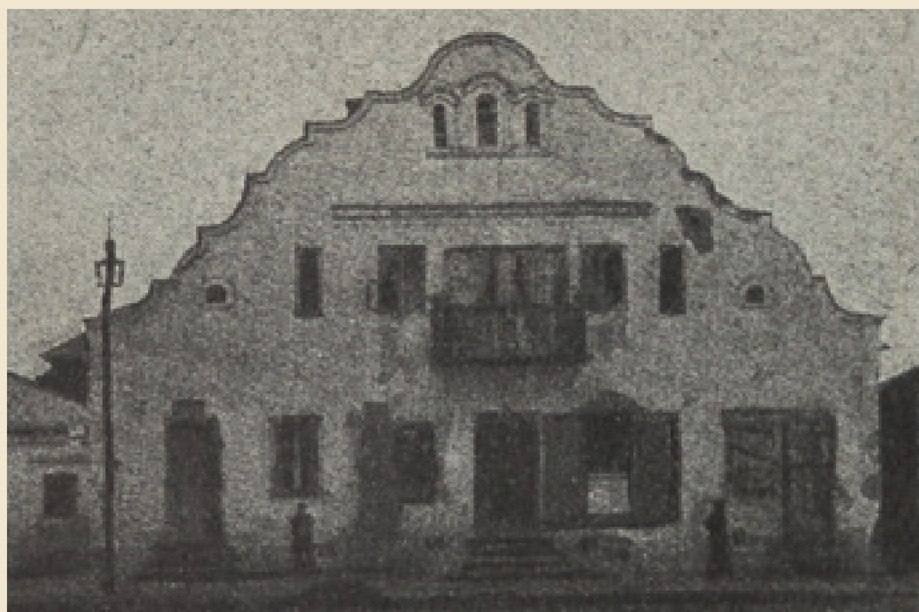
Słynie szeroko w Litwie
Dobrzyński zaścianek
Męstwem swoich szlachciców,
pięknością szlachcianek.

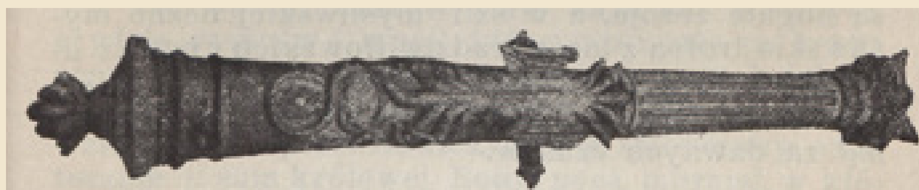
Wieś Podhajna koło majątku Tuhanowicz, a niedaleko Hreczychy i inne zaścianki:

«Podhajscy, Birbaszowie,
Hreczechy, Biergele,
Wszyscy Sędziego krewni
albo przyjaciele».

Na jedenastym kilometrze po drodze z Mira do Snowia znajduje się majątek – własność ongiś Domejków – Niedźwiadka, obok wieś tejże nazwy Za czasów Mickiewicza stała tu przy drodze karczma »»»


Nieśwież - Ratusz i hale // *Foto J.Bulhak*


Kamenica Gdańska w Nieświeżu // *Foto A.Wisłocki*


Armatka Nieświeska


Brama Słucka w Nieświeżu

»»» «Niedźwiadek», którą Mickiewicz wspomina w «Panu Tadeuszu» opisując pojedynek Domejki z Dowejką.

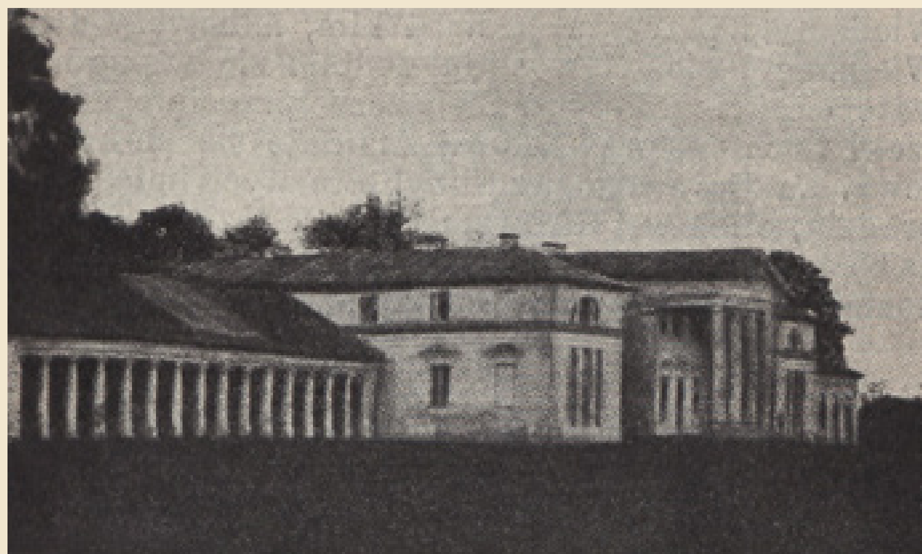
Po wyjeździe z Mira mijamy leżący z prawej strony zagajnik, na miejscu którego był ongiś dwór obecnie nie istniejący. Droga biegnie dość równinną okolicą.

Za wsią Simakowem na 6-ym kilometrze od Mira przejeżdżamy przez duży las a za lasem mijamy Nową Wieś i wreszcie na 16-ym kilometrze dojeżdżamy do Horodzieja w powiecie nieświeskim. Starożytne miasteczko Horodziej leży przy stacji kolejowej tejże nazwy (obsługującej Mir i Nieśwież) na linii Warszawa-Stołpce i liczy obecnie koło półtora tysiąca mieszkańców. Posiada zarząd gminny, posterunek policji, urząd pocztowy i kościółek zbudowany po wojnie światowej. W połowie XIX w. słynęło tu gospodarstwo rolne pułkownika Adama Brochwickiego, którego dziedzictwem były wówczas dobra horodziejskie, obecnie należące do skarbu państwa. O 12 kim na zachód od Horodzieja leży miasteczko Iszkołdź z pięknym, starożytnym kościołem.

Z Horodzieja dojeżdża się doskonałą szosą państwową do starożytnego Nieświeża (14 kim). Nieśwież jest miastem powiatowym, siedzibą ordynacji nieświeskiej Radziwiłłów, liczy koło 8 tysięcy mieszkańców, jest położony nad brzegami wielkiego stawu. Słynny zamek nieświeski, tonący w obszernym parku i otoczony ze wszech stron jeziorami, łączy się z miastem przez groblę, most i bramę Słucką.

W mieście są: starostwo powiatowe, urząd pocztowy, powiatowa komenda policji, zarząd miasta, zarząd ordynacji nieświeskiej, seminarium nauczycielskie, gimnazjum państwowe im. Syrokomli, inspektoriat szkolny, szkoły powszechne, 2 biblioteki, bank chrześcijański, komunalna kasa oszczędności, poza tym wiele hoteli oraz restauracja Ziemiańska.

Początkowe dane o Nieświeżu, późniejszej rezydencji najpotężniejszego rodu magnackiego na Litwie ks. Radziwiłłów, można spotkać w zapiskach historycznych z roku 1224, kiedy książę nieświeski poległ w bitwie z Tatarami. Linia ks. nieświeskich wygasła koło wieku XV. Za dawnych czasów Nieśwież należał do Niemierowiczów, Montegirdów i Kiszków, aż w roku 1533 przeszedł w posiadanie Radziwiłłów i w tymże roku spotykamy pierwszą wzmiankę o zamku nieświeskim. Trudno jest ustalić, kto był jego założycielem. Z czasem staje się on rezydencją głośnego Mikołaja Radziwiłła, zwanego «Czarnym», który w roku 1547 otrzymał tytuł książęcy dla


Pałac w Snowiu // *Foto A. Wisłocki*

siebie i braci. Tytuł ten został zatwierdzony przez króla Zygmunta Augusta na sejmie piotrkowskim. Od tego czasu Radziwiłłowie zaczęli się pisać książętami na Ołyce, Nieświeżu, Birżach i Dubinkach.

W roku 1558 dostały się Mikołajowi Czarnemu dwa księstwa dzielnicowe: kleckie i dawidgródzkie. Będąc gorliwym protestantem, założył on w Nieświeżu drukarnię (w roku 1572), jedną z najstarszych w Polsce, w której drukowano książki religijne protestanckie. Wiele pamiątek zostawił w Nieświeżu ks. Mikołaj Krzysztof Radziwiłł, zwany «Sierotką». Jego staraniem został wzniesiony w 1. 1583-1587 nowy, potężny zamek otoczony fosą i wałami. Miasto w tych czasach rozrosło się i otrzymało prawa magdeburskie, a król Stefan Batory nadał mu herb. W r. 1589 wybudowany został kościół jezuitów wraz z kolegium, a w r. 1589 kościół i klasztor benedyktynek oraz dwa alabastrowe grobowce dla córek Mikołaja.

W tym też mniej więcej czasie wzniesiono ratusz, sukiennice na rynku miejskim, synagogę, wały ochronne, założono piękne parki przy zamku. W r. 1598 powstała cerkiew prawosławna, w 1672 klasztor dominikanów, wreszcie w r. 1760 brama Słucka, przez którą ks. Radziwiłł «Panie Kochanku» przejeżdżał do fary w lipcu sankami zaprzężonemi w niedźwiedzie, po drodze wysypanej solą. Świetność, do której doprowadził Nieśwież ks. «Sierotka», trwała i za jego następców.

Z podziwem opisują współcześni wspaniałe przyjęcie, jakiego doznał w tym mieście królewicz Władysław udający się w r. 1617 na Moskwę. W roku 1654 Nieśwież był zajęty przez wojska moskiewskie, które oblegały go ponownie w r. 1660 pod wodzą ks. Chowańskiego. Oblężenie wytrzymał i ocalał dzięki zwycięstwu Czarnieckiego pod Lachowiczami.

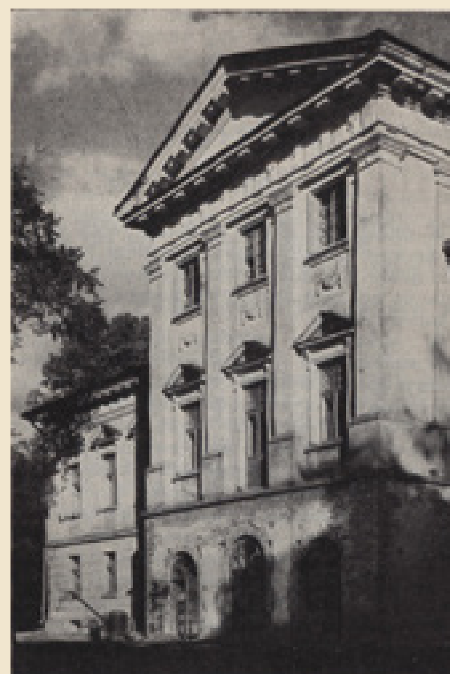
Podczas wojny szwedzkiej miasto zostało spalone, natomiast mocno obwarowany zamek opierał się przez czas dłuższy, później jednak i on podzielił losy miasta.

Za czasów ks. Urszuli-Franciszki Radziwiłłowej wybudowano naprzeciw fary teatr, w którym wystawiane były sztuki dramatyczne pisane przez księżnę. Na scenie tego teatru odegrano 17 września 1784 r. w obecności króla Stanisława Augusta pierwszą ludową operetkę polską «Agatkę», libretto do której napisał książę Maciej Radziwiłł, a muzykę ułożył Jan Dawid Holland, kapelmistrz nadworny księcia Karola Radziwiłła.

Znana była w Nieświeżu ludwisarnia, w której odlewano działa, obecnie znajdujące się na dziedzińcu zamkowym. Dla zaspokojenia potrzeb wielkiego dworu istniały fabryki tak w mieście, jak i w innych miasteczkach należących do jego ordynacji. Znane były fabryki pasów w Słucku, huty szklane w Nalibokach i Urzeczu, wreszcie fabryka gobelinów w Koreliczach i porcelany w Swierżniu. Rządy króla Stanisława Augusta przyniosły Nieświeżowi, jak i całej Polsce, szereg klęsk, a czasy księcia «Panie Kochanku» były już tylko ostatnim przebłyskiem dawnej świetności. O tym to księciu mówi Jacek Soplica:

«Mnie, którego Radziwiłł nazywał: kochanku!
Mnie, com kiedy wyjeżdżał z zaścianku»,...

Długo trwało w pamięci przyjęcie urządzone przez Radziwiłła w roku 1784 królowi Stanisławowi Augustowi w zamku i w pałacu Albie. Było ono żywym świadectwem nadzwyczajnych bogactw i przepychu, jakim otaczał się ten najbogatszy z ówczesnych magnatów polskich.



Pałac w Swojatyczach

Kresem świetności Nieświeża po śmierci księcia «Panie Kochanku» była nieszczęśliwa wojna z Rosją w r. 1792 oraz rok 1812, w którym Rosjanie postanowili wywrzeć zemstę na Dominiku, ordynacie nieświeskim, walczącym po stronie Napoleona, przez doszczętne zrabowanie jego rezydencji. Od tego czasu zaczyna się upadek Nieświeża, o którym z rozrzewnieniem opowiada Syrokomla w tych okolicach urodzony i uczący się w jego szkołach. Dzięki patriotyzmowi przedstawicieli ordynacji nieświeskiej Nieśwież i przyległe okolice zachowały swój polski charakter i oparły się gwałtownej rusyfikacji, stanowiąc prawdziwy ośrodek polskości i katolicyzmu. Jakkolwiek większa część skarbów radziwiłłowskich stanowiących cenne zabytki kultury i sztuki została zrabowana podczas wojny i najazdów, to jednak zachowały się w znacznej ilości cenne zbiory starożytnej broni, galeria portretów i obrazów, archiwum, biblioteka, zbiory rynsztunków wojennych z wieku »»»

»»» XVI i z czasów późniejszych oraz piękna kolekcja pasów słuckich.

W obszernej i bogatej bibliotece, zawierającej około 20000 tomów, znajdują się autentyczne rękopisy Kopernika, w sali hetmańskiej zgromadzone są bogate zbroje, a w sali myśliwskiej liczne myśliwskie trofea z lasów radziwiłłowskich i puszcz litewskich. Pobieżne nawet zwiedzenie zamku potwierdza obraz wielkości, bogactwa i potęgi, z jakich słynął za dawnych czasów.

«Dając na skarb milion, – jak książę Radziwiłł
Dominik, co zastawił dobra swe i sprzęty,
I dwa uzbroił nowe konne regimenty»...

Zasługuje również na uwagę piękny park zwany Albą o powierzchni 80 ha ze stawem, lipami i topolami, w którym ongiś w 80 domach była umieszczona gwardia przyboczna księcia, złożona z okolicznej szlachty. W Albie też była pierwsza polska szkoła marynarki założona w XVI w. przez jednego z Radziwiłłów. Obecnie znajduje się w niej bażanciarnia, teren przeznaczony dla sarn i duże wzorowe gospodarstwo rybne.

Tuż przy parku bierze początek rzeka Usza. Dokoła okolica równinna i błotnista. Za Nieświeżem w odległości 19 km na południe leży miasto Kłeck liczące około 6.000 mieszkańców, przeważnie Żydów. Jest ono bardzo starożytną osadą, bo już w wieku XI i XII było znane jako stolica Dregowiczan. Niegdyś należał Kłeck do W. Ks. Lit., później Kazimierz IV włączył go do dóbr ks. Michała Kiejstutowicza, ale po jego śmierci powrócił ponownie do skarbu, aby w połowie szesnastego wieku stać się dziedzictwem domu Radziwiłłów. Pamiętny dla Kiecka jest rok 1503, w którym horda Tatarów perekopskich zrównała go niemal z ziemią, oraz rok 1506, w którym zjawili się oni ponownie, rabując i paląc okoliczne miejscowości. Potężny ich obóz zniósł Michał Gliński, a trupami ich zafarbował wody stawu położonego obok miasteczka.

Od owych czasów staw nazwano Kraśnym, a wiele szańców i mogił, które pozostały po krwawych napadach, można oglądać jeszcze i dzisiaj.

Farny kościół pochodzący z 1450 r., ufundowany przez Mostwiłowickiego, a ukończony ostatecznie z sum królowej Bony, poza murami, w których mają tkwić kule żołnierzy szwedzkich przebywających w Kłecku w r. 1706, niezyiń szczególnym się nie odznacza.

«Proszę o głosi – zawołał pan Komisarz z Kiecka,
Człowiek młody, przystojny, ubrany z niemiecka»,..

Udzieliwszy głosu panu Komisarzowi, żegnamy Kłeck i ruszamy w dalszą podróż.

Za Nieświeżem szlak biegnie dobrą drogą państwową przez okolice przeważnie bezleśne, przecinając na 9 km. rzekę Uszę pod wsią Malewera, położoną z lewej strony drogi, i około wsi Zańkowicze. Na 13 km schodzi na drogę państwową, która dobiega do m-ka Snowia odległego od Nieświeża o 20 km i położonego nad rzeką Snówką.

Snów wraz z przyległemi doń okolicami położony jest w miejscowości bezleśnej i lekko pofalowanej nieznacznymi wyniosłościami. Liczy on około 2 tysiące mieszkańców, posiada zarząd gminny, posterunek p. p., urząd pocztowo-telegraficzny, szkołę powszechną i kasę Stefczyka.

Stanowił niegdyś własność Radziwiłłów, później przeszedł w posiadanie możnej rodziny Rdułtowskich, a w r. 1854 wraz z folwarkami został nabyty przez barona Gustawa Hartinga. Olbrzymi pałac «o stu pokojach (zbudowany w końcu ubiegłego stulecia przez jednego z Rdułtowskich), w którym wedle podań ludowych ukazywały się duchy i straszyły po nocach, darowany później skarbowi Państwa, obecnie po remoncie przeprowadzonym w r. 1929 zamieniony został na mieszkania oficerów i kancelarie K. O. P.

W Snowiu popełnił samobójstwo przyjaciel Słowackiego Ludwik Szpicnagel. Mocno dały się we znaki m-ku czasy konfederacji barskiej, podczas której wiele domów uległo zniszczeniu.

Najbliższa stacja kolejowa (Pogorzelce) znajduje się w odległości 5 km od Snowia. Poza zamkiem godny obejrzenia jest kościół oraz cerkiew św. Piotra i Pawła, zbudowana w r. 1836 z funduszów Kazimierza Rdułtowskiego.

Szlak, który opuszcza teraz Snów, kieruje się w stronę miasteczka Swojatycz, należącego do powiatu baranowickiego. Swojatycze liczą 1000 mieszkańców. Za czasów Mickiewicza należały do Obuchowiczów, obecnie są własnością hr. Zyberk-Platera. Znajduje się w nich kościół mogący się poszczycić bardzo starymi obrazami oraz wspaniały pałac.

Szlak za Swojatyczami biegnie obok rzek Wiedźmy i przecina ją na 4 kim, minąwszy dwór, Wiedźmę i wieś Nowosiołki dostaje się w pagórkowate okolice folwarku Sieliszcza przecięte wstęgą rzeki Szczary, przy której znajduje się m-ko Darewo. Za Darewem wzdłuż błotnistych miejsc Zabrodzia, obok wsi Girowa, następnie jeziora Żłobina, na 65 kim od Nieświeża, minąwszy lotnisko L. O. P. P. dostajemy się z powrotem do Baranowicz.

NAUCZCIE SIĘ

Nauczcie się modlić do roślin, by się spowiadać przyrodzie, – chwytajcie lasu oddechy, pijcie malin uśmiechy – i żyjcie – w zgodzie.

Nauczcie się modlić w ciszy, samotnie, nie w gwarnym tłumie: pośród stokrotek, złocieni – i w krwawej maków czerwieni – Boga szukajcie w rozumie.

Nauczcie się łowić zapachy czeremchy na wiosnę, a w lecie – łubinów, maciejki, rezedy, a gdy już umiecie, to wtedy – powiem... że żyjecie.

Nauczcie się kochać ojczyznę, gdzie matka dała wam życie, gdzie wierzby, sosny, topole przy drogach – i gdzie pole skąpane w ziemniakach i życie.

Nauczcie się śpiewać psalmy, nie Dawidowe – swoje – do przyleśnego ołtarza, gdzie echo śpiew wasz powtarza i łagodzi... niepokoje.

Nauczcie się wichrów skowytu, okiennic targanych łomotu w jesienne wieczory dżdżyste, a wiedzieć będziecie dlaczego Chrystus umierał w czas grzmotu

Franciszek Lachocki, bardza Polesia z Prużan
Foto Eugeniusz Lickiewicz z Prużan

